ŚWIATOWE ŻYCIE®

Chantelle Shaw

Weselna noc

HARLEQUIN®

Chantelle Shaw

Weselna noc

Tłumaczenie: Dorota Viwegier-Jóźwiak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Reunited by a Shock Pregnancy*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5221-8

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pomysł przyjścia na ślub byłego męża był zdecydowanie nietrafiony.

Sienna Fisher w panice rozejrzała się po wypełnionym do ostatniego miejsca kościele, rozważając, czy zdoła się wymknąć bez zwracania na siebie uwagi.

Nie było na to szansy. Siedziała dokładnie pośrodku długiej ławy. Po swojej prawej stronie miała kilkuletnią dziewczynkę, którą parę minut temu zobaczyła zapłakaną przed bramą cmentarza. Instynkt macierzyński kazał Siennie zająć się dzieckiem. Przykucnęła, otarła łzy z zarumienionych policzków, wzięła małą za rękę i przez zakrystię weszły do kościoła, gdzie znalazły zdenerwowaną mamę, która siedziała teraz obok córki.

Organista zaczął grać, a gdy radosne nuty „Przybycia Królowej Saby” Händla spłynęły z góry, wypełniając nawy, dało się wyczuć nagłe ożywienie. Wszyscy odwracali się i wyciągali szyję w stronę wejścia, aby dojrzeć pannę młodą. Tylko Sienna patrzyła prosto przed siebie, na szerokie barki Domenica De Conti, którego poślubiła w tym samym kościele dziesięć lat temu.

Obok Nica stał jego młodszy brat Daniele. Obaj byli wysocy, ale Nico przerastał brata prawie o głowę. Mimo że był starszy od Danny’ego o pięć lat, bracia zawsze byli ze sobą blisko związani i Sienna wcale się nie zdziwiła, że Danny ponownie został drużbą jej byłego męża.

Nico odwrócił się i Sienna wstrzymała oddech. Spodziewała się, że tak jak inni będzie patrzył w stronę panny młodej, ale jego spojrzenie

powędrowało dalej w prawo i zatrzymało się dokładnie na niej, jakby szósty zmysł podpowiedział mu jej obecność.

Nawet ze znacznej odległości dostrzegła, że jest w szoku. Zdobny kapelusz z szerokim rondem nie zdołał całkowicie przesłonić jej twarzy, ale też Sienna nie planowała, że zostanie w kościele tak długo, by Nico ją zauważył. Chciała tylko rzucić okiem na mężczyznę, w którym kiedyś była do szaleństwa zakochana, a który potem ją zdradził i złamał jej serce.

Nie miała nawet zamiaru wchodzić do kościoła. Ukryła się za pomnikiem, kiedy pojawili się Nico i Danny. Nico najwyraźniej dalej uwielbiał szybkie samochody, bo sam przyjechał srebrnym sportowym autem. Potem chwilę stali przed kościołem, rozmawiając z wikarym. A gdy weszli do środka, Sienna zamierzała wrócić do domu i zrobiłaby to, gdyby nie zatrzymał jej płacz dziecka.

Tym sposobem znalazła się wśród gości zaproszonych na ślub i z rozdygotanym sercem patrzyła jak zahipnotyzowana na Nica, który wyśledził ją w tłumie. Była zbyt daleko, by dostrzec kolor wpatrzonych w nią oczu, ale przecież pamiętała, że były błękitne jak bezchmurne niebo latem. Oczy oraz delikatna struktura kości to jedyne cechy, jakie Nico odziedziczył po matce Angielce. Reszta – niemal czarne włosy z grzywką zaczesaną na bok, ciemny ślad zarostu i oliwkowa skóra – świadczyły o włoskim pochodzeniu.

Dziesięć lat temu, gdy stał obok niej przed ołtarzem, miał bardziej chłopięcy wygląd. Teraz, w wieku trzydziestu pięciu lat, rysy twarzy Nica nabrały ostrości i zdecydowania. Był męski, seksowny, a jego ciało nie straciło ani trochę z dawnej sprężystości, zauważyła, podziwiając doskonale skrojony, elegancki garnitur w grafitowym kolorze.

Jak to możliwe, że nawet po tylu latach Nico zdołał zrobić na niej wrażenie. Rozwiedli się osiem lat temu, a ona przyszła dziś na jego ślub,

żeby ostatecznie udowodnić samej sobie, że pogodziła się z rozstaniem.

Serce zabiło jej mocno na myśl o tym, czego najbardziej się obawiała. Nico przerwie ceremonię, wskaże na nią i zostanie wyprowadzona z kościoła, podczas gdy wszyscy będą się jej przyglądać z politowaniem.

Policzki piekły ją nieznośnie, choć w kościele nie zauważyła zbyt wielu znajomych ze swojego miasteczka. Prawdopodobnie większość gości przyjechała z Londynu lub Werony, gdzie swoją siedzibę miał koncern hotelarski De Conti Leisure.

Spojrzenie Sienny wróciło do przystojnej twarzy Nica, a jej ciało przeszył dreszcz pożądania. Jeszcze dziwniejsza była myśl, która w tym momencie zakiełkowała jej w głowie. Nico należał przecież do niej. Jak to możliwe, że inna kobieta go jej odebrała? Kobieta, przed którą Nico za chwilę złoży przysięgę małżeńską. Niespodziewanie do oczu napłynęły jej łzy.

– Mamy niewielkie opóźnienie – powiedział człowiek z obsługi, przerywając jej, gdy usiłowała wyjaśnić, że właściwie nie jest zaproszona. – Gość pana młodego czy panny młodej?

– Chyba pana młodego, ale…

– Proszę usiąść po tamtej stronie – powiedział szybko i niemal popchnął ją, a idący za nią goście, odcięli jej drogę ucieczki.

Takim oto sposobem znalazła się w kościele, czekając na kolejny ślub swojego byłego męża z kobietą, która powolnym krokiem zbliżała się do ołtarza. Rozłożysta suknia ślubna zdawała się unosić w powietrzu jak pierzasta chmurka i wreszcie znieruchomiała tuż obok… Daniele.

To nie Nico był panem młodym, tylko jego brat!

– W obecności Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego zebraliśmy się tutaj, aby być świadkami przysięgi małżeńskiej, która połączy Danielego i Victorię – zaintonował wikary.

Ach, więc to ślub Danny’ego! Sienna wciąż nie mogła otrząsnąć się z szoku. Cofnęła się myślami do poprzedniego weekendu, kiedy odwiedziła w domu opieki swoją dziewięćdziesięcioletnią babkę. Rose Fisher nadal miała sporo werwy i wiedziała o wszystkim, co się dzieje w okolicy.

– Czytałam w gazecie, że twój mąż ma zamiar się ożenić – powiedziała, gdy siedziały przy popołudniowej herbacie i słodkich bułeczkach.

Żołądek Sienny podskoczył nerwowo, aż musiała odstawić filiżankę, która głośno brzęknęła o spodek.

– Nie ma powodu, dla którego mój były mąż miałby się nie ożenić ponownie – skomentowała Sienna, ale zabrzmiało to, jakby wygłosiła wyuczoną formułkę.

– Przypuszczam, że potrzebuje żony do pomocy w prowadzeniu Sethbury Hall. Albo syna, któremu przekaże cały swój majątek.

Ostry ból przeszył serce Sienny. Nie lubiła myśleć o tym, że sama nie może mieć dzieci. Ani o tym, że wiele lat temu straciła dziecko, a lekarze nie dawali jej szans na donoszenie kolejnej ciąży.

– Kim jest szczęśliwa wybranka? – spytała babkę i sięgnęła po leżącą obok gazetę. Przejrzała pobieżnie rubrykę ogłoszeń, by natknąć się na dole strony na anons, w którym widniało nazwisko Victorii Harington. Niestety nic jej to nie mówiło. Ślub miał się odbyć dziesiątego czerwca w kościele St Augustine w Much Matcham. Obok brakowało zdjęcia narzeczonych, toteż patrząc teraz na Danny’ego, Sienna domyśliła się, że w redakcji musieli pomylić imiona braci.

Resztę ceremonii ślubnej Sienna spędziła zatopiona we własnych myślach, aż wreszcie wikary ogłosił Danielego i Victorię mężem i żoną. Kilka chwil później młoda para odwróciła się i zaczęła iść w stronę wyjścia, a za nią tłumnie podążyli zebrani w kościele goście. Sienna wyszła z ławki

i udała się w przeciwnym kierunku, chcąc wyjść tą samą drogą, którą się tutaj dostała, przez zakrystię.

– Sienna? Skąd się tutaj wzięłaś?

Już prawie była przy drzwiach, gdy dobrze znany głos zatrzymał ją w pół kroku. Włoski akcent zawsze roztapiał jej serce. Gdyby przyłapał ją wychodzącą wraz z innymi gośćmi, udałaby, że go nie słyszy. A tak, nie pozostało jej nic innego, jak odwrócić się i przywitać.

– Cześć, Nico.

Czy ten omdlewający głos rzeczywiście należał do niej? Szlag! Zaczerwieniła się, dostrzegłszy szczyptę kpiny w spojrzeniu pięknych niebieskich oczach. Nico zmierzył ją władczym spojrzeniem, co było absolutnie niestosowne, biorąc pod uwagę historię ich małżeństwa, a potem rozwodu. Niespodziewany dreszcz przeszył ją na wskroś.

Była ubrana w biały kapelusz ze wzorem w żółte kwiaty, szpilki w kolorze szampana i pasującą do nich torebkę. Chciała, by ludzie wzięli ją za kogoś z gości czekających przed kościołem na rozpoczęcie ceremonii.

Z bliska wydawał się jeszcze przystojniejszy. Promienie słońca wpadające przez wysoko umieszczone okno tańczyły w kruczoczarnych włosach i ślizgały się po oliwkowej cerze, łagodząc surowe rysy twarzy. Pachniał bosko. Sienna wciągnęła powietrze, zachłannie wdychając pikantne nuty wody kolońskiej zmieszanej z czymś nieokreślonym, co na zawsze już będzie jej się kojarzyć z byłym mężem. Wspomnienie nagiego Nica leżącego w bezładnie rozrzuconej pościeli niespodziewanie wypełniło jej myśli. Kropelki potu na ciemno owłosionej klatce piersiowej, unoszonej rytmicznym oddechem. Twardniejący penis, kiedy pociągnął ją na siebie, by kochać się na nowo. To było, zanim straciła dziecko. Później ich seks był podporządkowany kalendarzykowi dni płodnych. Pragnienie urodzenia

mu dziecka stało się obsesją Sienny i w końcu gwoździem do trumny ich małżeństwa.

Głupio postąpiła, przychodząc tutaj. W najdalszym zakątku jej serca wciąż tliło się marzenie o powrocie do tego, co kiedyś ich połączyło, choć Sienna doskonale wiedziała, że to tylko sentymentalna mrzonka.

Jednak to, co widziała w oczach Nica, na pewno nie było sztuczką wyobraźni. Patrzył na nią tak, jak mężczyzna patrzy na kobietę, pragnąc ją zdobyć. A ona nie była w stanie się temu przeciwstawić. Jej własne ciało zdradziło ją w takiej chwili.

– Sienno – zaczął zniecierpliwionym tonem Nico. – Nie widziałem twojego nazwiska na liście gości, a jestem pewien, że Danny powiedziałby mi o tym, że wysłał ci zaproszenie.

– Ja… – zawahała się i zaczerwieniła. – Widziałam ogłoszenie w lokalnej gazecie. Chciałam tylko złożyć Danny’emu życzenia. To chyba nie przestępstwo?

Oczy Nica zwęziły się sceptycznie.

– Nie mogłaś wiedzieć, że to jego ślub. Gazety pomyliły nasze imiona, drukując anons.

– Babcia mi powiedziała o ślubie – wyrzuciła z siebie kolejną wymówkę i skrzyżowała za plecami palce, ponieważ było to oczywiste kłamstwo, w które na dodatek wciągnęła niewinną osobę. – Rose utrzymuje kontakty z twoją babką i kiedy ostatnio się widziały, Iris powiedziała jej o ślubie Danny’ego.

Mówiąc to, uniosła wyżej głowę, zmuszając się do zerknięcia choć na chwilę w utkwione w nią oczy. Starała się emanować pewnością siebie, której najbardziej jej w tej chwili brakowało.

– Więc nie przyszłaś tutaj dla mnie? – zapytał, najwyraźniej się z nią drocząc.

– Skądże znowu! Po co, na miły Bóg, miałabym się z tobą spotykać? Nasze małżeństwo było katastrofą. Zresztą to stare dzieje…

– Nie nazwałbym go katastrofą – mruknął Nico, a Sienna zmieszała się jeszcze bardziej. – To były całkiem dobre czasy – dodał refleksyjnie.

– Masz na myśli seks? – zapytała, starając się, by jej głos zabrzmiał sarkastycznie, ale z jej ust wydobył się jedynie ledwie słyszalny szept. Nerwowo oblizała zaschnięte wargi i odchrząknęła. Kiedy Nico zdążył przysunąć się tak blisko? Niemal dotykali się biodrami.

Nico uśmiechnął się, jakby powiedziała jakiś dowcip.

– W łóżku było nam wspaniale, prawda, *cara*?

– Przestań! – powiedziała ostro, ignorując przyspieszone bicie serca. Znieruchomiała, gdy Nico podniósł dłoń i przesunął palcem po policzku. To było tak nagłe naruszenie jej przestrzeni, że nie zdążyła zareagować, a może nie chciała? Stopy dosłownie wrosły w kamienną posadzkę, a oczy zostały złapane w pułapkę magnetyzującego spojrzenia. Świat wokół stracił ostre zarysy i ograniczał się teraz tylko do nich dwojga stojących w kościele, w którym kiedyś ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do końca swych dni.

Nico opuścił głowę i jego usta znalazły się o centymetr od jej policzka.

– Jesteś nawet piękniejsza niż w moich wspomnieniach, Sienno. Nie mam pojęcia, dlaczego pozwoliłem ci odejść.

Czar prysł i Sienna odskoczyła w tył tak gwałtownie, że uderzyła biodrem w ławkę.

– Sypiałeś ze swoją asystentką, już nie pamiętasz? – odrzekła urażona do żywego. – I nie musiałeś pozwalać mi odejść. To ja cię zostawiłam.

– Ach, tutaj jesteś, Nico – zza pleców Nica rozległ się łagodny głos.

Sienna wychyliła się, by zobaczyć, do kogo należy, i natychmiast pożałowała, że w ogóle wdała się w rozmowę z byłym mężem, zamiast

powiedzieć, że się spieszy.

Ku nim, zręcznie manewrując wózkiem inwalidzkim, zbliżała się Iris Mandeville, babcia Nica. Ale nawet jeśli usłyszała ostatnie słowa Sienny, nie dała tego po sobie poznać.

– Sienna? Jak miło cię widzieć – powitała ich serdecznie. – Co u twojej babki? Nie rozmawiałam z nią od miesięcy.

Sienna zaczerwieniła się, czując na sobie karcące spojrzenie Nica. Pewnie się zastanawiał, skąd Rose mogła wiedzieć o ślubie Danny'ego, jeśli nie od Iris.

– Odkąd Rose mieszka w York, nie mogę odwiedzać jej tak często, jak bym chciała – wyjaśniła Nicowi. – A do tego jestem uwięziona w tym ustrojstwie – powiedziała, uderzając dłonią w podłokietnik. – Reumatoidalne zapalenie stawów to nie przelewki, drogie dzieci – dodała, po czym zwróciła się do swego wnuka.

– Domenico, pamiętasz o sesji? Fotograf czeka już tylko na ciebie. Nie zjadę wózkiem po schodach, ale za zakrystią jest pochylnia. Sienno, pomożesz mi się dostać do samochodu? Hobbs ma tam zaraz podjechać. Miała mi pomóc Jacqueline, ale oczywiście też musi być na zdjęciach.

Sienna zauważyła podczas ceremonii matkę Nica, Jacqueline Mandeville. Uwielbiała być w centrum zainteresowania, a jej ekstrawaganckiego kapelusza ozdobionego strusimi piórami nie sposób było nie zauważyć. Pamiętała, że kiedy ona i Nico brali ślub, jej przyszła teściowa miała na sobie szytą na miarę kreację w kolorze kości słoniowej, która niemalże przyćmiła jej ładną, ale kupioną w sklepie suknię ślubną. Była wtedy za młoda i za mało doświadczona, żeby właściwie ocenić takie zachowanie. Jej suknia ślubna miała zresztą inne zadanie. Ale przecież wszyscy w kościele, ba, w całym miasteczku wiedzieli, że bierze ślub w szóstym miesiącu ciąży.

– Oczywiście, że pomogę – powiedziała, wracając do teraźniejszości, i przeszła na drugą stronę wózka.

Gdzieś za sobą dosłyszała szybkie kroki, niosące się echem w kościelnej ciszy.

– Nico, wszyscy cię szukamy – powiedział zniecierpliwiony głos. – Fotograf chce zrobić zdjęcie grupowe. Victoria zaczęła histeryzować, a jedna z druhen prawie zasłabła.

Daniele De Conti musiał się gwałtownie zatrzymać, bo kroki ucichły.

– Sienna? – Podszedł bliżej i stanął naprzeciwko wózka. – Wyglądasz przepięknie!

– Hej, Danny – mruknęła Sienna, zaskoczona komplementem i błyskiem oka, oznaczającym zainteresowanie. Co prawda Danny zawsze był flirciarzem, ale teraz także świeżo zaobrączkowanym mężem. Był od niej o rok starszy i dawno temu, gdy wszyscy troje byli nastolatkami, kilka razy była z nim na randce. Nic poważnego z tego nie wyszło. Zresztą, gdy poznała Nica, zapomniała o Dannym.

Jej spojrzenie bezwiednie powędrowało ku byłemu mężowi, który wyglądał, jakby był zazdrosny o Danny’ego. Sytuacja robiła się coraz bardziej zagmatwana.

– Muszę powiedzieć, że jesteś ostatnią osobą, jaką spodziewałbym się tu dzisiaj spotkać – odezwał się Danny.

– Po prostu przyszłam do kościoła… – zaczęła zmieszana, czerwieniąc się znowu, ale w tej samej chwili Nico objął ją w pasie.

– Sienna jest tutaj, ponieważ ją zaprosiłem – powiedział szybko. – Nie podałem nazwiska mojej partnerki, bo nie wiedziałem, czy będzie mogła przyjechać do Yorkshire w ten weekend, ale na szczęście było to możliwe.

W co on gra? Sienna była świadoma, że Danny i Iris przypatrują jej się z zaciekawieniem, ale sama była w stanie skoncentrować się wyłącznie na

Nicu, który znów pochylił głowę i… O mój Boże, zaraz mnie pocałuje!

To właśnie zamierzał zrobić jej były mąż. W pierwszym odruchu chciała zrobić zwrot w tył, uciec, a może nawet wezwać pomoc. Otworzyła usta, chcąc wyjaśnić Danny’emu, że Nico wcale nie zaprosił jej jako osoby towarzyszącej.

– Właściwie to… – zaczęła, ale kolejne słowa stłumił pocałunek, od którego zakręciło jej się w głowie jak po kieliszku szampana. Zapomniała o czasie, który nieubłaganie płynął, i poczuła się jak wtedy, gdy, mając osiemnaście lat, po raz pierwszy uległa byłemu mężowi. Instynktownie otworzyła usta, odwzajemniając pocałunek. Nieważne, że rozsądek nakazywał jej wyrwać się z objęć Nica i zażądać wyjaśnień. Jej ciało zareagowało na jego dotyk tak jak zawsze: zwiotczałymi kolanami i iskrą elektryzującego pożądania.

Ledwo jednak zdążyła sobie to wszystko uzmysłowić, Nico podniósł głowę, a w jego oczach błysnęła satysfakcja. Było jej wstyd, że tak łatwo przed nim skapitulowała. Czy naprawdę nigdy się nie nauczy, jak niebezpieczny jest Nico? Nie mogła dopuścić, by przypadkowy pocałunek tak wytrawnego uwodziciela jak Nico na powrót zrobił z niej jego niewolnicę.

Powinna wymierzyć mu policzek, a przynajmniej zapytać, dlaczego okłamał własnego brata. Ale Nico, wypuściwszy ją z objęć, zdążył obrócić się na pięcie i pewnym krokiem zmierzał w stronę głównego wejścia.

– Zdjęcia – rzucił w stronę Danny’ego, który jeszcze nie zdążył wyjść z osłupienia. – Sienno, bądź tak dobra i pomóż babci. Zobaczymy się w domu, na przyjęciu.

Sienna zacisnęła pięści z bezsilności i stłumiła przekleństwo cisnące jej się na usta. Oczywiście, pomoże Iris dostać się do samochodu, ale nic poza tym.

– Domenico jest tak samo apodyktyczny jak jego dziadek – mruknęła Iris, gdy Sienna przeszła na drugą stronę i pchnęła wózek w stronę zakrystii. Stamtąd bocznym wyjściem wyposażonym w pochylnię zjechały na dół, gdzie już czekał kierowca.

– Nie będzie mnie na przyjęciu. Muszę wracać do Londynu. W poniedziałek mam ważne spotkanie – wyjaśniła.

Iris pokiwała głową.

– Rose mówiła mi kiedyś, że twoja firma kosmetyczna odnosi sukcesy. Jest bardzo z ciebie dumna.

Sienna poczuła się winna, że nie odwiedza babci częściej. Starała się przyjeżdżać do Yorkshire raz w miesiącu, ale prowadzenie firmy zabierało jej mnóstwo czasu. Zmarszczyła brwi, próbując sobie przypomnieć, kiedy ostatnio umówiła się ze znajomymi na drinka. Musiało to być bardzo dawno temu. Z randkowaniem skończyła ponad rok temu. Jej życie towarzyskie przestało w ogóle istnieć. A przecież miała dopiero dwadzieścia dziewięć lat. Kochała swoją pracę i niezależność, jaką dzięki niej zyskała. Mimo to czuła, że dużo ją omija. Przyjaźnie, uczucia, seks…

Co najdziwniejsze, brak seksu nie był problemem aż do dzisiaj, kiedy Nico ją pocałował i uruchomił lawinę uczuć i wspomnień.

Z zamyślenia wyrwał Siennę dziwny dźwięk, jakby rzężenia.

– Czy coś się stało? – zapytała przytomnie, widząc, jak staruszka chwyta się za szyję.

– Mam atak duszności – wydyszała Iris. – Myślałam, że mam w torebce lekarstwo, ale chyba zostawiłam je w sypialni.

– Czy mam wezwać karetkę?

– Nie trzeba, kochanie. Muszę tylko dostać się do domu. Pojedziesz ze mną? Wejdziesz potem do domu i przyniesiesz mi lek.

– Może lepiej będzie, jeśli pójdę po Nica?

– Nie! Nie chcę robić zamieszania i psuć im uroczystości.

Nie było czasu na dłuższą dyskusję. Iris z trudem łapała powietrze. Chcąc nie chcąc, Sienna wsiadła do samochodu, który ruszył w stronę miasteczka. Podróż trwała zaledwie kilka minut. Gdy samochód podjeżdżał do okazałej posiadłości Sethbury Hall, w której Sienna kiedyś mieszkała z Nikiem, nie zdołała powstrzymać kolejnej fali wspomnień. Niestety niezbyt przyjemnych. Zawsze czuła się w tym domu jak kopciuszek, który poślubił księcia. Z tym że ta baśń skończyła się bolesnym rozwodem.

– Pamiętasz, gdzie jest mój pokój, Sienno? Na szafce powinien stać spray. Pospiesz się!

ROZDZIAŁ DRUGI

Nico znalazł babkę w oranżerii, ale ku jego zdziwieniu nie było z nią Sienny. Podszedł do otwartych na oścież szklanych drzwi i rozejrzał się po tarasie, gdzie zebrała się większość gości. Nadal ani śladu żółtej i efektownej sukienki.

Zacisnął zęby, rozczarowany tym, że jego była żona nie pojechała z Iris do Sethbury Hall. Była to dla niego nowość. Kiedy byli małżeństwem, Sienna zawsze starała się go zadowolić, szczególnie w łóżku. Czasami ta uległość nawet go irytowała, ale składał ją na karb młodego wieku. Kiedy brali ślub, Sienna była nastolatką, słodką, nieśmiałą i podatną na manipulację.

Ściągnął brwi, przypominając sobie dzień, w którym odeszła, i oskarżenie, że ją zaniedbywał. Może rzeczywiście tak było, ale wtedy tego nie zauważał. Sam był młodszy, mniej doświadczony, a ciążyła na nim ogromna odpowiedzialność. Dodatkowo był odpowiedzialny za młodziutką dziewczynę, która zaszła z nim w ciążę i bała się swego despotycznego ojca. Nico zrobił jedyną słuszną rzecz w tej sytuacji i poprosił ją o rękę.

Zaklął pod nosem. Nie chciał teraz tych wspomnień i wyrzutów. Kiedy dziś w kościele wypatrzył Siennę, pomyślał najpierw, że wyobraźnia płata mu figle. Ale nawet bez tego nie mógł nie pamiętać, że dziesięć lat temu stał przed tym samym ołtarzem, tylko że wtedy to nie on był świadkiem, tylko Danny. Czuł się jak w pułapce. Uspokoił go dopiero widok Sienny. Wyglądała bardzo elegancko w białej sukni z długimi rozpuszczonymi

włosami. W drżących ze zdenerwowania rękach trzymała bukiecik kremowych róż. W tamtej chwili pojął, że nie może jej zostawić. Patrząc w przestraszone wciąż oczy, pomyślał, że nie ma znaczenia, czy poślubił ją z obowiązku, czy nie. Od samego początku znajomości nie mogli utrzymać rąk na wodzy. Z niecierpliwością czekał na koniec ceremonii, potem jeszcze tylko wesele i noc poślubna. Wtedy będzie mógł przestać się martwić. Seks ze Sienną dawał mu poczucie szczęścia. Przynajmniej na początku.

Odchrząknął, wracając do teraźniejszości, i pokręcił przecząco głową, gdy przystanął przy nim kelner z tacą i kieliszkami sherry. Może i miałby ochotę, ale pijał prawie wyłącznie koniak. Skierował się w stronę schodów, postanawiając zrobić małą przerwę. Bycie drużbą okazało się bardzo angażującym zajęciem i odczuwał zmęczenie, choć było dopiero wczesne popołudnie. W salonie poszedł od razu do barku i nalał sobie kieliszek koniaku. Przełknął łyk alkoholu, który pozostawił po sobie przyjemny aromat i nutę ostrości. Rozejrzał się wokół i zmarszczył brwi. Drzwi od sypialni były otwarte, chociaż był pewien, że zamknął je przed wyjściem do kościoła. Uśmiechnął się z przekąsem, widząc na łóżku duży kapelusz w żółte kwiaty.

– Cóż za niespodzianka – mruknął zaintrygowany. Przekroczył próg akurat wtedy, gdy Sienna wychodziła z łazienki. – Najpierw znajduję cię w kościele, a teraz w mojej sypialni. Nie żebym się skarżył, wprost przeciwnie – dodał tonem wyjaśnienia.

Sienna uniosła dłoń i poprawiła włosy. Czy był to zaplanowany gest, który miał zwrócić uwagę na błyszczące pofalowane włosy, które przedtem ukryte były pod kapeluszem? Pożądanie niczym gorąca lawa płynęło przez żyły Nica.

Jej włosy miały ten sam co zawsze odcień czerwonego wina. Co najdziwniejsze był to ich naturalny kolor. Gdy była młodsza, włosy sięgały

jej aż do pasa, ale teraz ścięła je, tak że opadały łagodnymi falami na ramiona, podkreślając brzoskwiniową cerę i duże szare oczy.

– To twoja sypialnia? – spytała Sienna, rozglądając się wokół siebie. – Myślałam, że tę część domu zajmowali twoi dziadkowie.

– Tak było za życia dziadka, ale kiedy zmarł, babka przeniosła się do nowo wybudowanego aneksu na dole, żeby nie chodzić tyle po schodach.

– Ach, to dlatego nie mogę znaleźć jej lekarstwa. Szukałam na szafce nocnej, a potem zajrzałam do łazienki, żeby sprawdzić jeszcze w apteczce. Pilnie potrzebuje sprayu.

– Nie rozumiem, dlaczego posłała ciebie? – zapytał Nico.

– Miała atak duszności. Przyjechałam tu z nią i poprosiła, żebym przyniosła jej lekarstwo. Nie stój tak! Wyglądała naprawdę źle. Gdzie jest ten aneks? – spytała, zbierając się do wyjścia.

– Chwileczkę! – Nico złapał ją za rękę i Sienna musiała się zatrzymać. – Dlaczego posłała ciebie, skoro służba wie lepiej, gdzie co jest? W kościele wyglądała zupełnie normalnie – Nico zastanawiał się na głos. – Właściwie nie miewa ataków, odkąd przyjmuje leki. Tabletki. Spray nosi tylko na wszelki wypadek. Nigdy nie widziałem, żeby go używała.

– Może zapomniała wziąć tabletki i dlatego miała atak? Nie rozumiem, po co zadajesz tyle pytań? Nie wierzysz mi? – spytała. – Z jakiego powodu miałabym kłamać?

– Żeby mieć wymówkę? – zapytał, ale w zasadzie było to stwierdzenie.

Sienna odwróciła się do niego i kątem oka zauważył, że jedwabna sukienka ściśle opina jej biodra i piersi. Mimo szczupłej sylwetki, Sienna miała bujne piersi, a on wyjątkowo lubił u kobiet ten atut.

– Jasne – rzuciła, co zmusiło go do uważniejszego przyjrzenia się jej twarzy. Sienna, którą poślubił, nie odważyłaby się mu sprzeciwić, a co dopiero patrzeć na niego wyzywająco. – Tak bardzo chciałam zakraść się do

twojej sypialni, że historię o ataku duszności po prostu wymyśliłam. Musisz mieć ogromnych rozmiarów ego, jeśli myślisz, że przybiegłam tu za tobą dlatego, że pocałowałeś mnie w kościele.

W tej chwili nie tylko jego ego było ogromnych rozmiarów, zauważył, przestąpiwszy z nogi na nogę. Próbował myśleć o czymś mniej podniecającym niż biust byłej żony, ale zupełnie mu to nie wychodziło. Co się zaś tyczyło pocałunku, to, oczywiście, nie powinien był się zdarzyć. Ale kiedy zobaczył, jak patrzy na Siennę jego własny brat, zupełnie go zamroczyło. Postanowił pokazać wszystkim, a zwłaszcza Danny'emu, kto z obecnych osób może sobie rościć prawo do Sienny.

To jednak nie był jedyny powód. Sienna miała w sobie coś, co zawsze na niego działało. Nawet kiedy się poznali, w parę minut zdecydował, że ją zdobędzie. Po godzinie już się całowali, a trzy dni później Sienna została jego kochanką.

Znał każdy z rozkosznych zakamarków jej ciała. Pamiętał najdrobniejsze szczegóły, jak choćby niewielki pieprzyk po wewnętrznej stronie lewego uda, który zawsze całował przed zarzuceniem sobie jej zgrabnych nóg na ramiona i skupieniu się na pieszczocie, którą lubiła najbardziej. Seks ze Sienną był zawsze gorętszy i bardziej emocjonujący niż z jakąkolwiek inną kobietą. Miał okazję sprawdzić to wiele razy.

Toteż gdy pocałował ją kilkanaście minut temu w kościele, wyraźnie poczuł, że Sienna, podobnie jak on, dała się ponieść fali dawnego pożądania. Gdyby nie obecność babki i brata, ich pocałunek trwałby znacznie dłużej.

Teraz jednak byli sami i patrząc na lekko obrzmiałe usta Sienny, wiedział, że nie miałaby nic przeciwko kolejnemu pocałunkowi.

– To oczywiste, że przyszłaś po więcej – odparł z uśmiechem.

Jego ręka powędrowała w stronę dekoltu sukni i zsunęła się niżej, rysując wyimaginowany okrąg wokół odznaczającego się pod materiałem sutka.

Zaczerwieniła się.

– To idiotyczne – wyszeptała. – Nie miałam żadnego ukrytego powodu, żeby tu przychodzić. Nawet nie wiedziałam, że to twój pokój. Wszystko mi jedno, co o tym myślisz, Nico. Nie jestem już nastolatką, zakochaną w tobie po uszy. Zmieniłam się.

– Możliwe, ale to się nie zmieniło – rzekł, wsuwając palce w jej włosy. Mógł ją teraz przyciągnąć do siebie. Jej piersi unosiły się i opadały gwałtownie. Rozchyliła usta, jakby brakowało jej powietrza. Pochylił głowę, rozkoszując się wszystkimi sygnałami przyzwolenia, ale wtedy Sienna oparła dłoń na jego torsie.

– A twoja babka? – zapytała Sienna, zdając sobie sprawę z tego, że zupełnie zapomniała, po co tutaj przyszła. – Czeka na dole na lekarstwo.

– Widziałem Iris na dole. Rozmawiała z nowym wikarym, popijając sherry. Nic jej nie jest – odparł Nico. – Niestety musimy odłożyć nasze tête-à-tête na później. Jestem drużbą i zaraz wszyscy zaczną mnie szukać.

Opuścił ręce, ale nie ruszył się z miejsca. Jego zmysły były oszołomione bliskością gibkiego ciała, upojnym zapachem perfum i wspomnieniami ognistego seksu, jakie zachował z czasów ich małżeństwa.

Sienna pokręciła głową i podeszła do łóżka, by podnieść z niego kapelusz.

– Nie będzie żadnego później, Nico. Gdybym nie pojawiła się w kościele, nigdy byśmy się nie spotkali – powiedziała, posyłając mu chłodny uśmiech. Cień smutku przepłynął przez jej oblicze, a szare oczy

nabrały tajemniczości. – Od ośmiu lat prowadzimy odrębne życie. Nie zamierzam siedzieć na weselu twojego brata, udając, że się przyjaźnimy.

Sienna skierowała się ku wyjściu na korytarz. Jedwabna żółta sukienka zaszeleściła wokół zgrabnych nóg. Nico zdał sobie sprawę, że za chwilę zniknie z jego życia. Kolejny raz.

Wciąż pamiętał, jak stojąc w oknie, odprowadził ją spojrzeniem aż do samej bramy Sethbury Hall. Niosła jedną niedużą walizkę. Zapakowała w nią kilka sukienek, które były jej własnością jeszcze w czasach panieńskich. Wszystkie ubrania, które kupił jej w czasie małżeństwa, w tym najelegantsze suknie od znanych projektantów, zostawiła w ogromnej garderobie. Podobnie jak całą biżuterię, a nawet obrączkę.

Ucieszył się wtedy, że odchodzi, a w myślach nazwał ją zakłamaną suką. Zarzuty, że ją zdradzał, były tym bardziej szokujące, że znał prawdę o niej. To ona go okłamywała. To ona miała przed nim tajemnice. *Dio*, ufał jej bezgranicznie, ale po tym, co powiedział mu brat, Nico przysiągł sobie, że nigdy więcej nie uwierzy w żadne słowo Sienny.

Dwa lata po ślubie, kiedy dopadł ich pierwszy kryzys małżeński, Nico zwierzył się bratu z problemów, a Danny przyznał wtedy, że spał ze Sienną, kiedy ze sobą chodzili. Było to bezpośrednio przed tym, jak Sienna poznała Nica, a potem z powodu jej ciąży musieli wziąć szybki ślub. Sienna poroniła i lekarz zalecił jej na pół roku wstrzymać się z seksem. Po tym czasie zaczęli znowu starać się o dziecko, ale bezskutecznie.

W tajemnicy przed wszystkimi Nico zrobił badania, z których wyszło, że ma za mało plemników w nasieniu. Lekarz powiedział mu, że w jego sytuacji pierwsza ciąża Sienny była prawdziwym cudem. Po rozmowie z bratem Nico nabrał podejrzeń, że Sienna była już w ciąży, kiedy zaczęli ze sobą chodzić. Nie dawało mu to spokoju. Oliwy do ognia dolała sama Sienna, oskarżając go o romans z asystentką. Nie spodziewał się po niej aż

takiej hipokryzji. Wtedy po raz pierwszy pomyślał o rozwodzie, a ona ułatwiła mu podjęcie decyzji, wyprowadzając się z domu.

Z zamyślenia wyrwał go stukot obcasów na marmurowej posadzce i wyobraził sobie Siennę schodzącą energicznym krokiem po schodach. I żółtą sukienkę tańczącą wokół smukłych łydek.

Dziesięć lat temu Sienna nie miała nawet dwudziestu lat i była śliczną dziewczyną. Kto jednak mógł wiedzieć, że dekadę później stanie się seksowną i pewną siebie pięknością. Odkąd ujrzał ją w kościele, jego myśli uparcie krążyły wokół doskonałej figury, ślicznej twarzy i włosów o niezwykłym i zapadającym w pamięć kolorze.

Gdyby Nico chciał zachować się przyzwoicie, pozwoliłby jej odejść, tak jak to zrobił poprzednim razem. Ale w głębi ducha nigdy jej nie wybaczył i ponowne spotkanie obudziło w nim tylko żal za utraconą miłością. Zależało mu na tym, by się przynajmniej dowiedzieć, co sprowadziło Siennę do Much Matcham. Dlaczego skłamała, że przyszła na ślub Danny’ego?

Tuż po rozwodzie szczerze jej nienawidził, ale teraz nie był już tak podatny na damskie sztuczki. Skrzywił się, czując napięcie, które domagało się ujścia. Jego ciało nie było skłonne do współpracy. Na szczęście nie był już młodzieniaszkiem na łasce hormonów. Dorósł i nauczył się odróżniać pożądanie od uczucia. Był przekonany, że poradzi sobie z nieoczekiwanym wybuchem żądzy w stosunku do byłej żony.

– Babka będzie zawiedziona, że nie zostałaś – powiedział, wychylając się przez poręcz. – Szczególnie, że zrobiła wszystko, żeby cię tu sprowadzić.

Sienna zatrzymała się w pół kroku.

– Szantaż emocjonalny na mnie nie działa – odezwała się. – To ty zaszczepiłeś w niej przekonanie, że coś między nami jest, więc teraz

będziesz musiał powiedzieć prawdę.

– Zależy mi tylko na prawdzie, *cara* – mruknął do siebie i zbiegł w dół, zrównując się ze Sienną na półpiętrze. – Prawda jest taka, że oboje nadal coś do siebie czujemy.

Wyraźnie widział, że Sienna drgnęła i spuściła powieki, ukrywając przed nim prawdę. Poczuł satysfakcję.

– Kiedy się poznaliśmy, dopiero skończyłam szkołę. Nie miałam szans ci dorównać. Byłeś ode mnie sześć lat starszy i obyty w świecie. Ja dla odmiany byłam zupełnie niedoświadczona, ale szybko to zmieniłeś, prawda, Nico? Zawsze miałeś wszystko, czego zapragnąłeś. Miałam pecha, że zapragnąłeś akurat mnie.

– Pecha? – zapytał z niedowierzaniem. – Nie pamiętam, żebyś się wtedy skarżyła, *cara*. Za to pamiętam, jak błagałaś, bym cię wziął, kiedy całowałem twoje piersi po raz pierwszy.

Sienna zaczerwieniła się i przez moment pożałował swojego tonu.

– Zawsze byłeś aroganckim łajdakiem – odparowała i nerwowym ruchem dłoni odrzuciła włosy na plecy. Do jego nozdrzy dotarł upojny zapach wanilii. – Ta rozmowa nie ma sensu. Z rozdrapywania przeszłości nigdy nie wychodzi nic dobrego. Żegnaj, Nico.

– Zatrzymaj się!

Sienna odwróciła głowę, zaskoczona rozkazującym tonem. Była tak piękna, że mógłby patrzeć na nią przez całe życie.

– Proszę – dodał nieco łagodniejszym tonem.

Widział, jak nerwowo przesunęła dłonią po poręczy. Wyraźnie była w rozterce.

– Dlaczego właściwie chcesz, żebym została?

Wzruszył ramionami. Sam zadawał sobie to pytanie.

– Powiedziałaś, że zmieniłaś się przez te lata. Ja też się zmieniłem. Jednak coś nas ku sobie ciągnie.

– Nie mam pojęcia, czego ode mnie chcesz.

W tej chwili chciał tylko wciągnąć ją z powrotem do sypialni, gdzie spędziliby resztę popołudnia.

– Chciałbym poznać dorosłą Siennę Fisher – powiedział i była to szczera prawda.

Sienna rozejrzała się po obszernym namiocie i westchnęła na widok Iris machającej do niej z naprzeciwka.

– Wyobraź sobie, że miałam spray w torebce. Nie wiem, jakim cudem go nie zauważyłam – wyjaśniła staruszka, jeszcze zanim Sienna zdążyła zapytać o jej samopoczucie. – Cieszę się, że zostałaś. Miło widzieć, że ty i Nico jesteście w dobrych stosunkach.

Sienna uśmiechnęła się, choć tak naprawdę nie było jej do śmiechu. Jeśli Iris powie Rose, że Sienna była na ślubie Danny’ego, a potem jeszcze została na przyjęciu, Sienna będzie musiała wyjaśnić to wszystko w jeszcze bardziej przekonujący sposób.

Goście, nie wyłączając pary młodej, siedzieli przy mniejszych okrągłych stołach, pomiędzy którymi uwijała się armia kelnerów serwujących kolejne dania wykwintnego menu obiadowego.

Wszystko wyglądało smakowicie, ale Sienna była tak zestresowana, siedząc obok Nica, że ledwie mogła skoncentrować się na smaku potraw. Po zakończeniu posiłku i wygłoszeniu toastów, zaczęła grać muzyka i kilku pierwszych gości ruszyło na parkiet.

Nico od dłuższej chwili rozmawiał z kimś z rodziny siedzącym po jego prawej stronie i Sienna miała chwilę, by się mu przyjrzeć, popijając szampana. To nie fair, że był tak niesamowicie przystojny. Chyba nawet

bardziej niż w czasach ich małżeństwa. Jego matka była kiedyś uważana za niezwykłą piękność, podobnie jak jej ojciec, dziadek Nica. Szlachetne rysy wskazywały na arystokratyczne pochodzenie i rzeczywiście Nico mógł się pochwalić znanymi przodkami, z których najstarsi żyli w czasach, kiedy angielscy możnowładcy zmusili króla Jana bez Ziemi do podpisania Wielkiej Karty Swobód.

Ślub Jacqueline Mandeville z przystojnym włoskim playboyem Frankiem De Contim, który dorobił się fortuny dzięki sieci luksusowych hoteli, był wydarzeniem towarzyskim. Jak zażartował kiedyś Danny, jego rodzice mieli dwoje dzieci. Spadkobiercę i jego zastępcę. Było to w Sethbury Hall, podczas turnieju tenisowego, zorganizowanego przez Nica i paru jego przyjaciół. Mimo że słowa Danny'ego miały być żartem, Sienna wyczuła w nich nutę zazdrości. Tamtego dnia Nico pokonał Danny'ego na korcie. Danny wściekł się i rzucił rakietą, ale potem przekonywał ją, że to zwykła rywalizacja pomiędzy braćmi. Przypomniała to sobie teraz, kiedy jej spojrzenie zatrzymało się na twarzy Danny'ego, który patrzył na swojego starszego brata.

„Nico zawsze ma to, czego chce. Nawet moją dziewczynę".

Tak wtedy powiedział, a przecież to wcale nie była prawda. Rzeczywiście ona i Danny umówili się kilka razy, ale kiedy Danny próbował ją pocałować, powiedziała, że wolałaby, aby zostali przyjaciółmi. Niedługo potem do Sethbury przyjechał na stałe Nico i to w nim Sienna się zakochała.

Sienna zobaczyła, jak Danny pochyla się nad stołem w jej stronę, i oderwała się od wspomnień z przeszłości.

– Od kiedy jesteście razem? Nico nie mówił, że znowu się widujecie.

Sienna już miała odpowiedzieć, że nie widzieli się od rozwodu, ale coś w głosie Danny'ego wzbudziło jej podejrzenia i postanowiła nie dokładać

problemów byłemu mężowi.

– Wpadliśmy na siebie któregoś dnia w Londynie i zaprosił mnie na twój ślub. Wiedział, że kiedyś się z tobą przyjaźniłam, a ja nie chciałam przepuścić okazji, by osobiście pogratulować tak pięknej parze młodej.

– Zatańczysz ze mną?

Danny podniósł się i obszedł stół, zatrzymując się przy jej krześle.

Sienna się zawahała. Nie potrafiła wyjaśnić, co właściwie ją powstrzymywało.

– Nie powinieneś najpierw zatańczyć z żoną?

– Victoria tańczy teraz ze swoim ojcem – powiedział i wziął ją za rękę.

Wstała i pozwoliła się poprowadzić na parkiet. Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie.

– Stare, dobre czasy – powiedział, wzdychając. – Pamiętasz, jak wynajęliśmy łódź na cały dzień i wpadłaś do jeziora?

– Nie wpadłam, tylko mnie wepchnąłeś – przypomniała.

– Racja, ale tylko po to, żeby cię potem uratować.

Danny przypomniał jeszcze kilka podobnych historii i wkrótce Sienna zaśmiewała się w głos. O niektórych zdążyła już zapomnieć. Poznała Danny’ego w barze należącym do jej ojca. Dorabiała tam wieczorami i w weekendy jako barmanka. Zbierała pieniądze na studia. Ojciec płacił jej byle jak, ale kiedy jego uwaga skupiała się na niej, matka miała przynajmniej trochę spokoju.

Danny De Conti i jego koledzy wydawali się tak inni i ekscytujący w porównaniu do chłopców, których znała z miasteczka.

– Danny jest całkiem przystojny, ale jego starszy brat to prawdziwe ciacho – powiedziała jej Becky, barmanka, która pracowała w barze na cały etat. – Domenico mieszkał do tej pory we Włoszech, ale moja mama, która

jest kucharką w Sethbury Hall, mówiła, że za tydzień wraca do domu. Byłabym zapomniała, lady Mandeville szuka właśnie pomocy domowej na parę godzin dziennie i mama mówiła, że może podać twoje nazwisko, jeśli chcesz sobie dorobić.

I tak właśnie Sienna poznała Nica, który pewnego popołudnia wszedł do domu przez kuchnię i na świeżo umytej przez nią podłodze zostawił ślady butów jeździeckich.

– *Mi dispiace* – mruknął pod nosem, nie zaszczycając jej nawet spojrzeniem, ale potem zatrzymał się i obrócił. Stał tak przez dłuższą chwilę, wpatrując się w Siennę zastygłą w bezruchu z mopem w ręku.

– Kim ty właściwie jesteś?

Sienna nie mogła wykrztusić z siebie słowa. Zamrugała gwałtownie powiekami, sądząc, że uległa złudzeniu i ten niesamowicie przystojny mężczyzna o południowych rysach, oliwkowej skórze i zaskakująco błękitnych oczach, rozpłynie się w powietrzu. Tak się jednak nie stało.

– Hm, może jesteś snem i dlatego nie masz imienia. Ale jeśli nie jesteś, to zaraz będziesz miała przemoczone nogi.

Sienna spojrzała w dół. Woda z niewyżętego mopa kapała na jej tenisówki. Gwałtownym ruchem odsunęła drążek od siebie i włożyła mop do stojącego obok wiadra.

– Mam na imię Sienna – powiedziała, zawstydzona, gdy spojrzenie mężczyzny lustrowało jej spłowiałe dżinsy i podkoszulek. Wszystkie jej ubrania były stare, ale nie miała pieniędzy, żeby kupować modne ciuchy w butikach jak jej rówieśniczki. Dodatkowo założyła dziś do pracy wyjątkowo ciasny T-shirt, a ponieważ był upalny dzień, zrezygnowała z biustonosza.

Zestresowana całą tą sytuacją, poczuła, że twardnieją jej sutki, ale zanim zdążyła skrzyżować ramiona na piersiach, mężczyzna zmrużył oczy

i pokiwał głową z aprobatą. Przyjemny dreszcz biegnący od karku do bioder uświadomił jej, że po raz pierwszy w życiu poczuła się kobietą.

– Jestem Domenico, dla przyjaciół Nico.

– Wiem, proszę pana – odpowiedziała, przypominając sobie nagle o jego pozycji w tym domu. Domenico De Conti miał odziedziczyć całe Sethbury Hall wraz z tytułem wicehrabiego Mandeville.

Domenico się roześmiał.

– Mam nadzieję, że będziesz się zwracać do mnie po imieniu, Sienno – powiedział, przeciągając sylaby jej imienia, co zabrzmiało jak pieszczota. – Nie możesz chodzić z mokrymi stopami przez resztę dnia. Zdejmij buty i posiedzimy chwilę w ogrodzie. Powinny zaraz wyschnąć na słońcu. Będziesz miała okazję opowiedzieć mi, co taka śliczna dziewczyna jak ty robi w naszej posiadłości.

Sienna była oczarowana swobodą i pewnością siebie Nica. Pocałował ją jeszcze tego samego popołudnia, kiedy siedzieli w cieniu kwitnącego na fioletowo bzu.

Tamtego dnia wróciła do domu jak na skrzydłach i nawet paskudny humor ojca nie był w stanie zniszczyć romantycznej bańki, w jakiej z chęcią się zamknęła. Zakochała się przystojnym księciu, przy którym, o czym była przekonana, jej marzenia staną się rzeczywistością.

W przeciwieństwie do tamtej chwili sprzed lat, dziś Nico wyglądał jak wilk ubrany w owczą skórę. Zbliżał się teraz szybkim krokiem w stronę Sienny i jej partnera w tańcu. Towarzyszyła mu świeżo poślubiona żona Danny’ego.

– Zamieńmy się. Nie chcę zostać posądzony o podrywanie uroczej panny młodej – powiedział Nico i zręcznym ruchem wyswobodził Siennę z objęć brata.

Nawet nie zdążyła zaprotestować. Odpłynęli od Danny’ego i jego żony tak szybko, że Siennie zakręciło się w głowie.

– Co ty wyprawiasz? – wyjąkała, próbując odsunąć się od Nica. Ciepło jego ciała wyczuwała przez śnieżnobiałą jedwabną koszulę.

– Mógłbym cię zapytać o to samo – powiedział nieco spiętym głosem, a gdy spojrzała na niego, zdała sobie sprawę, że Nico gotuje się z wściekłości. – Przyszłaś na ślub Danny’ego, żeby mu narobić kłopotów?

– Jakich kłopotów? Co takiego zrobiłam? – zapytała, nie mając bladego pojęcia, o czym mówi Nico.

– Czy choć przez chwilę pomyślałaś o jego żonie, kiedy tak sobie flirtowaliście na oczach wszystkich?

– Nie flirtowaliśmy…

– Oblepiłaś go jak bluszcz. *Dio*, wszyscy faceci pod namiotem ślinili się na twój widok! Co ci przyszło do głowy, żeby narobić Victorii takiego wstydu? Chciałaś jej pokazać, że możesz mieć nawet jej męża?

Sienna gwałtownie wciągnęła powietrze, a jej poirytowanie poszybowało pod sufit.

– Poprosiłeś, żebym przyszła na przyjęcie – warknęła. – A teraz robisz ze mnie pożeraczkę męskich serc, co jest kompletnie idiotyczne. Nikt tutaj nawet mnie nie pamięta, nie mówiąc o zainteresowaniu!

– Udajesz, że nie wiesz, jak działasz na facetów?

– Szczerze? Ani trochę mnie to nie interesuje. Wystarczy, że działam na ciebie! – wypaliła i dopiero po chwili zdała sobie sprawę z tego, co powiedziała.

Twarz Nica stężała, a jego oczy wyrażały jeszcze większy głód. Nie był już jej mężem i cokolwiek między nimi było, umarło wraz z rozwodem, wiele lat temu. A jeśli tak, to dlaczego czuła się przy nim jak nastolatka na

pierwszej randce? Jak odurzona miłością kobieta, dla której świat zewnętrzny przestał się liczyć?

Musiała zrobić wszystko co w jej mocy, by nie dać mu się znowu omamić.

ROZDZIAŁ TRZECI

Sienna spróbowała wydobyć się z ramion Nica i rzuciła mu ostre spojrzenie, gdy poczuła, że specjalnie ją przytrzymuje.

– Nie chcę z tobą tańczyć! Odprowadź mnie do stolika – zażądała. Była nie tylko wściekła, ale i przestraszona tym, że nie jest w stanie kontrolować reakcji swojego ciała przy takiej bliskości jak podczas tańca. Kusiło ją, żeby wbić szpilkę w jego but, gdyby nie zamierzał spełnić jej żądania. – Nie możesz mnie do tego zmuszać.

– A chcesz się przekonać? – spytał i zaśmiał się rozbawiony jej wzburzeniem. – Nie byłaś tak porywcza w czasach małżeństwa.

– Nie jestem już potulną gąską.

– Widzę, że się zmieniłaś. Jesteś bardziej pewna siebie i masz w sobie jeszcze więcej seksapilu, *cara*.

Być może się z nią drażnił, ale w spojrzeniu dostrzegła także podziw, który sprawił jej nieoczekiwaną przyjemność. Doszli do wyjścia z namiotu i kiedy Sienna wyszła na zewnątrz, zaczerpnęła łyk świeżego powietrza. Mimo że minęła już dziewiąta, dopiero zaczynało się zmierzchać. Powietrze było ciepłe, wilgotne i wypełnione aromatem lawendy rosnącej na licznych rabatkach kwiatowych dookoła namiotu. Od północy niebo było ciemniejsze, jakby zwiastowało nadchodzącą burzę.

– Powinnam się zbierać – powiedziała Sienna, patrząc na zegarek. Do miasteczka, gdzie zostawiła samochód, było około dwóch kilometrów. Zanim tam dojdzie, zrobi się kompletnie ciemno.

– Wejdźmy do domu, na ostatniego drinka – rzucił Nico lekkim tonem, ale kiedy spojrzała mu prosto w oczy i serce zabiło jej mocniej.

– Nie mogę – odpowiedziała szybko, nie dając szansy pokusie. Było mało prawdopodobne, by po dzisiejszym wieczorze jeszcze się spotkali. – Zresztą wypiłam już kieliszek szampana podczas toastu na cześć Danny’ego i Victorii. Nie mogę więcej, czeka mnie jeszcze powrót samochodem do Londynu.

– To dobre pięć godzin drogi. Dlaczego nie zarezerwowałaś sobie hotelu?

Wzruszyła ramionami. Decyzję o podróży do Much Matcham podjęła dopiero rano, będąc przekonana, że to Nico bierze ślub.

– Jak będę zmęczona, zatrzymam się w którymś z moteli po drodze.

– Możesz też przespać się tutaj, w Sethbury Hall. Dlaczego nie? – spytał, kiedy popatrzyła na niego sceptycznie.

– Mogłabym ci podać tysiąc powodów, dla których nie powinnam spędzić z tobą nocy.

– Miałem na myśli nocleg w którymś z pokoi dla gości – odparł, uśmiechając się szeroko.

Sienna zaczerwieniła się aż po korzonki włosów. Była na siebie zła, że jej umysł tak łatwo przeskoczył do fałszywego wniosku. Dodatkowo zdradziła mu swoje prawdziwe myśli.

– A jakie to powody, skoro już przy tym jesteśmy? Nie widzę przeszkód.

– Żartujesz chyba? – odparła, ale pomysł, że mogliby uprawiać seks w jego sypialni z ogromnym łóżkiem nie chciał opuścić jej wyobraźni. Miała nadzieję, że nie potrafił czytać w jej myślach.

– Czego się boisz? – spytał łagodnym głosem.

Tego, że po raz drugi złamiesz mi serce!

– Niczego się nie boję – zaprzeczyła gwałtownie. – Po prostu uważam, że to zły pomysł.

Spojrzała na niego poirytowana i odwróciła się. Ledwie jednak zrobiła parę kroków, ciemnoróżowe niebo przecięła błyskawica, a chwilę po niej zagrzmiało i lunął deszcz. Ogromne krople ciepłego letniego deszczu spadły na twarz, którą uniosła w górę, by ocenić sytuację. Nie wyglądało to dobrze. Ciemne chmury nadpływały nad rezydencję. Nie był to raczej przelotny deszcz.

Nico złapał ją za rękę.

– Szybko! – krzyknął i pociągnął ją za sobą. Obcasy jej szpilek miarowo stukały po kamiennych schodach i tarasie. Nico otworzył szklane drzwi i oboje wpadli do pokoju, który wyglądał na salon. Sienna z trudem rozpoznawała pogrążone w mroku meble. Do tego wszystkiego była przemoczona, a sukienka lepiła jej się do ciała.

Nico zamknął drzwi i hałas burzy został na zewnątrz. Cisza spotęgowała jedynie wrażenie napięcia, jakie Sienna odczuwała, będąc w pobliżu swojego byłego męża. Nico zdjął mokrą marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła. Przeczesał palcami włosy, odgarniając je do tyłu, po czym rozejrzał się po pokoju i wreszcie zatrzymał wzrok na Siennie.

Stał naprzeciwko i przypominał jej panterę gotującą się do skoku.

– Nie jest ci zimno? – spytał, wlepiając spojrzenie w dekolt sukienki.

– Umieram z gorąca – wyszeptała, poddając się bez walki. Jej głos zabrzmiał gardłowo. Z trudem go rozpoznawała. Czyżby oszalała? Nawet na pewno, ale nie była w stanie zrobić kroku w tył ani rozpocząć luźnej pogawędki, która przerwałaby niezręczne milczenie.

Pragnęła go od chwili, gdy spojrzał na nią w kościele. Co gorsza, nie miała już osiemnastu lat i nie mogła zasłonić się naiwnością. Dokładnie

wiedziała, czego chce i, co więcej, mogła to mieć. Wystarczył jeden mały krok… w przepaść.

Mimo że miała na sobie pantofle na bardzo wysokiej szpilce, Nico był od niej sporo wyższy. Bez słowa protestu patrzyła, jak zbliża się do niej i pochyla głowę. Wspięła się jeszcze wyżej na palce i chwyciła go za krawat. Pociągnęła lekko w swoją stronę, aż ich usta się zetknęły. Pół sekundy później całowali się jak szaleni. Objął ją mocno w pasie, a palce drugiej dłoni zanurzył w pachnących deszczem włosach. Powoli odchyliła głowę w tył, poddając się fali namiętności.

Nie była w stanie zapanować nad sobą. Nico był mistrzem sztuki uwodzenia. W jego ramionach czuła się jak bogini. Tak bardzo za tym tęskniła. Wspomnienia, od których przez tyle lat próbowała się uwolnić, eksplodowały nagle jak kolorowe fajerwerki na sylwestrowym niebie. Przeszłość stopiła się z teraźniejszością, kiedy oczami wyobraźni ujrzała ich nagie ciała splecione w miłosnym uścisku.

Przesunęła dłonią po wilgotnej koszuli, czując upojne ciepło jego ciała. Rozpięła guziki i pociągnęła poły koszuli w górę, wyjmując ją ze spodni.

Nico pomagał jej. Jak mu się udało w tym samym czasie rozpiąć suwak jej letniej sukienki, nie miała pojęcia. Poczuła tylko, jak delikatna tkanina osuwa się wokół jej kolan. Sprzączka stanika otworzyła się z cichym trzaskiem i po chwili stała przed nim prawie naga. Objął ją ramionami i pieścił dłońmi pośladki w skąpych stringach.

– *Perfetto* – szeptał, dotykając twardych sutków. – Złap mnie za szyję i trzymaj się mocno – powiedział, podniósłszy ją nagle do góry. Krętymi schodami zaniósł ją na antresolę, gdzie stało ogromne łóżko. Nie była to główna sypialnia. Tamten pokój dobrze pamiętała.

Postawił ją na miękkim dywanie. Oparła się o ścianę, oszołomiona gorącymi pocałunkami. Wsunął palce za cienkie gumki stringów i zsunął je

niżej. Była już całkiem wilgotna, a jej myśli krążyły wokół twardego penisa, którym ocierał się o nią. Wreszcie wsunął dłoń między jej nogi i poczuła w sobie jego palec.

Jęknęła głośno, czując jedynie smak jego ust i pulsującą żądzę, która domagała się zaspokojenia.

– Wejdź już – zażądała i wsunęła mu język do gardła.

Co się z nią działo? Czy to kwestia braku seksu, czy to on na nią tak działał? Nie miało to w tej chwili znaczenia.

– Obejmij mnie nogami – wyszeptał jej do ucha i zrobiła, co kazał. Mocne dłonie ściskały jej pośladki, gdy zaplotła łydki wokół niego i, czując wzwiedziony członek wycelowany w centrum jej rozkoszy, wysunęła biodra mocno do przodu, ułatwiając mu decyzję.

– *Dio*, jak dobrze!

Wsunęła palce w jego włosy, rozkoszując się upojnym rytmem mocnych pchnięć. Nie była przygotowana na taki finał ich spotkania.

– Nie przerywaj – szepnęła, zaciskając łydki na jego pośladkach.

Musiał poczuć, jak bardzo jej się spieszy, i niemal przygwoździł ją do ściany, która aż drżała od gwałtownych ruchów. Sienna miała nadzieję, że nikt z gości tego nie słyszy.

Pocałował ją znowu tak, że prawie odebrało jej zmysły.

– Nico… Nico… – szeptała jego imię, zbyt zajęta nadchodzącym orgazmem, by przejmować się tym, że brzmiało to jak błaganie.

– Zaraz będę musiał skończyć – wydyszał, ale zanim to zrobił, wsunął dłoń między ich rozgrzane do białości ciała i dotknął jej łechtaczki, masując ją okrężnymi ruchami.

Sienna drżała na całym ciele, myśląc, że lada chwila oszaleje z rozkoszy. Wbiła mu paznokcie w skórę, gdy eksplodował w niej jak

wulkan. W jakimś sensie poczuła się, jakby wróciła z dalekiej podróży i została powitana w domu z należytymi honorami.

Dysząc ciężko, pomógł jej stanąć na nogi. Co tu się, do diabła, wydarzyło?

Poczuł żal, kiedy już się z niej wycofywał. Nie dlatego, że zdecydował się na seks, ale dlatego, że tak szybko skończył. Uwielbiał być w niej i miał ochotę na więcej. Lubił też seks, kobiety traktował jak rozrywkę, gdyż przez resztę czasu przeważnie był zajęty pracą. Ale jego romanse były przewidywalne. Spośród wszystkich kobiet, jakie miał, tylko Sienna potrafiła doprowadzić go do stanu, w którym gotów był nawet stracić kontrolę. Przy żadnej innej to się nigdy nie zdarzyło.

Był także zaskoczony swoją własną porywczością. *Dio,* nawet nie wziął jej do łóżka. Rzucił się na nią, jakby od roku nie uprawiał seksu. Wziął ją, tak jak stała, przypierając do ściany i ani przez chwilę nie zastanawiając się, czy jest jej wygodnie.

Choć chyba musiało być jej przyjemnie, zreflektował się, wspominając rozkoszne jęki wydobywające się z jej ust. Na ramionach na pewno miał ślady paznokci, które wbiła w niego w czasie szczytowania.

Gdy potem podniosła głowę, jej piękne szare oczy wciąż były zamglone świeżo doznaną rozkoszą. Po chwili jednak musiało dojść do jej świadomości, gdzie się znajduje i co takiego się stało. Jej wyraz twarzy się zmienił. Spojrzenie zrobiło się mniej ufne. Nico poczuł, że nastrój uległ zmianie i zacisnął zęby, mając wrażenie, że coś stracili. Poczuł, jak Sienna rozluźnia uścisk nóg zaplecionych wokół jego bioder, i ostrożnie postawił ją na podłodze.

– Nie zabezpieczyłem się – powiedział szorstko, byle przerwać milczenie. Miał wszelkie powody, by podejrzewać, że to on jest bezpłodny,

ale i tak wolał nie ryzykować i zawsze, ale to zawsze uprawiał seks w prezerwatywie. Tym razem jednak nawet o tym nie pomyślał, wdzierając się w wilgotne i gorące wnętrze.

Sienna zmarszczyła brwi.

– Nieplanowana ciąża raczej nam nie grozi – powiedziała, ale to proste stwierdzenie rozzłościło go tylko, potwierdzając jego wcześniejsze przypuszczenia, że Sienna dobrze wiedziała, że to nie on był ojcem jej dziecka, kiedy brali ze sobą ślub.

– Ciąża to nie jedyny skutek seksu bez zabezpieczenia – napomniał ją chłodnym tonem. – Przepraszam, zwykle nie zachowuję się tak lekkomyślnie.

– Ja też nie.

Nico miał wrażenie, że unika w ten sposób patrzenia mu w oczy, jakby była zawstydzona całą sytuacją.

Zszedł na dół, by przynieść ich ubrania.

– Nie mam zwyczaju rzucać się na szyję każdemu facetowi. Nie wiem, co mi strzeliło do głowy – powiedziała, biorąc od niego zupełnie pogniecioną sukienkę.

Wiedział, że to idiotyczne, ale sprawiło mu przyjemność, że nie toleruje przygodnego seksu. Z drugiej jednak strony miała pod trzydziestkę i spodziewał się, że od czasu rozwodu musieli być w jej życiu jacyś inni mężczyźni. Myśl ta wzbudziła jego zazdrość. Dla niego małżeństwo było tylko krótkim epizodem, z którego szybko się otrząsnął. A przynajmniej tak mu się wydawało, aż do dziś, kiedy Sienna ponownie wkroczyła w jego życie.

– Muszę iść – przerwała jego rozmyślania. Próbowała rozprostować dłońmi pognieciony dół sukienki, ale po jej minie widział, że nie jest

zadowolona z efektu. Sięgnęła po torebkę, robiąc jeszcze bardziej zmartwioną minę, gdy wydobyła z niej telefon.

– Bateria padła. Czy mógłbyś mi wezwać taksówkę? Do miasteczka musiałabym iść piętnaście minut.

Burza przeszła dalej, ale nadal kropił deszcz. Zrobiło się zupełnie ciemno i Nico sięgnął po pilot, żeby włączyć lampę. Sienna zamrugała powiekami. Z zaciekawieniem przyglądał się jej zaróżowionym policzkom. Wyglądała teraz bardziej dziewczęco, niż kiedy się pobierali. Instynktownie poczuł, że musi ją chronić.

– Kiedyś lubiłaś spacery w deszczu – powiedział i wyciągnął rękę, by odgarnąć z jej czoła niesforny kosmyk. – Pierwszy raz kochaliśmy się na wrzosowisku, zaraz po burzy. Pamiętasz?

Zignorowała pytanie.

– Nie zabrałam ubrań na zmianę, a nie uśmiecha mi się powrót do Londynu w zupełnie przemoczonej sukience.

Naprawdę myślała, że puści ją pieszo do miasteczka? Na myśl, że Sienna ma o nim aż tak złe mniemanie, poczuł się winny. A przecież już miał nieczyste sumienie z powodu tego, że potraktował ją jak prostytutkę poznaną w podrzędnym barze. Z drugiej strony, nie zmusił jej przecież, żeby tu z nim przyszła ani żeby się z nim kochała. Może było to egoistyczne z jego strony, ale nie chciał się z nią tak szybko rozstać.

– Głuptasie, zostaniesz tu ze mną – powiedział łagodnym głosem i objął dłonią jej kark.

Spojrzała na niego, przygryzając wargę, która wciąż była zaczerwieniona i lekko obrzmiała od namiętnych pocałunków.

– Nie mogę zostać, Nico.

W głosie usłyszał determinację, ale miękkie spojrzenie szarych jak dym oczu zdradzało inne pragnienia.

Zadrżała, gdy zabrał sukienkę z jej rąk i palcem okrążył różowy sutek.

– Powiedz, że tego nie chcesz, a sam odwiozę cię do miasteczka – mruknął, opuszczając głowę tak nisko, że wypowiedziane prawie szeptem słowa muskały jej wargi.

Westchnęła tylko, ale nie zaprotestowała, gdy wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Szybka kapitulacja sprawiła mu przyjemność. Nie mógł się doczekać kolejnego spełnienia. Może dlatego, że nie uprawiał seksu od kilku miesięcy, kiedy to zakończył kolejny romans bez przyszłości. Celibat nie był dla niego, stwierdził z przekonaniem.

Odsunął na bok narzutę i Sienna przesunęła się na środek. Położył się obok niej, kontemplując ciało, które dawniej i dziś dało mu tyle rozkoszy. Widząc burgundowe włosy rozsypane na śnieżnobiałej pościeli, poczuł, że jego sercem targają emocje, których nie odważyłby się nawet nazwać.

Kiedy była młodsza, wydawała mu się tak szczupła, że czasami bał się jej dotknąć. Teraz jej ciało nabrało miękkości i stało się bardziej harmonijne. Nie mógł przestać myśleć o tym, w jaki sposób będą się kochać i ile razy. A noc dopiero się zaczęła. Był pewien, że do rana jego pożądanie zostanie zaspokojone. Raz na zawsze.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sienna obserwowała malownicze krajobrazy Yorkshire przesuwające się za oknem pociągu, gdy usłyszała charakterystyczny dźwięk zapowiadający nadejście wiadomości. Zerknęła na esemes i serce jej podskoczyło. Nie znała tego numeru. Może to Nico? Nie odezwał się do niej przez cały zeszły miesiąc i prawie już straciła nadzieję, że to zrobi.

Przestała nawet sprawdzać co kilka minut pocztę i telefon. Choć przecież nie zostawiła mu numeru telefonu, kiedy wymknęła się o świcie z Sethbury Hall po nocy spędzonej w ramionach byłego męża. Zasnął, kiedy skończyli się kochać czwarty raz, zostawiając jej ciało i umysł w rozterce. Jej wspaniały plan, zgodnie z którym po tamtej nocy miała zapomnieć o Nicu na dobre, legł w gruzach. Miała poczucie, że efekt spontanicznego wypadu do Much Matcham jest zupełnie inny, niż się spodziewała. Skonfrontowana z tą straszną prawdą, postanowiła uciec. Odczekała, aż oddech Nica się wyrównał i powoli wysunęła się spod ramienia, którym ją obejmował. Założyła na siebie niemożliwie pogniecioną sukienkę i buty. Nigdzie nie mogła odszukać majtek i w końcu zrezygnowała, gdy Nico poruszył się na łóżku.

Zatrzymała się na chwilę w drzwiach, żeby popatrzeć na jego posągowe ciało wyciągnięte na łóżku. Kiedy byli małżeństwem, zdarzało jej się budzić w nocy i obserwować go. Był tak piękny, że czasami nie mogła uwierzyć, że naprawdę jest jej mężem.

Prawda okazała się jednak okrutna. Tak naprawdę nigdy do niej nie należał. Teraz to już wiedziała. Ale mając osiemnaście lat, była w nim tak zakochana, że ignorowała plotki, które mówiły, że Nico ożenił się z nią tylko dlatego, że była w ciąży, a on, naciskany przez dziadka, potrzebował dziedzica.

Nawet tego mu nie dała. Poroniła w piątym miesiącu, a ich maleńki synek urodził się martwy. Dali mu na imię Luigi. Na jego grobie przy kościele w St Augustine stała tylko prosta czarna tablica. Sienna przełknęła łzy. Nawet teraz myśl o stracie bolała jak nóż wbity w serce.

Odczytała wiadomość na telefonie.

„Samochód jest gotowy do odbioru”.

Zostawiła go przecież rano w warsztacie. Rozczarowana sprawdziła jeszcze mejle w skrzynce, ale także tutaj nie znalazła żadnych wieści od Nica. Gdyby chciał się z nią skontaktować, zrobiłby to. Miała przecież stronę internetową, a podczas przyjęcia powiedziała mu, że jest współwłaścicielką marki kosmetycznej Fresh Faced. Zawsze miał dobrą pamięć i takie szczegóły nigdy nie uchodziły jego uwadze. Dlatego fakt, że nie zadzwonił do niej ani nie napisał, mógł oznaczać tylko jedno. Była idiotką i przywiązywała zbyt dużo wagi do wydarzeń, które dla innych nie miały żadnego znaczenia. Ale czy mogła mieć do niego pretensję? Przecież nic jej nie obiecywał. Sama wpadła w jego ramiona i ta noc była cudowna. Wciąż jednak był to tylko seks i nic poza tym. Nie było między nimi żadnej tajemniczej więzi, która trwała pomimo rozwodu. Musiała zapomnieć wreszcie o swoim byłym mężu, jeśli chciała zachować resztki zdrowia psychicznego.

Ze stacji do domu opieki, gdzie Rose zajmowała dwa pokoje z małą kuchnią, było około dziesięciu minut spacerem. Po drodze Sienna odebrała z cukierni zamówiony wcześniej tort urodzinowy i wstąpiła do kwiaciarni

po bukiet róż. W Heath Lodge podała swoje nazwisko w recepcji i wjechała windą na czwarte piętro, gdzie znajdowały się mieszkania pacjentów, którzy nie wymagali jeszcze opieki całodobowej. Zapukała i po chwili weszła do środka.

– Babciu, to ja, Sienna – rzuciła, próbując uporać się z zamykaniem drzwi, co nie było łatwe, ponieważ w jednej ręce trzymała swoją małą torbę podróżną i bukiet, a w drugiej kartonowe pudełko z tortem. Potem skierowała się do małego saloniku, gdzie stanęła jak wryta, a wszystkie trzymane rzeczy omal nie wypadły jej z rąk.

Przy oknie stał Nico. W pierwszym odruchu chciała zawrócić, ale zamiast tego dumnie uniosła głowę. Omiótł spojrzeniem jej sylwetkę i letnią sukienkę na ramiączkach.

Chwilę później Sienna dostrzegła Iris siedzącą przy stole razem z Rose.

– Widzę, że zaczęliście świętować beze mnie. Przyniosłam tort – powiedziała i jęknęła w duchu, słysząc swój nienaturalnie piskliwy głos.

Zrobiła dwa kroki do przodu, chcąc minąć stół i przejść dalej w stronę kuchni, ale potknęła się o krawędź dywanu i niechybnie wyłożyłaby się jak długa razem z niesionym w ręce tortem, gdyby Nico jednym susem nie znalazł się tuż obok i nie chwycił jej za ramiona. Poczekał, aż złapie równowagę i wyjął z jej ręki pudełko.

– Mam nadzieję, że nie gniewasz się za ten nalot?

– Skąd! Babcia uwielbia wizyty – odpowiedziała półgłosem i uśmiechnęła się do Iris. Modliła się w duchu, by ani ona, ani jej wnuk nie usłyszeli, jak głośno bije jej w tej chwili serce.

– Udało mi się przekonać Nica, żeby przerwał pracę i przywiózł mnie tutaj. Nie darowałabym sobie, gdyby mnie ominęły twoje urodziny – powiedziała do Rose.

Ach, więc to nie on zaplanował wizytę, pomyślała zawiedziona. Wciąż miała nadzieję, że może myślał o niej przez ostatnie pięć tygodni. Cytrusowy zapach wody kolońskiej rozpraszał ją i wolała, żeby Nico odsunął się dalej. Nie pomagało też to, że wyglądał oszałamiająco w czarnych dżinsach i kremowej koszulce polo, spod której przezierał fragment opalonego torsu pokrytego ciemnymi włoskami.

– Zaraz się zajmę tortem, tylko włożę kwiaty do wazonu – powiedziała i pochyliła się, żeby ucałować Rose. Jej spojrzenie padło na sporych rozmiarów bukiet w wazonie na stole. Kompozycja z róż, lilii oraz orchidei robiła wrażenie.

– Prawda, że wspaniałe? Dostałam je od Nica – powiedziała Rose. – To miło, że o mnie pamiętał. A przecież tyle dla mnie robi. Bez jego pomocy nie mogłabym tu nawet mieszkać.

Zmarszczywszy czoło, Sienna ominęła wychwalanego pod niebiosa Nica.

– Zrobię herbatę – powiedziała i poszła do maleńkiej kuchni.

– Pomogę ci – zaofiarował się Nico.

Czekając na to, aż woda w czajniku się zagotuje, Sienna zwróciła się do Nica: – Co właściwie moja babcia miała na myśli? W jaki sposób jej pomagasz?

Nie pamiętała, by Rose kiedykolwiek wspominała o jakiejkolwiek pomocy ze strony Nica.

Zawahał się przez chwilę.

– Wziąłem na siebie opłaty za jej mieszkanie.

– Co takiego? – Sienna była w szoku. Babcia sprzedała swój dom na wsi, zanim przeprowadziła się do Heath Lodge. Sienna była przekonana, że z tej kwoty opłaca mieszkanie i opiekę.

– Parę lat temu Rose wzięła pożyczkę pod zastaw domu. Pieniądze dała twojemu ojcu, żeby wspomóc jego pub, ale interes padł, a Clive nigdy nie zwrócił jej pożyczonej kwoty.

Sienna się skrzywiła.

– To do niego podobne. Słyszałam, że przeprowadził się do Irlandii i pracował w barze znajomego. Tam też pewnie przepijał wszystko, co zarobił. Cieszę się, że matka znalazła w sobie odwagę, by go zostawić.

Woda się zagotowała i Sienna wlała wrzątek do imbryka.

– Dlaczego się w to zaangażowałeś? Mogłeś mi powiedzieć. Gdybym wiedziała, że ma problemy finansowe, opłaciłabym jej mieszkanie.

– Nie chciała zawracać ci głowy. To było w czasie, kiedy zakładałaś firmę. Z przyjemnością jej pomogłem. W ogóle nie ma sprawy. Chyba ci to nie przeszkadza?

– Nie powinieneś tak robić ani ukrywać tego przede mną. Rose nie jest twoją rodziną.

– Co z tego? Moja babcia się z nią przyjaźni od wielu lat, a kiedy byliśmy małżeństwem, nasze rodziny także były ze sobą blisko. Gdybyś przyjęła propozycję ugody rozwodowej, tobie także byłoby łatwiej. Dlaczego zwróciłaś czek, który przesłał ci mój adwokat?

– Niczego od ciebie nie chciałam. Gdybym przyjęła czek, wszyscy uważaliby, że wyszłam za ciebie dla pieniędzy. Takie plotki krążyły po miasteczku od czasu naszego ślubu. A nawet gorsze, że specjalnie zaszłam w ciążę, żebyś się musiał ze mną ożenić.

Sienna ustawiła na tacy imbryk wraz z filiżankami i cukierniczką.

– Czy tak było?

Spojrzała na niego, myśląc, że się przesłyszała. Nieruchome niebieskie oczy patrzyły na nią badawczo.

– Oczywiście, że nie! – oburzyła się. – Ciąża była zupełnym przypadkiem. Nie założyłeś prezerwatywy, kiedy kochaliśmy się pierwszy raz.

Nico obejrzał się w stronę drzwi do salonu i Sienna ugryzła się w język.

– Nie wierzę, że się teraz o to kłócimy. Jeśli jesteś przekonany, że zastawiłam na ciebie pułapkę, dlaczego nie powiedziałeś mi tego dziesięć lat temu? W każdym razie plotki krążące po Much Matcham nie do końca były plotkami. Jedynym powodem, dla którego mnie poślubiłeś, była ciąża, ale kiedy się okazało, że nie dałam ci dziecka, które miało odziedziczyć rodzinny spadek, uznałeś, że mnie nie potrzebujesz. Taka była prawda Nico. Nie zaprzeczysz chyba?

Była tak przekonująca, że uwierzyłby jej na słowo. Tylko że znał prawdę i wiedział, że Sienna potrafi kłamać. Na początku nie miał powodów przypuszczać, że coś jest nie tak. Powiedziała mu, że jest dziewicą, gdy kochali się pierwszy raz. Skąd miał wiedzieć, że przespała się z jego bratem zaledwie tydzień wcześniej. Miał pretensje do Danny’ego, że ten powiedział mu o tym dopiero wtedy, gdy małżeństwo Nica zaczęło się sypać. Danny wytłumaczył to swoim wyjazdem. Rzeczywiście wyjechał do Monte Carlo na dzień przed powrotem Nica do Sethbury Hall, a kiedy wrócił, on i Sienna byli już zaręczeni. Danny uznał, że nie ma sensu mówić bratu o przelotnej przygodzie. Być może sądził, że powie mu o tym sama Sienna. Ona natomiast wmówiła mu, że dziecko, którego się spodziewa, jest jego, podczas gdy jego prawdziwym ojcem był Danny. Pamiętał, że był przerażony całą sytuacją. Jako że był starszym z braci, na nim spoczywał ciężar zapewnienia kontynuacji rodu. Od małego wpajano mu, że kiedyś odziedziczy Sethbury Hall i będzie zarządzał siecią hoteli De Conti Leisure. Kiedy zobaczył na monitorze ultrasonografu swoje dziecko, był bardziej przytłoczony niż uradowany. Nieoczekiwana śmierć ojca ledwie trzy

miesiące po tym, jak Nico dowiedział się, że sam zostanie ojcem, była dla niego potwornym ciosem. Choć chyba jeszcze większym było odkrycie, że Franco De Conti miał kilkoro nieślubnych dzieci spłodzonych w okresie, gdy był żonaty z matką Nica.

Wspomnienia tłumione latami dopadły Nica. W kilka miesięcy po śmierci ojca pojechał w podróż służbową do Kalifornii. Miał cichą nadzieję, że odpocznie nieco po stresach związanych z pogrzebem i żałobą, ale ledwo zameldował się w hotelu, zadzwoniono do niego ze szpitala w York, dokąd zabrano Siennę z powodu silnego krwawienia. Iris przekazała mu informację o poronieniu.

Otępiały z bólu, natychmiast zarezerwował lot powrotny do Anglii. Sienna była załamana, a jemu z trudem przychodziły słowa pocieszenia. Kiedy pielęgniarka zabrała go, by się pożegnał ze swoim zmarłym synem, przez cały czas miał wrażenie, że znalazł się w innej rzeczywistości. Zamknąwszy za sobą drzwi, usłyszał swój własny oddech, który brzmiał, jakby właśnie wpadł na metę maratonu i za chwilę miał stracić przytomność. Do tej pory nie wiedział, jak zdołał się z tego wszystkiego otrząsnąć. Żałoba, najpierw po ojcu, teraz po dziecku, była trudnym okresem, ale prawdziwym problemem był stan Sienny. Nie umiał jej podnieść na duchu. Czuł się tak samo jak wtedy, kiedy jego matka zalewała się łzami z powodu zdrad ojca.

Dziecku dali na imię Luigi i pochowali je podczas skromnej ceremonii tydzień później. Nico tulił płaczącą Siennę w ramionach, ale sam nie był w stanie uronić ani jednej łzy. Gwałtowne emocje budziły w nim przerażenie. Jego zwykłym sposobem radzenia sobie z nimi była obojętność. Przez to Sienna robiła mu wyrzuty, że o nią nie dba. A kiedy nie mogła kolejny raz zajść w ciążę, popadła w kompletną obsesję. Ciągle chodziła z wykresami, informując go, kiedy przypadają dni płodne

i opowiadała o sposobach poprawy płodności, które wyczytała w gazetach i na stronach internetowych. Miał wrażenie, że kochają się już tylko po to, by Sienna zaszła w ciążę.

Jedyne, co go potem zaskoczyło, bo rozwodem nie był zdziwiony, to to, że odrzuciła propozycję hojnej odprawy rozwodowej. Może dlatego wciąż czuł się za nią odpowiedzialny. Kiedy się dowiedział, że spała przedtem z Dannym, pomyślał, że zależało jej na bogatym mężu, a to on miał odziedziczyć tytuł wicehrabiego Mandeville. Ale to przypuszczenie stało w sprzeczności z odmową przyjęcia pieniędzy. Wyprowadziła się, nie zabierając ze sobą nawet eleganckiej garderoby i biżuterii.

Od czasu rozwodu Nico starał się o tym nie myśleć, ale parę minut temu Sienna wyglądała na urażoną plotkami, jakie krążyły przed i po ich ślubie.

Jeszcze bardziej irytujące było, że przez ostatni miesiąc Nico w żaden sposób nie mógł zapomnieć o wspólnej nocy po weselu Danny’ego. Następnego ranka, jeszcze zanim otworzył oczy, poczuł, że ta jedna noc mu nie wystarczy. Romans wydawał się nieunikniony. Oczywiście musiał przedstawić jej swoje warunki. W tamtej chwili nie szukał związku i nie mógł go jej zaoferować.

Przeciągnął się na łóżku, czując przyjemne napięcie w mięśniach. Twardniejący penis domagał się kolejnej porcji fantastycznego seksu. Ale kiedy przewrócił się na bok i chciał przygarnąć do siebie rozkosznie ciepłe pośladki, przekonał się, że druga połowa łóżka jest pusta. Zajrzał do łazienki. Nikogo. Rozglądając się po pokoju, stwierdził, że jej ubrania zniknęły. Wszystkie poza koronkowymi figami, które leżały pod jego koszulą.

W takiej sytuacji nie pozostawało mu nic innego, jak pogodzić się z myślą, że Sienna miała swoje zasady. Po jakimś czasie doszedł do

wniosku, że to nawet lepiej. Większość kobiet miała wygórowane oczekiwania, a on nie miał ochoty się z tym mierzyć.

Nico zabrał paterę z tortem i ruszył za Sienną, która, ostrożnie stąpając, niosła świeżo zaparzoną herbatę. Usiadła na sofie przy niskim stoliku i zaczęła rozlewać herbatę do filiżanek. Obie starsze panie siedziały naprzeciwko w fotelach. Nie było innych wolnych miejsc, więc Nico usiadł koło Sienny.

– Jak się bawiłaś na weselu Danny’ego, Sienno? Szukałam cię po obiedzie w namiocie, ale gdzieś mi zniknęłaś. Była straszna burza – wyjaśniła Iris, patrząc z kolei na Rose.

– Musiałam wcześniej wyjść z przyjęcia, żeby wrócić do Londynu – odpowiedziała Sienna, nie podnosząc oczu znad imbryka, ale Nico zdążył zauważyć lekki rumieniec, który zabarwił jej policzki.

– To mi przypomniało, że coś zostawiłaś – odezwał się Nico i sięgnął do kieszeni marynarki zawieszonej na oparciu sofy. Wyjął z niej niewielkie pudełeczko przewiązane wstążką. Sienna popatrzyła na nie niepewnie. – To figurka z tortu weselnego. Każdy z gości dostał na pamiątkę. Spodziewałaś się czegoś innego? – zapytał jeszcze i uśmiechnął się z przekąsem.

Rumieniec się pogłębił i Nico wiedział, że pomyślała o zagubionej tamtej nocy bieliźnie. To z kolei sprawiło, że przypomniał sobie, jak opuścił do kolan koronkowe figi i wtargnął w nią, przypierając jej gibkie ciało do ściany. Nie było sensu walczyć z faktami. Nadal jej pożądał. Nawet teraz, kiedy oboje brali udział w miłej pogawędce z seniorkami swoich rodzin. Ciekawe, czy zdawała sobie sprawę, że jego dżinsy rozpiera w tej chwili erekcja. Zmienił pozycję i obrócił się w jej stronę. Lewą rękę oparł na sofie tak, jakby chciał ją objąć.

Najchętniej zostałby z nią sam na sam. Musiał jednak uszanować to, że Sienna przyszła w odwiedziny do babci.

– Pamiętam, jak mówiłaś, że masz jakieś ważne spotkanie – przypomniała sobie Iris. – Jak poszło?

Sienna odetchnęła z ulgą. Neutralny temat pozwoli jej choć na trochę oderwać się od obsesyjnego myślenia o Nicu. Wolałaby, żeby odsunął się trochę dalej lub chociaż zdjął rękę z oparcia. Jego obecność go przytłaczała. Nie była przygotowana, że go tu dzisiaj spotka.

– Poszło świetnie. Przekonałam jednego z dyrektorów sieci salonów kosmetycznych, żeby wypróbował serię organiczną do pielęgnacji skóry – powiedziała z pewną dumą.

– Opowiadałam Iris o tym olejku afrykańskim w twoich kremach. Była zafascynowana – wtrąciła Rose.

– Olejek z maruli. Fantastyczny produkt. Mamy go w składzie wszystkich produktów Fresh Faced.

– Pewnie importujecie ten olejek do Anglii.

– Tak, mam małą manufakturę i laboratorium w Camden Lock, zaraz obok kanału. Współpracujemy z Tutjo. Kobiety z Tutjo zbierają dla nas owoce maruli, wydobywają z nich pestki i przygotowują je do produkcji olejku. Fresh Faced przeznacza dwadzieścia pięć procent zysku firmy na inicjatywy poprawiające opiekę zdrowotną i edukację kobiet w Tutjo. To mały kraj graniczący z Namibią i Republiką Południowej Afryki – wyjaśniła.

Iris pokiwała głową.

– Fascynująca praca. Muszę przyznać, że nigdy nie słyszałam o tych owocach, olejku ani nawet Tutjo. Byłaś tam kiedyś?

– Parę razy. Pod koniec roku wybieram się ponownie.

Nico ściągnął brwi.

– Słyszałem, że od jakiegoś czasu trwają tam protesty przeciwko rządzącemu od wielu lat królowi. Krążyły nawet pogłoski o zamachu stanu.

– Zdaje się, że sytuacja już się unormowała. Mój partner, Brent, mieszka w Republice Południowej Afryki i śledzi wydarzenia w Tutjo na bieżąco. To biedny kraj, ale dzięki różnym inicjatywom ludność ma możliwość zarobku i posłania dzieci do szkoły. Jestem dumna, że Fresh Faced pomógł już wielu kobietom stanąć na nogi.

Dalej rozmowa zeszła na inne tematy, ale Sienna bez przerwy czuła skupioną na sobie uwagę Nica. Kilka razy zerknęła na niego, by się przekonać, że patrzy na nią tak, jakby ją chciał zahipnotyzować.

Niemal jej ulżyło, gdy powieki Rose zrobiły się ciężkie. Babka miała blisko dziewięćdziesiąt jeden lat i szybko się męczyła, choć umysł miała nadal sprawny.

– Babciu, pójdę teraz zameldować się w hotelu. Przyjdę do ciebie jutro i pójdziemy gdzieś na lunch.

– Może nas odwiedzicie? Sethbury Hall stoi prawie puste, odkąd Danny się wyprowadził – zaproponowała Iris. – Wyślę po was samochód, żebyście nie musiały zawracać sobie głowy dojazdem.

– Och, to bardzo miłe, ale nie chciałybyśmy się narzucać – odparła szybko Sienna, rzucając Nicowi błagalne spojrzenie. On też pewnie nie marzył o tym, by ich dziwaczne spotkanie przeciągnęło się na kolejny dzień.

– To wspaniały pomysł – rzekł Nico, ignorując całkowicie Siennę, i uśmiechnął się promiennie do Rose. – Czy pierwsza po południu wam pasuje?

Sienna pożegnała się z babcią. Ostatecznie uznała, że zaproszenie wcale nie musiało być związane z tym, że Nico chciał się z nią znowu zobaczyć. Po prostu był uprzejmy. Wyszli razem. Nico szedł z tyłu, pchając wózek z Iris. Gdy zjechali na dół i wyszli z domu opieki, przy krawężniku zatrzymał się srebrny bentley.

– Hobbs zawiezie mnie do domu – powiedziała Iris. – Nico ma jeszcze jakieś sprawy do załatwienia w York.

Kierowca pomógł starszej pani wsiąść do samochodu i z wprawą złożył wózek, po czym zapakował go do bagażnika. Limuzyna odjechała i Sienna popatrzyła na Nica, poprawiając na ramieniu pasek od płóciennej torby.

– Do zobaczenia jutro – mruknęła, zastanawiając się, jakie też interesy mógł mieć Nico w okolicy. Może miał tu kochankę i z nią spędzi noc? Uczucie zazdrości pojawiło się nagle i było tak bolesne jak dźgnięcie nożem.

Nico założył okulary przeciwsłoneczne i wyglądał jak typowy Włoch. Wyluzowany, charyzmatyczny i niesamowicie pociągający.

– Zaparkowałem samochód po drugiej stronie ulicy – powiedział i kiwnął głową w stronę srebrnego sportowego auta. – Podrzucę cię. Gdzie się zatrzymałaś?

– W hotelu Arlington. To parę minut stąd. Przejdę się.

Nie zaprotestował. Ominął ją i zanim zdążyła się zorientować, wziął od niej torbę podróżną.

– Słuchaj, nie chciałem niepokoić twojej babci, ale czy poważnie myślisz o wyjeździe do Tutjo? Ministerstwo spraw zagranicznych odradza podróże w te rejony Afryki.

– To już nieaktualne. Śledzę te informacje i aktualnie ryzyko jest niewielkie.

– Nawet jeśli, lepiej by było, gdybyś odłożyła wyjazd.

Sienna zatrzymała się i obróciła, patrząc na Nica karcąco.

– Nie jesteś moją niańką, Nico. Gdybyśmy się nie spotkali na ślubie u Danny’ego, nie miałbyś pojęcia o moich planach.

– Ale spotkaliśmy się i poszliśmy do łóżka. Do dziś nie mogę o tym zapomnieć, *cara*. Ty pewnie też nie.

– Masz tupet! – zaczęła, ale Nico pogładził ją wierzchem dłoni po policzku.

– Nie spałaś chyba dobrze? Masz cienie pod oczami.

– I pewnie sądzisz, że myślałam o tobie? – powiedziała szorstko. – Może źle sypiam z innego powodu? Nie przyszło ci to do głowy?

Jego spojrzenie momentalnie ochłodło.

– Myślałaś o swoim kochanku w Afryce? O Brencie?

– Och, daj spokój! Brent jest moim szwagrem. To mąż Allie i mój partner, ale w biznesie.

Nerwowym gestem wsunęła palce między włosy i odgarnęła je do tyłu, odsłaniając twarz. Zastanawiała się, co też było przyczyną nagłego spięcia, które zaobserwowała u Nica.

– Po rozwodzie mieszkałam przez jakiś czas z siostrą i jej mężem w RPA. Brent jest naukowcem, specjalistą w ochronie środowiska. Współpracował z kilkoma organizacjami zrzeszającymi kobiety z Tutjo. W tym samym czasie Allie zaczęła się interesować kosmetykami naturalnymi. Nabawiła się alergii i nie mogła używać zwykłych kosmetyków. Z kolei ja byłam świeżo po studiach marketingu. Zainteresowałam się formułami kosmetyków organicznych i tak wpadliśmy na pomysł założenia firmy. Allie wycofała się po tym, jak urodziła bliźniaki.

Siennie zadrżał głos. Nie mogła nic poradzić na to, że uwielbiała swoich siostrzeńców. Westchnęła i wróciła do opowieści.

– Dwa lata temu przeprowadziłam się z powrotem do Wielkiej Brytanii, żeby utworzyć tu przedstawicielstwo Fresh Faced na Europę.

Zdążyli już dojść do hotelu i Sienna przystanęła, po czym wyciągnęła rękę, by wziąć torbę od Nica, ale on wyminął ją i otworzył jej drzwi.

– Ciekawe, jak tu jest? – zapytał, rozglądając się po kameralnym, ale wysmakowanym wnętrzu.

– Całkiem nieźle. To był kiedyś prywatny dom. Ma nieduże, ale za to tanie pokoje. Kiedy tu przyjeżdżam, praktycznie potrzebuję tylko łóżka do spania, bo większość czasu spędzam z babcią.

Wspomnienie łóżka w Sethbury Hall przemknęło jej teraz przez myśl. Tamtej nocy prawie w ogóle nie spali, pomyślała.

– Dlaczego mnie nie obudziłaś, zanim wyszłaś? – zapytał, jakby czytając w jej myślach.

Wzruszyła ramionami.

– Wolałam uniknąć rozmowy i analizowania tego, co się zdarzyło. Uważałam, że lepiej o tym wszystkim zapomnieć.

– Ale nie zapomniałaś, prawda?

– Owszem – ucięła, poirytowana jego pewnością siebie. – Zresztą ty także nie zawracałeś sobie mną głową – dodała urażona. Nawet do niej nie zadzwonił i nie zapytał, czy dotarła bezpiecznie do Londynu.

– Gdyby tak było, nie skróciłbym teraz pobytu w Brukseli, żeby przywieźć Iris na urodziny twojej babci, jak tylko się dowiedziałem, że będziesz tutaj w ten weekend – powiedział oschłym tonem.

Sienna nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Na szczęście recepcjonistka skończyła obsługiwać poprzedniego gościa, więc Sienna podała jej numer rezerwacji i wypełniła kartę hotelową. Kiedy się obejrzała, Nico gdzieś przepadł, a obok stała jej torba podróżna. Uff! Jeszcze tylko jutrzejszy lunch i nie będzie musiała go nigdy więcej oglądać. Za każdym razem, kiedy się widzieli, wynikały z tego same kłopoty.

Podniosła torbę z ziemi i ruszyła w stronę windy. Najtańsze pokoje były na samej górze. Nie chciało jej się iść schodami.

– Panno Fisher!

Sienna odwróciła głowę i zobaczyła recepcjonistkę idącą w jej stronę.

– Tak mi przykro, dałam pani zły pokój. Ma pani zabukowaną suitę na pierwszym piętrze.

– To musi być pomyłka. Zawsze biorę któryś z pokoi na górze – odrzekła Sienna pewnym głosem.

– Dostała pani lepszy pokój, dlatego że jest pani naszą stałą klientką.

Tuż obok recepcjonistki wyrósł portier, który wziął jej torbę.

– Gdyby czegoś pani potrzebowała, proszę wybrać dwa w telefonie – powiedział portier, wprowadziwszy ją do pokoju.

Gdy została sama, rozejrzała się nieco rozbawiona. Rzadko kiedy zdarzały jej się równie miłe niespodzianki. Pokój był o wiele większy od tych, w jakich zazwyczaj mieszkała, odwiedzając babcię. Przez wiele lat, zanim jej firma nabrała wiatru w żagle, Sienna żyła od pierwszego do pierwszego. Ale nawet teraz, kiedy mogła sobie na to pozwolić, nie korzystała z luksusów. Pomiędzy łóżkiem a balkonem stała duża wanna, z której można było podziwiać rzekę za oknem.

Gorąca kąpiel na pewno pomoże jej się pozbyć nieznośnego napięcia, pomyślała, rozmasowując kark. Otworzyła kran i dodała płynu do kąpieli Fresh Faced, który wyjęła z kosmetyczki. Kilka chwil później w całym pokoju pachniało różami. Zwykle popołudniami pracowała, nawet w weekendy, toteż pomysł kąpieli o tej porze wydawał jej się czymś ekstrawaganckim, ale też pociągającym, pomyślała, zdejmując z siebie ubranie. Upięła włosy, żeby nie musieć ich potem suszyć.

Leżąc w pachnącej pianie, rozważała, czy nie wspomnieć menedżerowi, że jest właścicielką firmy kosmetycznej. Zawsze to szansa na rozwinięcie biznesu. Sienna zawsze przykładała ogromną wagę do niezależności finansowej. Jej ojciec terroryzował matkę, a ta nie miała dość kwalifikacji ani wiary w siebie, by samej zrobić karierę. Sienna przysięgła sobie wtedy,

że nigdy nie uzależni się finansowo ani w żaden inny sposób od żadnego mężczyzny. Jej upór, by skończyć studia, stał się zresztą kolejnym źródłem napięć pomiędzy nią a Nikiem.

Kiedy się poznali, Sienna dopiero rozpoczęła studia, ale wkrótce musiała je przerwać z powodu ciąży. Początkowo myślała, że uda jej się połączyć studia z macierzyństwem, ale zły los nie pozwolił jej zrealizować tego planu. Po tym jak poroniła, skoncentrowała się głównie na tym, by znowu zajść w ciążę. A kiedy to się nie udało, wznowiła studia, aby zwyczajnie nie oszaleć od myślenia, że jest niepełnowartościową kobietą, a Nico przestał ją kochać.

Po śmierci ojca Nico spędzał dużo czasu we Włoszech. Otrzymał w spadku sieć hoteli De Conti Leisure i został jej prezesem, co wiązało się z wieloma nowymi obowiązkami. Poprosił nawet, by Sienna wyjechała z nim do Werony, ale ona koniecznie chciała zostać w Anglii, aby zdać egzamin końcowy. Wolała też nie zostawiać matki samej. Lynn Fisher spędziła wiele lat z mężem pijakiem, a kiedy Allie wyprowadziła się do RPA, została jej tylko Sienna.

Sienna nie lubiła częstych wyjazdów Nica i obarczała go winą za to, że nie mogą się doczekać drugiej ciąży. Jakim cudem miała zajść w ciążę, jeśli ciągle nie było go w domu? Całymi dniami myślała o tym, że pobrali się za wcześnie. Byli zbyt młodzi, zbyt dumni i żadne z nich nie chciało iść na kompromis, a to przecież podstawa związku.

Pukanie do drzwi przerwało Siennie rozmyślania. Otworzyła oczy i wyprostowała się, nasłuchując.

– Obsługa! – dobiegł ją głos. Po chwili drzwi się otworzyły i Sienna prawie zanurkowała w kąpieli, zdając sobie sprawę, że wanna musiała być widoczna nawet przy drzwiach.

– Niczego nie zamawiałam! – powiedziała głośno, ale głos zamarł jej w gardle, gdy zobaczyła Nica niosącego tacę z butelką szampana i dwoma kieliszkami. Wyglądał zabawnie, naśladując ruchy kelnera. Prawie się roześmiała, ale kiedy omiótł spojrzeniem jej nagie ramiona oparte o brzeg wanny, dostrzegła w jasnoniebieskich oczach iskrę pożądania.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W jednej chwili poczucie absolutnego relaksu zniknęło, ustępując miejsca świadomości, że jest naga, a tuż obok stoi jej nieziemsko przystojny, ale jednak były mąż.

– Zamiana pokoju to twoja sprawka? – zapytała, choć teraz wydawało się to więcej niż pewne.

Uśmiechnął się.

– Nie mogłem pozwolić ci spać w jakiejś klitce na poddaszu.

– Nie musisz się martwić o to, gdzie śpię – odparła, ale bez złośliwości.

Jej oczy śledziły każdy jego ruch.

Postawił tacę na stoliku obok łóżka i zabrał się do otwierania butelki.

Dziesięć lat temu to ona była pokojówką w Sethbury Hall i usługiwała jego rodzinie, a kiedy się spotkali, zakochała się w nim bez pamięci. Szkoda, że on nie był w niej równie mocno zakochany. Otwierała usta, by mu powiedzieć, że ma wyjść, ale słowa utknęły jej w gardle, gdy usłyszała cichy wystrzał korka i Nico nalał szampana.

– Za co wypijemy? – spytał, podając jej smukły kieliszek. – Za starą przyjaźń czy może nowy początek?

– Nigdy tak naprawdę nie zdążyliśmy się zaprzyjaźnić – powiedziała Sienna, wzdychając. – W dniu naszego ślubu byliśmy sobie praktycznie obcy – stwierdziła, upijając mały łyk szampana. – Nie będzie to także nowy początek – dodała trzeźwo i odstawiła kieliszek na parapet.

– Więc jak to nazwiesz? – Nico przewiercał ją oczami na wylot.

Czyste szaleństwo, odpowiedziała mu w myślach. Cichy sygnał ostrzegawczy, który gdzieś pobrzmiewał w jej głowie, zagłuszyło głośne bicie serca i szum krwi przetaczającej się przez żyły. Sienna przyciągnęła do siebie kolana i podniosła się. Jej ciało ociekało wodą, kusiło wilgocią. Przypominała Wenus ze słynnego obrazu. Uniosła ręce i wyjęła szpilki podtrzymujące włosy, które rozsypały się wokół jej ramion.

– To tylko seks, prawda, Nico? – zapytała, nie oczekując odpowiedzi. Nie była już naiwną nastolatką i wiedziała, że ten błysk w jego oku to nie uczucie, lecz pożądanie. Nie przeszkadzało jej to. Pragnęła go tak mocno, jak on pragnął jej.

Nico zastygł z kieliszkiem uniesionym w górę, obserwując posągowe kształty Sienny. Potem błyskawicznie wychylił kieliszek i odstawił go na bok.

– W tej chwili jest mi wszystko jedno, czy to seks, czy coś innego – powiedział, a jego głos zabrzmiał, jak pomruk lwa. Zignorował ręcznik, którym Sienna próbowała się owinąć, i wziął ją w ramiona, nie zważając na wodę ściekającą ze śliskiego i rozkosznie ciepłego ciała. Pochylił głowę i pocałował ją.

Nawet nie próbowała się bronić.

Pocałował ją jeszcze raz, po czym ułożył ją na łóżku i usiadł na niej okrakiem. W głowie miała tylko jedną myśl. Że zaraz zaczną się kochać. Nie mogła się tego doczekać.

– Zamoczyłam ci całą koszulkę – mruknęła, patrząc na umięśniony tors prześwitujący spod mokrego materiału.

– Więc ją ze mnie zdejmij – powiedział, uśmiechając się.

Niecierpliwie pociągnęła ją do góry, a Nico złapał dolne krawędzie i po chwili mogła podziwiać nagi tors, na którym położyła obie dłonie. Ach, jak

lubiła pieścić wyrzeźbione mięśnie, gładkie ramiona i mocne jak skała uda. Niecierpliwymi palcami odpięła guzik od spodni i ostrożnie odsunęła rozporek. Chciała go poczuć w sobie jak najszybciej, ale Nico nie pozwolił się pospieszać. Opuścił głowę i wziął w usta ciemnobrązowy wyprężony sutek. Język krążył wokół, napierając na miękką otoczkę i doprowadzając Siennę do obłędu. Przesunął usta wyżej, w miejsce, gdzie dekolt graniczył z szyją. Drobne pocałunki wywołały w niej dreszcz. Potem druga pierś i powolne liźnięcia na przemian z szybkimi.

Przerwał na chwilę tylko po to, by pozbyć się spodni i reszty ubrań. Zupełnie nagi wyciągnął się obok niej i palcami rysował tajemnicze wzory na jej brzuchu i udach. Patrzyła na to wszystko rozszerzającymi się źrenicami, oddychając coraz szybciej.

Gdy wsunął dłoń między jej uda, zacisnęła ją w pierwszym odruchu, a potem uniosła kolana i rozstawiła je na boki. Uniósł się i uklęknął nad nią. Wzięła wzwiedziony członek do ręki i przesuwała nią rytmicznie.

– Pocałuj mnie – wyszeptała, przymykając oczy. Opuścił się niżej i oparł na łokciach. Słodki pocałunek wypełnił jej wyobraźnię. Nikt nie całował tak jak on.

Objęła go mocno ramionami i rozsunęła szerzej kolana, zapraszając go do środka. Wszedł powolnym ruchem, ale zanim zdążył cokolwiek zrobić, Sienna przekręciła się i porwała go ze sobą. Przeturlali się po łóżku i teraz ona był górą.

Dosiadła go, spragniona seksu i pieszczot dłoni, w których zamknął jej podskakujące piersi. Teraz sama mogła dyktować tempo, drażnić się z nim, przyspieszać i zwalniać, a on wił się pod nią, aż wreszcie zlitowała się nad nim i pozwoliła mu skończyć. Po tym wszystkim opadła zmęczona na jego piękne opalone ciało. Z policzkiem przytulonym do torsu, słuchała miarowego bicia serca.

Nico chciał zabrać Siennę na kolację, ale dopiero późnym wieczorem zdołał oderwać się od niej, kiedy po raz trzeci czy czwarty skończyli się kochać. Zamówił więc kolację do pokoju, a potem razem weszli do wanny, by dokończyć przerwaną przez Siennę po południu kąpiel. Rozmawiając i śmiejąc się, dopili butelkę szampana.

– Dlaczego nie odezwałeś się do mnie po ślubie Danny’ego? – spytała go później, kiedy zajadali się pysznym risotto z krewetkami.

Po kąpieli Sienna założyła biały płaszcz kąpielowy, a jemu już brakowało widoku i dotyku jej nagiej skóry. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz podczas seksu stracił nad sobą kontrolę. Może nigdy? Dziwnie było myśleć, że była żona potrafiła dać mu większą rozkosz niż kobiety, z którymi się spotykał po rozwodzie. A miał ich naprawdę dużo, tyle że te związki były krótkie. Świadomie nie chciał się plątać w żadne poważniejsze relacje. Od początku stawiał warunek, że żadne uczucia nie wchodzą w grę.

W pytaniu Sienny nie było oskarżenia, jedynie ciekawość.

Wzruszył ramionami.

– Nie chciałem stwarzać błędnego wrażenia, że coś z tego będzie.

Sienna popatrzyła na niego sceptycznie.

– Dobrze, że kazałeś zmienić rezerwację na największą suitę w całym hotelu. W mniejszym pokoju twoje rozdęte ego mogłoby się po prostu nie zmieścić – skomentowała chłodno.

Na szczęście obyło się bez łez, pomyślał i rozluźnił się. Z dzieciństwa zapamiętał właśnie płacz matki.

– Twój tata mnie nie kocha – mówiła, gdy wdrapywał jej się na kolana i próbował pocieszyć. – Jak on może mnie tak traktować? Moje życie jest nic niewarte. Mam złamane serce. I to wszystko przez jakąś tanią zdzirę o połowę młodszą od niego.

Gorsze od płaczu Jacqueline było tylko jej uzależnienie od leków. Był już wtedy starszy. Miał może jedenaście lub dwanaście lat. W każdym razie wiedział, że matka próbowała odebrać sobie życie. Pierwszy raz, kiedy oficjalnie się rozstali, a jego ojciec przeprowadził się do Paryża i zamieszkał ze swoją francuską kochanką. Drugi raz matka próbowała się zabić, gdy Franco De Conti wziął ślub z jakąś amerykańską aktorką. Pamiętał rozpacz dziadków, gdy leżała na oddziale intensywnej opieki. Sam bał się, że matka umrze, ale musiał się trzymać i ukrywać emocje, aby młodszy brat nie popadł w histerię. Ta strategia została z nim aż do dorosłości. Nawet w najtrudniejszych chwilach wyglądał na opanowanego i nie unikał odpowiedzialności.

– Dlaczego mamusia jest smutna? – zapytał kiedyś ojca.

Franco tylko wzruszył ramionami i powiedział, że kobiety nie rozumieją mężczyzn ani tego, że nie mogą oni dochować wierności tylko jednej kobiecie. Nico dowiedział się wtedy także, że kobiety są nieracjonalne i mają wygórowane oczekiwania, których nikt nie jest w stanie spełnić.

Wkrótce się przekonał, że ojciec miał rację. Nico zawsze miał wzięcie i nie musiał błagać, by kobieta poszła z nim do łóżka. Niestety, wiele z nich zakochiwało się w nim niemal z dnia na dzień i oczekiwało, że odwzajemni ich uczucia. Dopiero kiedy poznał Siennę, sam wpadł w sidła fascynacji czy też zakochania i stracił kontrolę, zanim zdołał narzucić jej swoje zasady. Ciąża katapultowała go do świata dorosłych decyzji. Wszedł w małżeństwo, nie będąc na nie gotowym.

Sienna powiedziała, że w dniu ślubu byli dla siebie obcymi osobami i pod wieloma względami rzeczywiście tak było. Oboje mieli swoje sekrety, ale Nico wiedział, że Sienna go kochała i bał się, że pewnego dnia skrzywdzi ją, tak jak ojciec skrzywdził matkę.

– Naprawdę nie musisz się tak stresować, Nico. – Głos Sienny wyrwał go z zamyślenia. – Jesteś ostatnim mężczyzną na ziemi, w którym mogłabym się zakochać.

Rozbawienie w jej głosie ukłuło go boleśnie. Musiała dostrzec, że mu ulżyło, ale przecież wcale się tym nie stresował, pomyślał obruszony.

Kusiło go, by zapytać, skąd bierze się jej pewność. Nie był przecież aż tak złym mężem. Zawsze kupował jej eleganckie stroje i biżuterię. Żyła w luksusowych warunkach w Sethbury Hall. Nie miała się na co skarżyć.

– Masz ochotę na kawę? – zapytał, gdy skończyli jeść.

Kiwnęła głową i podniosła się. Nico przeniósł tacę z filiżankami i termos z kawą do małego stolika przy sofie.

– Właściwie nie powinnam pić kawy o tej porze. Nie będę mogła zasnąć.

– I o to właśnie chodzi, *cara* – powiedział ze śmiechem. – Jak myślisz, dlaczego Włosi piją kawę nawet wieczorami?

Roześmiała się i Nico po raz kolejny tego wieczora poczuł, że nie mógłby się jej oprzeć, nawet gdyby się spotkali w zupełnie innych, bardziej niewinnych okolicznościach.

– Dużo o tobie myślałem przez ostatni miesiąc – przyznał. Gdyby miał być zupełnie szczery, powiedziałby, że czekał na jej telefon. Znała przecież numer do Sethbury Hall, a on przekazał służbie, żeby podała jego numer komórkowy, gdyby Sienna zadzwoniła. A jednak tego nie zrobiła. – A ty o mnie myślałaś?

– Ostatnio byłam dość zajęta – odrzekła wymijająco.

– W pracy? – zapytał. Wyciągnął dłoń i owinął wokół palca kosmyk lekko wilgotnych jeszcze włosów.

– Mhm.

Dlaczego unikała jego spojrzenia? Czyżby miała w Londynie kochanka i to on był powodem jej braku czasu? Nico wzdrygnął się na tę myśl. Z pewnością nie była już tamtą niewinną dziewczyną, która przy nim dopiero uczyła się seksu. A jeśli parę dni temu z kim innym kochała się tak samo namiętnie jak z nim? Przełknął, czując nieprzyjemne pieczenie w przełyku. Zgaga, bo przecież nie zazdrość, tego był pewien.

– Zawsze myślałem, że po rozwodzie szybko wyjdziesz za mąż i założysz rodzinę – rzucił pozornie obojętnym tonem.

Roześmiała się znowu, ale tym razem nie tak radośnie.

– Jest takie powiedzenie, że kto raz się sparzył, ten na zimne dmucha. Uwierz mi, widziałam wystarczająco dużo nieszczęśliwych małżeństw, żeby dać się nabrać kolejny raz. A co do rodziny… Pogodziłam się już z myślą, że nie będę miała dziecka.

Głos lekko zadrżał, gdy to mówiła, i Nico wyczuł, że nie mówi całej prawdy.

– Mówisz, jakbyś obwiniała się za to, że nie mieliśmy dziecka. Nie powinnaś…

– Nie sprawdziliśmy, dlaczego nie udało mi się drugi raz zajść w ciążę, ale myślę, że to kwestia genów. Babka powiedziała mi kiedyś, że po urodzeniu ojca chciała mieć więcej dzieci, ale tak samo jak ja nie mogła zajść w ciążę.

Nico ściągnął brwi. Niemożliwe, żeby nigdy nie przyszło jej do głowy najprostsze rozwiązanie. Mianowicie takie, że zaszła w ciążę z jego bratem, ale nie mogła zajść w ciążę z nim, mimo że próbowali prawie przez rok.

– Można powiedzieć, że firma jest moim ukochanym dzieckiem – dodała z ulgą, że udało jej się zgrabnie przejść do mniej osobistych tematów. – Fresh Faced to mój pomysł, choć powstał z inspiracji między innymi mojej siostry. Rynek kosmetyków do pielęgnacji skóry jest

oblegany i naprawdę trudno się przebić z nowym produktem. Tym bardziej się cieszę, że akurat mnie się udało. Uwielbiam swoją pracę i to, że przy okazji pomagam innym kobietom, zwłaszcza w kraju, gdzie kobiety nie mają wielu możliwości zarobkowych. Jedyny mankament to brak czasu na wszystko poza pracą.

– Ale miałaś innych kochanków? – zapytał prosto z mostu. Musiała mieć. Była przecież bardzo atrakcyjną kobietą. Jej życie erotyczne nie powinno go właściwie interesować! – Jak wielu, jeśli to nie tajemnica?

Odpowiedziała chłodnym uśmiechem, ale wyczuł spięcie.

– Nie aż tak wielu – odparła wreszcie. – Dlaczego cię to interesuje, Nico?

– Wcale mnie nie interesuje – zaprzeczył zbyt gwałtownie. – Po prostu wolałbym wiedzieć, że nikomu nie depczę po piętach. Mogłabyś przecież mieć kochanka w Londynie…

– Nie mam – stwierdziła i posłała mu gniewne spojrzenie. – Gdybym miała, to przecież bym się z tobą nie przespała. Skoro już jednak przy tym jesteśmy, to zapytam o to samo. Jesteś z kimś związany?

– Aktualnie nie – mruknął, wsuwając rękę pod jej płaszcz kąpielowy. Pasek się rozsunął, odsłaniając nagi brzuch i piersi. Dotknął dłonią piersi. – Ale jeśli zapytasz za pół minuty, odpowiedź będzie zupełnie inna. Zamknął krągłą jak jabłko pierś w swojej dłoni i pochylił się ku ustom Sienny.

Długo po tym, gdy zasnęła w jego ramionach, zastanawiał się, co też było w niej takiego, że działała na niego jak narkotyk. Kochali się już kilkanaście razy, a on nadal nie miał dosyć.

Zaniepokoiła go ta myśl. Nie żeby się uzależnił. Nie potrzebował w swoim życiu kobiet, a już na pewno nie potrzebował byłej żony, która najpierw sypiała z jego bratem i zaszła z nim w ciążę. Z drugiej strony nie mógł znaleźć powodu, dla którego nie miałby skorzystać z okazji. Po kilku

nocach to, co teraz było dla niego nowe i ekscytujące, stanie się codziennością. Wtedy bez problemu się rozstaną.

Lunch w Sethbury Hall, którego Sienna trochę się obawiała, okazał się całkiem przyjemny. Ani ona, ani Nico ani słowem nie wspomnieli o wspólnie spędzonym popołudniu i nocy. Nie chciała dawać pożywki Rose i Iris do dywagacji na temat ich ewentualnego zejścia się. Nie było o tym przecież mowy! Najwyżej będą mieli romans, o którym tylko oni będą wiedzieć. Nico był nadal łakomym kąskiem, ale Sienna wyrosła już z wieku, w którym można się w kimś zakochać ot tak.

– Cała promieniejesz. Chyba się dzisiaj wyspałaś? – zwróciła uwagę Rose, gdy jechały do Sethbury Hall, siedząc na tylnej kanapie luksusowego bentleya. Iris zgodnie z obietnicą wysłała po nie kierowcę.

– Tak – odpowiedziała krótko Sienna, nie rozwijając tematu. Prawdę powiedziawszy, Nico obudził ją pocałunkami, a potem kochali się, jakby mieli cały dzień dla siebie. Z pokoju hotelowego wyszedł dopiero koło jedenastej, a Sienna popędziła pod prysznic, ubrała się w zieloną jedwabną sukienkę i wysuszyła włosy. Kiedy spojrzała na zegarek, była już pora wychodzić. Z babcią spotkały się przed domem opieki.

Limuzyna zajechała na miejsce i Sienna dostrzegła Nica, który stanął w drzwiach wejściowych. Miał na sobie dopasowane czarne spodnie i takiego samego koloru koszulę z rękawami podwiniętymi do łokci. Na nadgarstku lśnił złoty zegarek, podkreślając smagłość przedramion.

– Witam w Sethbury Hall – powiedział z szerokim uśmiechem do Rose, a potem zwrócił się do Sienny. – Miło cię znowu widzieć, Sienno. Mam nadzieję, że dobrze spałaś?

– Dlaczego każdy ma obsesję na punkcie tego, czy dobrze spałam? – rzuciła lekkim tonem.

– Ja na pewno mam obsesję na twoim punkcie – mruknął Nico, pochylając się w jej stronę i całując ją w policzek. Poczuła przyjemny dreszcz biegnący od karku w dół pleców. Miała nadzieję, że babcia nie usłyszała ostatnich słów Nica.

Podczas lunchu próbowała się skupić na rozmowie, ale przez cały czas była rozkojarzona bliskim kontaktem z Nikiem, który chyba specjalnie usiadł tuż koło niej. Nie była w stanie nawet jeść, choć na stole stały pyszne przekąski. To z kolei spowodowało, że Rose zapytała, czy Sienna aby na pewno dobrze się czuje.

Rzeczywiście przez kilka ostatnich dni nie czuła się najlepiej, szczególnie rano, ale przez Anglię przetaczała się fala upałów, a synoptycy każdego dnia informowali o kolejnych rekordach temperatur.

– O której masz pociąg? – zapytał Nico, gdy wyszli potem oboje na taras.

– Nie kupiłam biletu powrotnego – powiedziała. – Miałam zamiar polecieć z Leeds do Paryża, żeby poszukać miejsca na nowy warsztat Fresh Faced, i wrócić w poniedziałek na poranne spotkanie. Ale odwołano je, więc polecę do Francji kiedy indziej i spróbuję kupić bilet do Londynu na pociąg o szesnastej.

Zerknęła na Nica i zaczerwieniła się, kiedy ich spojrzenia się spotkały. Wspomnienia z ostatniej szalonej nocy i poprzednich wróciły do Sienny, by zalać jej ciało endorfinami. Zastanawiała się, czy Nico umiałby odczytać jej myśli.

Odchrząknęła, żeby odzyskać klarowny głos.

– Fajnie, że się spotkaliśmy w ten weekend.

Jego brwi uniosły się w zdumieniu.

– Fajnie? Jak możesz tak mówić, *cara*?

Doprawdy trudno było mu się oprzeć, pomyślała, tonąc w jego oczach.

– Pojedź ze mną do Włoch.

– Po co? – spytała, czując, jak bije jej serce.

– Wydaję dla zarządu przyjęcie w willi nad jeziorem Garda. Nie powinno potrwać dłużej niż parę godzin. Nie chcę się z tobą jeszcze rozstawać – dodał i przysunął się bliżej. Tak blisko, że poczuła na policzku ciepły oddech. Oparła dłoń na jego koszuli. Zerwałaby ją z niego, gdyby nie to, że w salonie obok siedziały Rose i Iris.

– Nie mam ze sobą żadnych ubrań wyjściowych poza tą sukienką – szepnęła, zamiast po prostu odmówić.

– Powiedz, jaki nosisz rozmiar, a każę zamówić suknię i dostarczyć ją od razu do willi. Inne ubrania nie będą ci potrzebne. Resztę weekendu spędzimy, nie wychodząc z łóżka.

– Mogłabym zostać tylko na jedną noc – powiedziała, walcząc z pokusą.

Uśmiechnął się uwodzicielsko.

– W takim razie będzie to noc, którą zapamiętasz na długo. Ale nie spodziewaj się, że rano będziesz wyspana.

Pochylił głowę i pocałował ją.

Jęknęła cicho, gdy oderwał od niej usta.

– Rose i Iris mogłyby nas zobaczyć. Lepiej, żeby nie podejrzewały romansu, bo nie dadzą nam żyć.

Słowa te były przypomnieniem, że Sienna nie powinna zbyt wiele oczekiwać. Co prawda Nico zaprosił ją do Włoch, ale nawet gwałtownie rozwijający się romans w końcu się wypali. Była pewna, że tak się stanie i będzie mogła odejść bez żalu i złamanego serca.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Polecieli do Włoch prywatnym samolotem. Z lotniska do willi zabrała ich limuzyna. Wszystko to przypomniało Siennie, jak w czasach ich małżeństwa nie mogła przyzwyczaić się do nowego, luksusowego stylu życia.

Uważała, że nie pasuje do kręgów, w których przyszło jej się obracać. Do tego dochodziły wstrętne plotki, że wyszła za Nica dla pieniędzy. Była to nieprawda. Nico był jej pierwszą i jak na razie jedyną miłością.

Westchnęła, odsuwając od siebie wspomnienia i popatrzyła za okno. W oddali widoczna już była Villa Lionard, przepiękna posiadłość, którą Nico odziedziczył po swoim ojcu. Dom stał na półwyspie i z trzech stron otaczały go granatowe wody jeziora Garda.

Było późne popołudnie i słońce chyliło się ku zachodowi. Upojny zapach unoszący się z gajów cytrynowych i oliwnych po obu stronach drogi wpływał do wnętrza auta przez uchylone szyby. Nico siedział obok Sienny, a kiedy samochód się zatrzymał, na jego twarzy pojawił się uśmiech. Kiedyś zdradził jej, że uważa Villę Lionard za swój prawdziwy dom. Ale mimo że Sienna doceniała urok tego zakątka i piękno architektury, to jednak nigdy nie czuła się tutaj tak dobrze jak Nico. Zaczęła nawet żałować, że zbyt pochopnie przystała na zaproszenie. Dom kojarzył jej się także z bolesnymi przeżyciami.

Spędzili tutaj swoje ostatnie święta Bożego Narodzenia. Było strasznie zimno, a góry widoczne z okien pokryte były śniegiem. Jezioro wyglądało

cudownie, ale Sienna prawie nie zwracała na to uwagi. Była nieszczęśliwa, że straciła kolejną szansę na ciążę, i zmęczona desperackimi próbami, które powtarzali miesiąc w miesiąc, wyczekując dni płodnych. Cała sytuacja, zamiast zbliżać, oddalała ich od siebie. Dystans ten był dla niej jeszcze bardziej odczuwalny po powrocie Nica z Londynu, gdzie spotkał się z Dannym. Jednak kiedy pytała o przyczynę jego złego humoru, odpowiadał, że nic się nie dzieje, i złościł się jeszcze bardziej. Sienna miała nadzieję, że może krótki urlop zimowy pomoże im złagodzić kryzys, ale, z wyjątkiem jednego dnia, Nico codziennie jeździł do biura w Weronie, a zdarzało się, że tam nocował. Mówił, że nie chce marnować czasu na dojazdy zaśnieżonymi drogami, ale ona była przekonana, że ma romans ze swoją piękną asystentką Rafaelą Ferrante. Zazdrosna i rozgoryczona robiła mu wyrzuty przez telefon.

Zresztą, nie było sensu rozgrzebywać ran, które zdążyły się zabliźnić, pomyślała, wysiadając z limuzyny. Było piękne lato i nic nie powinno psuć Siennie przyjemności, której się spodziewała, przyjeżdżając tutaj. Była teraz zupełnie inną osobą.

Nico przyciągnął ją do siebie i pocałował. Odwzajemniła pocałunek z pasją, jakiej nie spodziewała się nawet po swoim dorosłym wcieleniu.

– Mam do załatwienia kilka telefonów. Pokojówka pokaże ci suknie, które sprowadziłem z Werony. Nie byłem pewien, jakie lubisz, ale moją ulubioną jest czarna.

Co jak co, ale dobrego smaku nie można mu było odmówić, stwierdziła parę minut później, przymierzając około tuzina sukien na wieszaku w ogromnej garderobie, do której zaprowadziła ją pokojówka. Czarna z miękkiego aksamitu podkreślała szczupłą talię, a odważny dekolt unosił piersi w górę. Puls przyspieszył jej niebezpiecznie, gdy pomyślała, jak Nico wsunie rękę w wycięcie, kończące się wysoko na udzie, i dotknie koronki

pończoch pozostawionych razem z czarną ekskluzywną bielizną. Kreacji dopełniały srebrne sandały na dziesięciocentymetrowym obcasie i srebrna torebka.

Sienna uniosła w górę włosy, sprawdzając, jak wyglądałaby z upiętym luźno kokiem. Całkiem dobrze. Seksownie. Miała dziś mocniejszy niż zwykle makijaż, spodziewając się, że po przyjeździe nie będzie zbyt wiele czasu na przygotowania. Podobała się sobie w roli kochanki zamożnego mężczyzny.

Oparła dłoń na nonszalancko wysuniętym w bok biodrze, czując się jak heroina dawnych powieści. Z ekscytacją myślała o tym, co będzie, kiedy przyjęcie się skończy, a Nico zabierze ją do swojej sypialni.

Pół godziny później, gdy malowała rzęsy, usłyszała ciche pukanie. Obróciła się, by zobaczyć Nica stojącego w drzwiach sypialni. Wyglądał oszałamiająco w czarnym smokingu i białej koszuli kontrastującej z ciemną karnacją. Jego spojrzenie niemal przygwoździło ją do fotela.

Podał jej dłoń. Wstała i okręciła się wokół. Potem objęła go za szyję i pocałowała.

– Miej litość, *cara* – powiedział zduszonym szeptem. – Przez cały wieczór będę myślał tylko o tym, kiedy zdejmiesz dla mnie tę suknię.

Przyjęcie odbywało się w dużej sali balowej na parterze. Nico przedstawił Siennę gościom. Była zdziwiona, jak dużo zapamiętała z lekcji włoskiego, które pobierała w czasie małżeństwa. Planowali z Nikiem, że kiedy urodzi się dziecko, będą do niego mówić w obu językach, włoskim i angielskim. Uśmiech zniknął z ust Sienny, gdy sobie o tym teraz przypomniała.

– *Buonaserra*! Nie wiedziałam, że będziesz na przyjęciu.

Sienna odwróciła się i aż zamrugała powiekami. Przed nią stała olśniewająco piękna, jak zawsze, Rafaela Ferrante. Miała na sobie

elegancką, kremową suknię z głębokim dekoltem. Długie czarne włosy opadały jej łagodnymi falami na ramiona.

– Rafaela! Co za niespodzianka. Nadal jesteś asystentką Nica?

– Tak, ale już niedługo. – Rafaela uśmiechnęła się tajemniczo. – Nico od dawna zna moje plany, a teraz będę je wreszcie mogła zrealizować. Przepraszam cię, ale muszę z nim porozmawiać.

Rafaela rozejrzała się wokół i musiała chyba namierzyć Nica w tłumie gości, bo ruszyła energicznym krokiem w stronę stołu szwedzkiego.

Sienna jeszcze przez chwilę patrzyła, jak przyczyna rozpadu jej małżeństwa rozkołysanym krokiem podeszła do Nica i powitała go cmoknięciem w policzek.

Niby nie było to nic niezwykłego, ale Sienna zobaczyła w tym wieloletnią zażyłość i poczuła ostre ukłucie zazdrości. Po chwili oboje usunęli się na bok i dłuższą chwilę rozmawiali.

Sienna nadal zastanawiała się nad tym, co właściwie znaczyły słowa Rafaeli, gdy obok niej pojawił się Nico.

– Czy coś się stało? Wyglądasz na zmartwioną – zauważył. Wziął ją za rękę i pociągnął za sobą na parkiet.

– Zastanawiałam się tylko, do której potrwa przyjęcie – powiedziała, lgnąc do niego całym ciałem.

Objął ją w pasie i zsunął dłonie na pośladki.

– Co ty najlepszego ze mną robisz? – mruknął, łaskocząc jej szyję oddechem.

– Czuję to – powiedziała i wysunęła biodra mocniej do przodu.

Nigdy o sobie nie myślała jak o uwodzicielce, ale to on sprawiał, że czuła się wolna, szalona i pełna seksapilu.

– Policzę się z tobą za to później – ostrzegł, a lśniące oczy, w które teraz patrzyła, były najsłodszą obietnicą czekających ją rozkoszy.

Dotrzymał obietnicy, a kiedy za ostatnim gościem zamknęły się drzwi, podniósł ją i jak pannę młodą zaniósł do sypialni.

– Będę cię rozbierał – powiedział niskim głosem, którego brzmienie wywoływało w niej euforię. – Ale pamiętaj, że nie wolno ci mnie dotykać, chyba że pozwolę.

Wykrzywiła usta w podkówkę, udając smutek, ale w głębi ducha nie mogła się doczekać, kiedy znowu poczuje go w sobie.

Obszedł ją i stanął z tyłu. Poczuła, jak odpina suwak sukienki. Powoli, aż do pasa. Pociągnął usztywniony gorset w dół. Zadrżała, czując na ciele chłodniejsze powietrze. Objął ją ramionami i zamknął piersi w dłoniach, pocierając sutki, aż odchyliła głowę i oparła ją na jego ramieniu. Przycisnął usta do kremowobiałej szyi i drobnymi pocałunkami zaznaczył ścieżkę w dół aż do obojczyka.

– Jesteś taka piękna – mruknął.

Przechyliła głowę w bok, by przyjrzeć się ich odbiciu w lustrze. Nico przypominał jej groźnego wilka, który właśnie dopadł swoją ofiarę.

Jego dłonie wsunęły się pod materiał i sukienka opadła na podłogę. Zdjął także jej koronkowe figi, ale pozostawił pończochy i buty na obcasie. Potem lekko pchnął ją na łóżko i opadła w przyjemnie chłodną pościel. Kazał jej podciągnąć kolana i zanurkował między jej udami. Zwinny język doprowadził ją do pierwszego orgazmu tak szybko, że zdążyła tylko krzyknąć, by nie przestawał.

– Teraz już możesz mnie dotykać – powiedział, opierając się na rękach nad jej prawie nagim ciałem. Nie trzeba jej było tego dwa razy powtarzać.

Rankiem, gdy otworzyła oczy, Nico wciąż trzymał ją w ramionach. Nie ruszała się, obserwując jego twarz. Wyglądał prawie tak chłopięco, jak wtedy, gdy się pobierali. Ciekawe, ile kobiet, oprócz niej, mógł mieć Nico. Ile z nich kładło dłonie na jego umięśnionym torsie, obejmowało ustami wyprężony członek, sunęło językiem po wysportowanym brzuchu. Na pewno było ich więcej niż mężczyzn w jej życiu. Miała nadzieję, że o to Nico nigdy jej nie zapyta.

Obróciła się ostrożnie, a kiedy znowu na niego spojrzała, miał szeroko otwarte oczy.

– Dokądś się spieszysz?

– Jestem głodna – odpowiedziała i po części była to prawda, stwierdziła, słysząc charakterystyczny pomruk w pustym żołądku.

– Postaram się jakoś temu zaradzić – powiedział Nico z uśmiechem i odrzucił na bok kołdrę. Jego wyprostowany członek był gotowy do akcji. Jak na zawołanie zrobiła się wilgotna. Kochali się znowu, tym razem czule, jak to się im zdarzało zaraz po ślubie. Ale Sienna myślała tylko o tym, jak trudno jej będzie go zostawić. Gdyby chociaż był kiepskim kochankiem. A był wyśmienitym!

Mimo to za kilka godzin będzie musiała się z nim rozstać. Po południu miała wrócić jego prywatnym samolotem do Londynu. Nie rozmawiali o tym, kiedy i czy w ogóle się jeszcze spotkają. Leżała z zamkniętymi oczami, nasłuchując szumu prysznica z łazienki sąsiadującej z sypialnią. Wyobrażała sobie Nica stojącego pod gorącym strumieniem wody. Każdy centymetr jego atletycznego ciała, każdy uśmiech, każdy ruch, kiedy był w niej. Nawet nie sądziła, że takie myśli mogą być podniecające. Uzależniła się od seksu z nim. To było niemal pewne. Wystarczyło kilka spędzonych razem nocy. Bardziej jednak martwiło ją to, że znowu się

w nim zakocha, co byłoby naprawdę idiotyczne. Ale kiedy miłość miała coś wspólnego z rozsądkiem?

Jej rozważania przerwał dźwięk telefonu. Sięgnęła ręką, by odebrać, ale gdy spojrzała na ekran, zobaczyła imię Rafaeli. Musieli mieć ustawiony taki sam dzwonek. Po paru chwilach telefon umilkł.

Dlaczego Rafaela dzwoniła do Nica o tak wczesnej porze, na dodatek w niedzielę? Przypomniała sobie, ile czasu spędzili razem na przyjęciu, rozmawiając nie wiadomo o czym. Słyszała, jak ktoś kiedyś powiedział, że związek między szefem a jego asystentką jest silniejszy niż z własną żoną. W przypadku jej małżeństwa to się niestety sprawdziło.

– Ktoś dzwonił, kiedy byłeś w łazience – powiedziała, gdy Nico wrócił, owinięty w pasie ręcznikiem. Pochylił się nad nią i ją pocałował. Kilka kropli wody spadło jej na twarz. Szybkim ruchem wsunęła dłoń pod ręcznik. Za wszelką cenę chciała odciągnąć jego uwagę od telefonu.

– Ależ jesteś nienasycona! – powiedział i rzucił okiem na telefon, po czym się wyprostował. – Służba ma dziś wychodne, pójdę przygotować nam coś do jedzenia – rzucił.

Usłyszała, jak przyciszonym głosem prowadzi rozmowę, schodząc po schodach. Na pewno rozmawiał z Rafaelą, pomyślała Sienna z zazdrością. Poczuła się trochę lepiej dopiero, kiedy wzięła prysznic i ubrała się w dżinsy i jedwabną koszulkę. Spakowała też swoją walizkę i zniosła ją na dół. Dopiero potem zdecydowała się poszukać Nica.

Kiedy weszła do kuchni, nadal rozmawiał przez telefon. Stanęła niezdecydowana w progu. Gdy ją zauważył, powiedział jeszcze parę słów po włosku i zakończył połączenie.

– Nie musiałaś jeszcze wstawać – powiedział i nalał drugą filiżankę kawy, zapraszając ją skinieniem do stołu. – Zostało nam jeszcze kilka godzin do odlotu i szkoda byłoby je zmarnować.

– Czyżby? – spytała sztywno. – Pomyliłam twój telefon z moim i widziałam, że dzwoni Rafaela. Może masz na dziś jeszcze inne plany? Nie chciałabym przeszkadzać.

Dopiero gdy usłyszała swój głos, zrozumiała, jak idiotycznie dziecinna była jej zazdrość.

– Obraziłaś się dlatego, że rozmawiałem z asystentką?

– Nie jestem obrażona! – powiedziała z naciskiem, ale mentorski ton sprawił, że zagotowało się w niej ze złości. Podniosła filiżankę do ust, ale silny aromat kawy tylko spotęgował wrażenie, że jest jej niedobrze. Nic dziwnego, od zazdrości można dostać nawet wrzodów żołądka, przeczytała kiedyś. – Po prostu zdziwiłam się, że zawraca ci głowę w weekend. Powinnam wiedzieć, że dalej was coś łączy, ale przecież zarzekałeś się, że nie masz teraz nikogo!

– Twierdzisz, że kłamię? – Głos Nica tchnął chłodem. – Co właściwie sugerujesz? Przestań owijać w bawełnę i mów, jak masz mi coś do powiedzenia. Nie znoszę takich podchodów!

– Dobrze, powiem, a właściwie zapytam. Czy jesteś w związku ze swoją asystentką?

Zmrużył oczy.

– Myślisz, że po całej nocy seksu z tobą uciekłem z łóżka, żeby w tajemnicy porozmawiać ze swoją kochanką? – Posłał jej zjadliwe spojrzenie. – Myślałem, że rzeczywiście dorosłaś, ale najwyraźniej byłem w błędzie. To między innymi z powodu twoich absurdalnych oskarżeń musieliśmy się rozwieść!

– Co niby nazywasz absurdalnym oskarżeniem? Nakryłam was osiem lat temu! Już nie pamiętasz, jak trzymałeś ją w ramionach?

Pamiętała ten dzień jak dziś. Weszła do jego apartamentu w Weronie, mając nadzieję, że pogodzą się po ostatniej kłótni. Nie uprzedziła go, że

przyjedzie. Drzwi otworzyła swoim kluczem. Ale kiedy weszła do salonu, Nico i Rafaela siedzieli na sofie. On obejmował ją ramieniem, oboje byli pogrążeni w intymnej rozmowie. Kiedy się rozpłakała, odskoczyli od siebie jak oparzeni. Winę mieli wypisaną na twarzach.

Sienna patrzyła teraz na Nica, myśląc o tym, jak gorzkie niespodzianki potrafiło sprawić życie.

– To byłaby ironia losu, gdybyście od ośmiu lat byli kochankami. Wiele małżeństw tyle nie trwa.

– Za to małżeństwo Rafaeli ma się bardzo dobrze. Wiem o tym, bo niedawno byłem na dziesiątej rocznicy ich ślubu.

Sienna patrzyła na Nica, jakby ją ktoś uderzył obuchem.

– Rafaela ma męża? – wyjąkała.

Nico pokiwał głową.

– Niedługo po ślubie jej mąż miał wypadek samochodowy. Wyszedł z niego z życiem, ale był częściowo sparaliżowany. Rafaela była przerażona, kiedy zażądał rozwodu. Chciał, żeby ułożyła sobie życie z kimś innym. Nie mogła o tym rozmawiać z rodziną, więc powiedziała mnie. Wtedy udało jej się przekonać męża, że tylko jego kocha i go nie zostawi. A wczoraj wieczorem powiedziała mi, że ich wniosek o adopcję dziecka został rozpatrzony pozytywnie i poprosiła, żebym ją zwolnił, bo chce się poświęcić rodzinie. Dziś zadzwoniła powiedzieć, że ona i Claudio powitają swojego adoptowanego syna w przyszłym tygodniu.

Sienna próbowała zebrać myśli, choć nie było to łatwe.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi o problemach Rafaeli wtedy? Przecież wiedziałeś, że podejrzewam cię o romans z nią. Mogłeś wyprowadzić mnie z błędu, ale nie zrobiłeś nic, nawet nie zaprzeczyłeś.

– Powinienem to zrobić, masz rację. Ale ty także powinnaś mi ufać. Nigdy nie dałem ci żadnego powodu, byś we mnie wątpiła.

– Nie chciałeś naszego małżeństwa, Rafaela to był już drobny szczegół – powiedziała. – Kochałam cię, a ty ożeniłeś się ze mną z obowiązku prawda, Nico?

Wzruszył ramionami.

– Może i tak.

Jednym haustem dopił kawę i odstawił filiżankę z głośnym trzaskiem. Sienna drgnęła, wyrwana z zamyślenia.

– Pójdę na górę i się ubiorę, a potem zjemy śniadanie. Może wtedy humor ci się poprawi – dodał z przekąsem.

Żołądek Sienny skurczył się na samo wspomnienie jedzenia. Jeszcze pół godziny temu wydawało jej się, że jest głodna. Teraz znowu było jej niedobrze.

Została w kuchni, a kiedy na górze rozległo się wściekłe trzaśnięcie drzwiami, pobiegła do hallu, złapała walizkę i niemal wybiegła z willi, dzwoniąc po drodze po taksówkę. Szybkim krokiem ruszyła w stronę głównej bramy, by znaleźć się jak najdalej od Nica. Obiecała sobie, że tym razem odchodzi od niego na zawsze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nico bez wytchnienia walił w worek treningowy. Prawa pięść, lewa pięść i znowu, aż do bólu ramion i barków. Wreszcie zdjął rękawice bokserskie i rzucił je na podłogę. Ciężko dysząc, rozglądał się po świetnie wyposażonej siłowni Villi Lionard. Wyglądało na to, że nawet wycisk fizyczny nie pomógł mu oderwać myśli od Sienny, która trzeci już raz wymknęła mu się z rąk.

Od czasu, gdy się pokłócili, minęły dwa miesiące. Z okien sypialni patrzył, jak Sienna w pośpiechu wsiada do taksówki. Na początku stwierdził, że to nawet dobrze. Popełnił błąd, zaczepiając ją wtedy w kościele, i przysiągł sobie, że tym razem skutecznie wyrzuci ją z pamięci. Ale tak się nie stało. Nie było dnia, żeby o niej nie myślał, nie wspominał cudownych chwil, które spędzili w łóżku. Kilka razy zdarzyło mu się wpisać jej numer na telefonie, ale duma nie pozwalała mu zadzwonić.

Próbował sobie wmówić, że to tylko tęsknota za fantastycznym seksem. Dobrze wiedział jednak, że gdyby chodziło tylko o seks, znalazłby inną kobietę. Problem polegał na tym, że chciał tylko tej jednej, a ona ciągle od niego uciekała.

Roztargnionym spojrzeniem dłuższą chwilę wpatrywał się w dzwoniący telefon, zanim go odebrał.

– *Buongiorno*, *nonna*. Jaką macie pogodę w Yorkshire?

– Domenico, oglądałeś wiadomości? Był zamach stanu w Tutjo. Obalono króla. Wybuchła wojna domowa. Wygląda to strasznie. Właśnie

dzwoniła do mnie Rose Fisher. Zamartwia się o Siennę. Podobno od paru dni jest na miejscu.

Nico zmarszczył brwi.

– Prosiłem ją, żeby przełożyła wyjazd. Tam wrzało już od jakiegoś czasu.

– Sienna jest taka niezależna. Podziwiam ją za to, ale tym razem mogła posłuchać twojej rady.

– Miejmy nadzieję, że nic jej nie jest – powiedział i wziął do ręki pilot, żeby przełączyć telewizję na kanał informacyjny. Relacja z ulic napawała grozą. Nico się wzdrygnął. Nie był odpowiedzialny za Siennę. Powtórzył w myślach, ale strach o nią ścisnął mu żołądek.

Sienna wachlowała rozgrzaną twarz dłonią. Klitka, w której ją trzymano, nie miała klimatyzacji, a okno było zamknięte, podobnie jak drzwi. Umierała z gorąca. Może żołnierze, którzy ją tutaj przyprowadzili, trzymając lufę pistoletu przyciśniętą do jej żeber, przyniosą ze sobą trochę wody?

Strach chwycił ją za gardło, gdy wyjrzała przez okno na główną ulicę Assany, stolicy Tutjo. Dym z palonych opon, szkło walające się na chodnikach z powybijanych witryn sklepowych, samochody w ogniu i uzbrojone grupy przemykające pod ścianami budynków, po raz kolejny uświadomiły jej, że krwawe powstanie było najprawdziwszą rzeczywistością. Przewrót rozpoczął się dwa dni po jej przylocie do Tutjo. Na stronach brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych nie było żadnych ostrzeżeń, a jej szwagier zapewniał, że nastroje już się uspokoiły.

Sienna skrzyżowała ręce na piersi, próbując zapanować nad gęsią skórką, której dostawała, patrząc na te wszystkie okropności. Co z nią teraz będzie, kiedy Tutjo pogrążyło się w bezprawiu? Wczoraj miała się spotkać

z pracownicami kooperatywy, która dostarczała jej firmie olejek z maruli. Teraz miała tylko nadzieję, że wszystkie są bezpieczne.

Drzwi otworzyły się gwałtownie i Sienna odwróciła się od okna. Stojący w drzwiach postawny mężczyzna, kiwnął na nią pistoletem.

– Idziemy! – powiedział z silnym akcentem.

Może rebelianci ją wypuszczą, dywagowała, idąc korytarzem. Ale gdyby tak było, mężczyzna idący za nią nie poganiałby jej kolbą pistoletu. Gdy zabierali ją z hotelu, jeden z porywaczy powiedział, że podejrzewają ją o konszachty z byłym królem. Według nich była dziennikarką zagraniczną i pracowała dla dworu.

– Wchodź tutaj! – Mężczyzna otworzył drzwi i wepchnął ją do pokoju, gdzie za stołem siedziało czterech czy pięciu wojskowych. Jednak jej spojrzenie powędrowało dalej, ku jednemu, który stał nieco dalej.

– Nico!

Podszedł do niej szybkim krokiem, a ona niemal wpadła mu w ramiona.

– Wszystko w porządku? – spytał i przyjrzał jej się uważnie.

Oczy Sienny wypełniły się łzami.

– Jeśli zrobili ci krzywdę…

– Nic mi nie jest – zapewniła.

Jak dobrze było znaleźć się znów w jego ramionach. Wdychała całą sobą jego zapach, tak znajomy, tak kojący. Uniosła głowę, patrząc na pokryty ciemnym zarostem podbródek, i zorientowała się, że musiał się nie golić kilka dni.

– Skąd wiedziałeś, że tu jestem? – zapytała drżącym głosem.

– Twój szwagier powiedział mi, w którym hotelu się zatrzymałaś. Większość obsługi już przepadła, ale znalazłem kogoś, kto widział, jak cię zabierali, potem znalazłem kwaterę rebeliantów i wreszcie ciebie.

– Okropnie martwię się o kobiety, które pracowały dla naszej firmy. Większość z nich ma rodziny, dzieci. Muszę się dowiedzieć, co z nimi.

Nico przytulił Siennę.

– Jeśli chcesz swoją kobietę, musisz zapłacić.

Sienna popatrzyła zaniepokojona, gdy Nico rzucił na stół worek wypełniony banknotami.

– Co to znaczy? – spytała półgłosem.

– Negocjowałem twoje uwolnienie i jak widać, udało się.

– Ile? – zapytała, ze złością patrząc na żołdaków. Takim jak oni zawsze chodziło tylko o pieniądze.

– Milion dolarów – odparł, obserwując spod oka zachowanie mężczyzn.

– Skandal – zdążyła powiedzieć, zanim Nico nie zamknął jej ust pocałunkiem.

– Co robisz? – zapytała, kiedy pozwolił jej zaczerpnąć powietrza.

– Ratuję nam życie. Ci faceci nie mają w rękach zabawek, tylko pistolety maszynowe. W jego oczach zalśniło ostrzeżenie i Sienna ugryzła się w język. Powinna być wdzięczna, że Nico ryzykował dla niej życie. To nie był dobry czas, by unosić się dumą.

Przez chwilę słuchała, jak Nico rozmawia z żołnierzami, ale potem głosy rozpłynęły się i przestała je słyszeć. Znowu zrobiło jej się niedobrze. Jak wróci do Anglii będzie musiała zrobić sobie badania. Znajoma pielęgniarka zwróciła jej uwagę, że to może być anemia.

Nico zdjął z siebie plecak i podobnie jak worek położył go na stole przed mężczyznami. Zaczęli liczyć pieniądze, ale dopiero, gdy siedzący pośrodku i wyglądający na przywódcę uśmiechnął się zadowolony. Sienna odważyła się odetchnąć z ulgą.

Mężczyzna przesunął paszport po stole.

– Puszczają nas – mruknął Nico.

Niemal słaniając się na nogach, Sienna wyszła na korytarz.

– Nie zatrzymuj się, na zewnątrz czeka ciężarówka, która nas dowiezie do granicy – poradził Nico i wsparła się mocniej na jego ramieniu. Podróż nie należała do przyjemnych, a Sienna uspokoiła się dopiero, gdy przekroczyli granicę z RPA i wsiedli na pokład prywatnego samolotu. Nico pokazał jej, gdzie jest łazienka, i zasugerował, żeby się postarała odpocząć. Umyła się i doprowadziła do porządku, a ledwie przyłożyła głowę do poduszki, już spała. Nie obudziła się nawet, gdy przeniósł ją na rękach z samolotu do samochodu.

– Jesteśmy w Londynie? – spytała, otwierając oczy. Dookoła było ciemno, nie rozpoznawała ulic, którymi jechali.

– We Włoszech. Za parę minut dojedziemy do Villi Lionard – odpowiedział Nico.

– Myślałam, że wracamy do Anglii – mruknęła i wyprostowała się gwałtownie, zdając sobie sprawę z tego, że przez cały czas trzyma głowę na jego ramieniu.

– Mamy pewne sprawy do zakończenia – powiedział tylko i Sienna poczuła się winna.

– Nie powinnam była mówić, że sypiasz z Rafaelą. Przepraszam – powiedziała całkiem szczerze.

Samochód się zatrzymał i Nico przeszedł na jej stronę, by pomóc jej wysiąść. Potem wziął ją na ręce.

– Jedyną kobietą, z którą chcę sypiać, jesteś ty, *mia bellezza*.

Sienna wielokrotnie obiecywała sobie, że to ostatni raz, ale jak mogła mu się oprzeć? Jego ramiona były jak koło ratunkowe. Czuła się przy nim bezpieczna, co było tym dziwniejsze, że zawsze uważała go za największe

zagrożenie dla siebie. A przecież wyrwał ją z rąk rebeliantów. Zawdzięczała mu życie.

Zaniósł ją na górę do swojej sypialni i postawił w łazience przed dużym lustrem. Jego palce powoli rozpinały guziki bluzki. Odpinając biustonosz, łaskotał jej plecy.

– Potrafię sama się umyć. Nie musisz mnie traktować jak dziecko – sprzeciwiła się, ale właściwie nie miała nic przeciwko temu, żeby ją rozebrał, odkręcił kran i namydlił ciało, pieszcząc je swoimi mocnymi dłońmi.

– Nie byłbym taki pewien – odparł, nie kryjąc sarkazmu. – Ostatnio mnie nie posłuchałaś i kłopot gotowy.

– Nie posłuchałam? – Sienna się zaśmiała. – Nie muszę się ciebie słuchać, nie jesteś moim właścicielem!

– Teraz już jestem.

Pociągnął jej spodnie w dół. Zsunęły się razem z figami. Potem podniósł ją jeszcze raz i postawił pod prysznicem.

– Zapłaciłem za ciebie milion dolarów – dodał i odkręcił wodę.

Nie zdążyła odpowiedzieć. Ciepła woda spływała po jej włosach, zmywając z ciała zmęczenie i stres ostatnich dni. Nie miała siły się sprzeczać. Poczuła za to, że za nim tęskniła. Tak bardzo!

– I pewnie oczekujesz, że spłacę dług w naturze – powiedziała, prychając wodą.

Nico się roześmiał.

– Tak to sobie wyobrażałem – rzucił i w pośpiechu zaczął się rozbierać. A kiedy to zrobił, wszedł pod prysznic i zamknął szklane drzwi, które po chwili zaparowały, ukrywając ich namiętność przed światem.

Dio! Cóż to była za noc! Nico przeciągnął się, otworzył oczy i przekręcił się na bok. Wolał się upewnić, czy Sienna znowu się nie ulotniła. Wszystko było w porządku. Blade światło poranka padało na jej zaczerwienione od snu policzki. Burgundowe włosy rozsypane po poduszce, przypominały błyszczące wstążki. Obrócił się na plecy i przez chwilę patrzył na sufit, zastanawiając się nad tą niezgłębioną tajemnicą, która wciąż kazała im do siebie wracać.

– Uratowałeś mnie, a ja nawet ci nie podziękowałam.

– Cała przyjemność po mojej stronie – powiedział, patrząc w piękne szare oczy.

Jej wargi rozchyliły się jak kwiat pod wpływem pocałunku, ale kiedy przełożył przez jej biodro nogę, odepchnęła go lekko.

– Muszę pójść na chwilę do łazienki.

Patrzył, jak siada i spuszcza nogi na dywan. Potem wstała, lecz po sekundzie zaczęła się chwiać i Nico zrozumiał, że coś jest nie tak. Rzucił się na drugą stronę i złapał ją za kolana, przytrzymując. Bezwładnie osunęła się na łóżko.

Była blada jak ściana.

– To nic takiego. Ta historia w Tutjo musiała tak mnie rozstroić – tłumaczyła parę minut później, kiedy udało mu się ją przekonać, że powinna chwilę poleżeć, zanim znowu wstanie.

– Sprawdzimy to. Doktor Belucci już tu jedzie. Nie musisz się obawiać, to stary znajomy naszej rodziny i mieszka całkiem niedaleko. Wszystko będzie dobrze, obiecuję – dodał, całując wciąż chłodne czoło.

Stefano Belucci był lekarzem domowym rodziny De Conti, jeszcze zanim urodził się Nico. Gdy pokojówka wpuściła go do sypialni, Nico spojrzał na Siennę.

– Mogę wyjść, jeśli chcesz.

Wzruszyła ramionami.

– Nie trzeba, zostań.

Potem odpowiedziała na kilka pytań, które zadał jej lekarz, zapewniając go co chwila, że czuje się dobrze.

– Wezmę też krew i mocz do analizy, signorina Fisher. Jest parę przyczyn tego rodzaju zasłabnięć, które, jak pani mówi, pojawiły się w ostatnim czasie.

Nico stanął przy oknie, starając się nie przeszkadzać. Ale kiedy Sienna wróciła z łazienki, niosąc próbkę moczu, stwierdził, że nadal jest blada. W świetle dnia wydawała się także dużo delikatniejsza i Nico poczuł, że może nie powinien aż tak jej nadwyrężać. Co prawda, miała apetyt seksualny, który dorównywał jego możliwościom, ale ważyła pewnie połowę tego co on. Potrzeba, by ją chronić, zmagała się z jego niepohamowaną żądzą.

– Kiedy będą wyniki, doktorze?

– Za dzień lub dwa. Ale zdaje się, że znam już przyczynę stanu signoriny Fisher – doktor Belucci zawiesił głos, po czym dokończył: – *Congratulazioni!* Zostaniecie rodzicami!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jak to możliwe, że znów wpakował się w taką samą sytuację? Gniew buzował mu we krwi. Myśl o tym, że Sienna musiała się z niego śmiać, sprawiła, że miał ochotę rozwalić gołą pięścią ścianę swojego gabinetu, w którym zaszył się po wyjściu lekarza.

Jest w ciąży? Kolejny raz zrobiła z niego głupca! A co gorsze, prawie udało jej się go przekonać, że to zupełny przypadek i wcale tego nie zaplanowała.

– Nie wierzę – wyszeptała. – To nie może być prawda.

I to spojrzenie, które było warte owacji na stojąco. Nie mógł tego znieść i po prostu wyszedł. Było mu obojętne, co do niego woła. Dziecko nie mogło być jego!

Furia stała się jego wybawieniem. Pozwoliła wyzwolić się z czaru, który Sienna rzuciła na niego w dniu ślubu Danny’ego. W tej chwili nie czuł do niej nic poza pogardą.

– Nico.

Omal nie zazgrzytał zębami na dźwięk jej głosu.

Stała w drzwiach. Jeszcze bledsza niż poprzednio. Wyraźnie widział, jak drżą jej usta.

– To ci dopiero nowina, prawda? – powiedziała półgłosem i ruszyła w jego stronę. – Nadal jestem w szoku, ale doktor Belucci jest pewny, że uda mi się donosić ciążę.

– Nie wiem, co miałbym powiedzieć! – uciął ostro. – Mam ci pogratulować? W porządku, ale zanim to zrobię, powiedz, czy ojcem jest ktoś, kogo miałaś przede mną, czy może chwilę po tym, jak dwa miesiące temu, wyszłaś z tej willi?

– Nic nie rozumiesz. To twoje dziecko – powiedziała, a niewinny wyraz twarzy można było uznać za mistrzowską grę aktorską. – I musieliśmy je począć tamtej nocy po ślubie Danny’ego.

– Przez cały czas się zastanawiam, skąd się tam właściwie wzięłaś. Do tego jeszcze ta historia z atakiem Iris, który zmusił cię do odwiezienia jej do domu i wślizgnięcia się na wesele. Wskoczyłaś mi do łóżka tylko po to, żeby twoje dziecko miało znane nazwisko. Bardzo sprytnie, *cara*. Ale drugi raz nie nabierzesz mnie na tę samą sztuczkę!

– Co chcesz przez to powiedzieć? Na pewno jesteś ojcem dziecka, ponieważ jesteś jedynym facetem, z jakim spałam – dodała i ugryzła się w język. – Taka jest prawda. Zresztą po co miałabym kłamać?

– Jestem bardzo bogaty. To chyba dobry powód? W każdym razie był wystarczająco dobry za pierwszym razem. Może w końcu zmieniłaś zdanie i jednak chcesz być żoną wicehrabiego. Muszę przyznać, że jesteś świetną aktorką. Prawie udało ci się mnie oszukać. Tylko że dziecko, które nosisz, nie może być moje, ponieważ jestem bezpłodny.

– Niemożliwe – powiedziała i zachwiała się na nogach.

Nico zaklął przez zaciśnięte zęby.

– Siadaj tutaj, zanim będziemy musieli wezwać lekarza ponownie.

– Skąd wiesz, że jesteś bezpłodny? – zapytała bezbarwnym głosem.

Nico był zmęczony. Miał dosyć tej pajęczyny kłamstw, którą go oplotła.

– Zrobiłem sobie kiedyś badania. Mam bardzo mało plemników w nasieniu. Za mało, żeby zostać ojcem. Pamiętasz, ile czasu staraliśmy się o kolejne dziecko, kiedy poroniłaś? Już wtedy dziwiłem się, że nie możesz

zajść w ciążę, mimo że w pierwszą zaszłaś błyskawicznie. Czułem się bezużyteczny, kiedy każdego miesiąca płakałaś, że znowu się nie udało.

– Ja też tak się czułam. Poroniłam pierwsze dziecko i nie umiałam dać ci kolejnego.

– Luigi nie był przecież moim dzieckiem – powiedział, ignorując jej westchnienia. Nie powinien zapominać, że Sienna jest przede wszystkim sprawną oszustką. Może kiedy się kochali, też udawała. Niczego już nie był pewien. – Poza tym wiem, że spałaś z moim bratem, zanim zrobiłaś to ze mną.

– Z Dannym? – Sienna zamrugała gwałtownie.

– Mam tylko jednego brata – rzucił bezlitośnie.

– Nie spałam ani z nim, ani z nikim innym. Byłam dziewicą, kiedy kochaliśmy się po raz pierwszy. Skąd w ogóle przyszło ci do głowy, że mogłam przespać się z Dannym?

– Powiedział mi o tym. Spaliście ze sobą dosłownie na kilka dni przed tym, jak przeniosłem się do Sethbury Hall. Kiedy mnie poznałaś, rzuciłaś go, ponieważ byłem lepszą partią.

– To nieprawda! Umówiłam się z nim kilka razy. Może faktycznie zależało mu na czymś więcej. Dla mnie był i pozostał tylko znajomym, nie zakochałam się w nim i nic poważnego między nami nie było. Poza tym był o ciebie zazdrosny. Powiedział mi, że ty jesteś spadkobiercą, a on twoim zastępcą – dodała podniesionym głosem.

– Nie ma mowy, żeby Danny mnie okłamał. Pewnie nie byłaś pewna, który z nas jest ojcem, ale ponieważ we mnie się zakochałaś, wmówiłaś mi, że to moje dziecko. Wiedziałaś, że jako człowiek honoru poproszę cię o rękę.

– Luigi był twoim dzieckiem – powiedziała rozpaczliwym tonem i ukryła twarz w dłoniach. – Może ten test płodności źle wyszedł. Musiał

wyjść źle, bo znowu jestem w ciąży i znowu z tobą! Tak czy inaczej, jeśli wiedziałeś, że to twoja wina, dlaczego mi nie powiedziałeś? Niepotrzebnie przez tyle lat się zadręczałam.

Miała rację, pomyślał ze skruchą. Nie powiedział jej o teście, bo było mu zwyczajnie wstyd.

– Zaraz potem się rozwiedliśmy. Pomyślałem, że spotkasz kogoś innego i będziecie mieli dzieci – odparł ponurym tonem i odwrócił się w stronę okna. Nie mógł patrzeć na jej rozpacz. Nie teraz, kiedy wiedział, że tak bezczelnie go oszukała, i to dwa razy. – Jak widzisz, mam powody twierdzić, że twoja ciąża to nie mój problem. Mam również powody, by wyrzucić cię z mojego domu. Trzymaj się ode mnie z daleka. Nie chcę cię więcej widzieć – dokończył, prawie krzycząc.

– O to nie musisz się martwić – powiedziała po długiej chwili milczenia. – Nie zobaczysz nigdy więcej mnie ani swojego dziecka.

Wstała i poszła w stronę drzwi. Oczy piekły ją od powstrzymywanych łez, ale była zdeterminowana, by nie okazać słabości. Już wystarczająco ją upokorzył swoimi absurdalnymi oskarżeniami. Nie miała najmniejszego zamiaru tego tolerować. Nie miała też ochoty bronić się albo przekonywać go, że jest w błędzie. To nie miało sensu. Nico uwierzył w kłamstwa swojego brata.

Wolała zająć się czymś innym. Ale najpierw musiała przetrawić wiadomość o ciąży. Nie miała żadnych objawów, poza tymi mdłościami. Spóźniający się okres też nie zwrócił jej uwagi, bo zdarzało się, że nie miała go w ogóle albo był tak skąpy, że mogła go nazwać tylko plamieniem. Tak więc sama była zaskoczona przekazaną przez lekarza nowiną. Nico natomiast był przerażony. Może po prostu potrzebował więcej czasu, pomyślała, kiedy zostawił ją w sypialni i wyszedł. Teraz jednak nie

miała już wątpliwości, że w jego życiu nie było miejsca dla niej ani dla ich dziecka.

Wychodząc z jego gabinetu, z trudem oparła się pokusie spojrzenia na niego ostatni raz. W hallu czekał na nią kierowca. W rękach trzymał plecak, który miała ze sobą podczas ucieczki z Tutjo. Z uniesioną wysoko głową poszła za kierowcą, a kiedy otworzył przed nią drzwi, bez słowa wsiadła.

Nie miała pojęcia, czy Nico patrzy, jak odjeżdża, ale przekonała siebie, że to nieważne. Ich romans dobiegł końca.

Kilka godzin później prywatny samolot Nica wylądował w Londynie. Z lotniska, już na własny koszt, wsiadła w taksówkę, która zawiozła ją do domu. Poszła prosto do sypialni i padła na łóżko, płacząc tak długo, aż wreszcie zabrakło jej łez.

– Jesteśmy tylko my, kochanie. Mama nigdy cię nie zostawi – szeptała przez łzy, płynące ciurkiem po twarzy. Gdy dotknęła dłonią brzucha, wyczuła lekkie zaokrąglenie. Dobrze się stało, że dowiedziała się o ciąży. W przeciwnym razie mogłaby sobie zaszkodzić, robiąc coś, czego nie powinno się robić w ciąży, zwłaszcza jeśli poprzednia ciąża zakończyła się poronieniem. Uśmiechnęła się blado, mając nadzieję, że wkrótce zapomni o dzisiejszej kłótni z Nikiem. Zdaniem włoskiego lekarza była już w co najmniej trzecim miesiącu ciąży.

Rano umówi się do ginekologa, zrobi wszystkie potrzebne badania, a potem zajmie się sobą i dzieckiem. Nic poza tym jej w tej chwili nie obchodziło. Nawet to, że Nico wyrzekł się jej i dziecka. Trudno, poradzą sobie bez niego. Nie ona jedna na świecie zostanie samotną matką.

Nico wyszedł z prywatnej kliniki przy Harley Street i wsiadł do limuzyny zaparkowanej przed wejściem. Podał kierowcy adres w Maida

Vale, a kiedy samochód ruszył, oparł głowę o zagłówek i zamknął oczy, usiłując nadać sens informacjom, które właśnie otrzymał.

– Wszystko jest w jak najlepszym porządku – powiedział mu specjalista z kliniki. – Możliwe, że poprzedni test wyszedł nieprawidłowo.

Przez tyle lat żył w przekonaniu, że jest bezpłodny. Jego własne niedopatrzenie doprowadziło do tego, że zaczął podejrzewać Siennę i w końcu uznał, że ojcem ich pierwszego dziecka jest Danny. Teraz zrobił test tylko po to, żeby ostatecznie jej udowodnić, że jest bezpłodny, a Sienna jest zwykłą oszustką.

Wynik testu był dla niego takim zaskoczeniem, że chyba po raz pierwszy w życiu nie miał pewności, jak postąpić. Sienna opuściła jego dom urażona do żywego, a on zbytnio kochał brata, by uwierzyć w jej wersję, a nie w tę, która do tej pory najbardziej mu pasowała.

A co, jeśli się mylił i dziecko rzeczywiście było jego?

Dio! Musiał koniecznie porozmawiać z bratem.

Apartament Danny’ego znajdował się w pobliżu londyńskiej siedziby De Conti Leisure. Nico specjalnie utworzył stanowisko zastępcy dyrektora do spraw PR dla swojego brata, ale rzeczywistość była taka, że Danny pojawiał się w pracy sporadycznie, a głównie zajmował się bywaniem. Jego bogate życie towarzyskie finansował pokaźny fundusz przyznany również przez Nica. Od czasu do czasu Nico zastanawiał się nad tym, czy brat nie odziedziczył egoizmu po matce. Z drugiej jednak strony Danny był dzieciakiem, kiedy ich rodzice się rozwiedli, a Nico zawsze starał się chronić go przed porażkami i nieprzyjemnościami.

– Co cię sprowadza do Londynu? – zapytał Danny, otwierając szeroko drzwi. Potem zaproponował mu piwo. – Masz randkę ze Sienną? Byłem zaskoczony, że nadal się widujecie. Nigdy nie byłeś sentymentalny.

– Nie masz chyba nic przeciwko temu, żebyśmy się widywali?

– Skądże! – zapewnił, ale powiedział to, unikając patrzenia bratu w oczy.

– Powiedziała mi, że nigdy nie byliście razem i nie spaliście ze sobą. Czy to prawda?

– Na litość boską, jakie to ma znaczenie po tylu latach? – zapytał szczerze zdumiony Danny.

– Nie ma znaczenia, po prostu byłem ciekaw – rzucił Nico pozornie obojętnym tonem.

– Cóż, może faktycznie trochę wtedy przeszarżowałem…

Nico nadstawił ucha. Zrobiło mu się gorąco. Instynktownie czuł, że za chwilę całe jego życie skomplikuje się jeszcze bardziej. *Madre di Dio!* Więc to nie ona kłamała?

– Dlaczego, do cholery, to zrobiłeś? – zapytał Danny’ego niskim i niewróżącym nic dobrego głosem. Był wściekły jak nigdy, ale nawet teraz starał się ochronić brata, za którego jedno bezmyślne słowo zapłacił rozpadem małżeństwa.

– Nie wiem. Chyba byłem zazdrosny. Wiedziałem, że to cię będzie gryźć. Miałeś wszystko, a ja byłem tylko młodszym bratem. Nie mam nic przeciwko Siennie, naprawdę ją lubiłem, ale odkąd się pojawiłeś, ja przestałem istnieć. Do tego nigdy ci nie zależało na dziewczynach. Z nią było inaczej. Zakochałeś się w niej.

Nico się nie odzywał. Dokończył piwo i powolnym ruchem zgniótł puszkę w palcach.

– Zrozumiałem, że Sienna jest twoją słabością – ciągnął Danny. – Wiem, że to głupie, ale kiedy ci powiedziałem, że najpierw spała ze mną, poczułem, że pierwszy raz czegoś mi zazdrościsz. Miałeś fortunę, tytuł i władzę, ale ja miałem twoją dziewczynę. Nareszcie byłem w czymś

lepszy. Tylko że to była ściema. Byłem zresztą pewien, że to się szybko wyda. Musiałeś ją chyba o to zapytać po tym, jak ci powiedziałem.

– Zapytałem – mruknął Nico złowrogo. – Ale uwierzyłem tobie. Płynie w nas ta sama krew. Wierzyłem, że nigdy byś mnie nie okłamał.

Poczucie zdrady było tak bolesne, że Nico miał ochotę się rozpłakać. Zamknął powieki i intensywnie pocierał czoło. Pamiętał wyraz twarzy Sienny, gdy jej oświadczył, że nie chce jej więcej widzieć.

Co też najlepszego narobił!

Minęły trzy tygodnie i nie miał o niej żadnych informacji, nawet tych od Rose, które czasami przekazywała mu babka. Iris nigdy do końca nie pogodziła się z ich rozwodem i co jakiś czas wspominała Siennę. Zero informacji. Nie złożyła też przeciwko niemu pozwu o ustalenie ojcostwa. Nie domagała się pieniędzy. Zrobiła to, czego sobie życzył. Zniknęła z jego życia.

Ale jeśli rzeczywiście spodziewała się jego dziecka, nie zamierzał odpuścić. Nie chciał iść w ślady swojego ojca, który spłodził kilkoro dzieci pozamałżeńskich i wykluczył je ze swego życia. Nico odziedziczył mocny charakter swojego dziadka Ruperta Mandeville i choć nadal kochał ojca, to jednak po pogrzebie stracił do niego cały szacunek.

Biuro Sienny mieściło się obok warsztatu, w którym opracowywano formuły kosmetyków, nieopodal Regent’s Canal w Camden. Drzwi nie były zamknięte i kiedy Nico wszedł do środka, stwierdził, że biurko za kontuarem małej recepcji jest puste. Był wczesny wieczór i, jak sądził, większość pracowników rozeszła się już do domów. Kiedy jednak pchnął drzwi z tabliczką „warsztat”, w środku zobaczył trzy osoby stojące wokół stołu z licznymi flakonami, słoiczkami i naczyniami laboratoryjnymi. Innego dnia byłby może zafascynowany wiktoriańskim budynkiem

z czerwonymi cegłami, łukowatym sklepieniem i odsłoniętym deskowaniem pod sufitem. Dziś jednak jego spojrzenie było skupione wyłącznie na jednej osobie, której uroda bezustannie robiła na nim kolosalne wrażenie.

Co prawda, pielęgnował w sobie wspomnienia z ich niedawnego romansu i pamiętał każdy grymas jej anielskiej twarzy okolonej burzą burgundowych włosów. Zerknął niżej, doszukując się krągłości ciążowych, ale z daleka wyglądała szczupło i zgrabnie w dopasowanych czarnych spodniach i luźnym białym swetrze, który, zsunięty na bok, odsłaniał jedno ramię.

Zastygł w bezruchu, bojąc się myśleć o tym, co byłoby naturalnym wnioskiem. Sienna poroniła przecież pierwszą ciążę. *Dio!* Dopiero co pogodził się z myślą, że będzie ojcem. Nie zniósłby chyba, gdyby powiedziała, że straciła także drugie dziecko.

Przez ułamek sekundy Sienna wyglądała na zaskoczoną jego widokiem, ale po chwili opanowała się i przywdziała maskę obojętności.

Obie kobiety towarzyszące Siennie podniosły na niego oczy, kiedy ruszył w ich stronę, ale po chwili wróciły do swojego zajęcia, którym było pakowanie słoiczków do pudełek. Sienna przypatrywała mu się natarczywie, jakby w nadziei, że odczyta komunikat, zawróci i pójdzie, skąd przyszedł. Ale on nie zamierzał się cofnąć, dopóki nie otrzyma odpowiedzi na pytanie, które nie pozwalało mu normalnie żyć.

Sienna zerknęła na zegarek.

– Ja tu dokończę, a wy idźcie już do domu. Dzięki, że ze mną zostałyście.

Kiedy obie kobiety wyszły, Sienna popatrzyła prosto w oczy Nica. Nabrała głęboko powietrza i widział, jak uniosły jej się piersi pod swetrem. Nie wiedział, że też się denerwowała.

– Nie mam pojęcia, po co tu przyszedłeś, ale najlepiej będzie, jak wyjdziesz.

– Musimy porozmawiać.

– Naprawdę? O czym? – odparła, cedząc powoli słowa. – Ostatnio, kiedy się widzieliśmy, powiedziałeś, że nie chcesz mnie więcej widzieć.

Nie wspomniała ani słowem o dziecku. Dopiero teraz zauważył ciemne cienie pod oczami, co oznaczało, że jej noce były równie bezsenne jak jego.

– Nie powinnaś pracować do tak późna w twoim stanie – powiedział w końcu.

– Tak jakby ci zależało – stwierdziła i tym razem w jej głosie nie wyczuł sarkazmu, lecz zgorzknienie. – Wyraźnie powiedziałeś, co myślisz o mnie i o dziecku.

Pierwszy raz od wejścia tutaj poczuł ulgę. Więc dziecku nic się nie stało. Nie poroniła ani nie usunęła ciąży, choć to drugie było najmniej prawdopodobne.

– Wiem, że Danny mnie okłamał. Przyznał się, że zmyślił historię o tym, że byliście kochankami. Miałaś rację, to przez zazdrość. Po prostu chciał mi dopiec.

– Trzy tygodnie zajęło ci stwierdzenie tego? Chociaż i tak jestem zdziwiona, że w ogóle ci się chciało dociekać prawdy – powiedziała, rzucając mu cięte spojrzenie.

Musiała być wściekła, co było dla Nica zaskoczeniem. Prawdę powiedziawszy, myślał, że wszystko pójdzie gładko, tak jak w czasach ich małżeństwa, kiedy wsłuchiwała się w każde jego słowo. Tym razem tak nie było. Miał przed sobą lwicę, która zamierzała bronić siebie i swojego potomka do ostatniej kropli krwi.

Oparła dłoń na brzuchu, jakby potwierdzając jego przypuszczenia. Gest ten rozczulił go.

– Jak mogłeś twierdzić, że Luigi nie był twoim dzieckiem. Nigdy ci tego nie wybaczę!

Nico też nie wiedział, czy kiedykolwiek wybaczy sobie, że odrzucił swojego synka. Żałował tego dopiero dzisiaj. Ale teraz nie było czasu na rozważanie własnych win. Przyszedł tu po to, by przekonać Siennę, żeby do niego wróciła.

– Wiem, że był moim dzieckiem, i czuję, że jestem także ojcem naszego drugiego dziecka.

– Jak wspaniałomyślnie z twojej strony – syknęła. – Choć zapewne przyszedłeś tu z propozycją wykonania testu na ojcostwo. Nie ma to, jak być w stu procentach pewnym, prawda? – Zaśmiała się głucho. – Coś ci powiem, Nico. Nie obchodzi mnie, co sobie uważasz albo czujesz. Dziecko jest moje, a ty masz się trzymać od niego z daleka.

– Od niego? To chłopiec?

– Tak – przyznała niechętnie. – Jakie to ma znaczenie? Powiedziałeś, że nie możesz mieć dzieci, więc ojcem musi być któryś z moich wielu kochanków – dodała zgryźliwie.

– Powiedziałaś przecież, że z nikim innym nie spałaś. A nawet jeśli… to bez znaczenia. Wierzę, że to mój syn!

– Wierz sobie, w co chcesz. Nic a nic mnie to nie obchodzi – powiedziała i zrobiła krok do przodu, chcąc go wyminąć, ale Nico przesunął się w bok i musiała przystanąć, uwięziona między kontuarem a nim.

– Zrobiłem powtórny. Nie jestem bezpłodny.

– Ciekawe, czyli na podstawie jednego testu osiem lat temu oraz kłamstwa swojego brata oskarżyłeś mnie o wmówienie ci ojcostwa.

Sienna przyłożyła dłoń do czoła. Wyglądała, jakby ją to wszystko przerastało.

Dotknął jej ramienia, ale strząsnęła rękę.

– Nie wiem, po co tu przyszedłeś, ale nawet nie chcę wiedzieć. Nie obchodzi mnie to, rozumiesz, nie obchodzi!

Nico patrzył w oczy miotające błyskawice. Tak samo jak w noc po ślubie Danny’ego. Tamtej nocy ponownie zaszła z nim w ciążę. Nie było innego wyjścia, jak powiedzieć jej całą prawdę.

Przysunął się jeszcze bliżej i ujął jej twarz w dłonie.

– Przyszedłem, bo chcę, żebyś została moją żoną.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sienna nie mogła przestać się śmiać. Zanosiła się śmiechem, patrząc na Nica, który miał zupełnie poważną minę. Kolejny raz robił sobie z niej żarty. Nie było innej możliwości.

– Cieszę się, że podoba ci się ten pomysł – powiedział z przekąsem, gdy wreszcie ucichła, ocierając łzy w kącikach oczu.

– Podoba mi się? – Uniosła głowę i spojrzała na niego ze złością. – Nie ma mowy, żebym za ciebie wyszła. Nigdy w życiu!

Nico się uśmiechnął. Była na siebie zła, że nadal uważała jego uśmiech za najseksowniejszy na świecie.

– Dlaczego nie? – spytał tylko.

– Pytasz poważnie? Po co miałabym kolejny raz powtarzać błąd, który już raz popełniłam? A ty? Nie mam osiemnastu lat i nie boję się mojego ojca pijaka, a ty nie musisz szukać potomstwa, które odziedziczy twój majątek. Powiedziałeś, że nie chcesz mnie znać, i niech tak zostanie. Z wzajemnością!

Gdy nadal milczał, zacisnęła dłonie w pięści, najwyraźniej z trudem panując nad emocjami.

– Idź już sobie, Nico. Idź do diabła i trzymaj się od nas z daleka.

– To także mój syn, *cara*.

– Ani się waż! – powiedziała, ale jego łagodny upór już zaczynał działać.

– Wiem, że zawaliłem sprawę wtedy we Włoszech, ale chcę, żebyś mnie przynajmniej wysłuchała.

– Jeśli myślisz, że zgodzę się na test DNA teraz, kiedy jestem w ciąży, to możesz od razu stąd wyjść. Nie zamierzam poddawać się żadnym zabiegom, które mogłyby zagrozić dziecku. Zresztą wynik i tak znam. Ty jesteś ojcem dziecka i jeśli szczerze zależy ci na tym, by być obecnym w jego życiu, nie będę robić ci trudności. Ale nie żyjemy w średniowieczu i ślub nie jest potrzebny do tego, żeby być rodzicem. Zresztą byliśmy już małżeństwem i skończyło się katastrofą.

– Co w takim razie proponujesz? – zapytał Nico zdezorientowany.

Zastanawiała się przez chwilę. Nie sądziła, że kiedykolwiek go jeszcze zobaczy. Była w szoku, gdy stanął w drzwiach. Nagle poczuła się zmęczona. Wręcz wyczerpana. Przypomniała sobie, że tego dnia wstała o szóstej po krótkim śnie, który nie przyniósł wypoczynku. Ostatnimi dniami ciągle się zamartwiała, a to o siebie i dziecko, a to o firmę. Sytuacja w Tutjo nadal nie była zupełnie opanowana, a dostawy olejku musiały być realizowane, żeby produkcja kosmetyków przebiegała bez zakłóceń. Był już wieczór, a ona nie zjadła nic oprócz kanapki w porze lunchu.

– Idę do domu – powiedziała i gwałtownie ruszyła, tak że musiał się odsunąć. – Wracaj do Włoch. Zadzwonię do ciebie, kiedy dziecko przyjdzie na świat. Omówimy wtedy szczegóły.

Nico zacisnął szczęki. Był bezsilny. Nie zamierzał wszczynać awantury. Widział jednak, że rzeczowe argumenty nie trafiają do Sienny. Zrzucił to na karb hormonów.

– Zaczekaj, zawiozę cię do domu.

– Przejdę się, to niedaleko – odparła. Kiedy jednak wyszli na zewnątrz, mocno padało. Sienna zamknęła główne drzwi i rozejrzała się. Nie miała ze sobą parasola, a kierowca Nica wysiadł i uchylił drzwi. Dała za wygraną.

Nie było sensu moknąć w zacinającym, jesiennym deszczu tylko po to, by postawić na swoim.

– Tą ulicą cały czas prosto, około kilometra. Mieszkam nad kebabem, będzie widoczny z daleka.

Nico wsiadł do limuzyny z drugiej strony i popatrzył karcąco na Siennę.

– Przyszły wicehrabia Mandeville nie będzie spędzał dzieciństwa w mieszkaniu nad kebabem – rzekł zdecydowanym tonem. Pochylił się w stronę kierowcy i po sekundzie ciemna szyba uniosła się w górę, zapewniając im prywatność.

Sienna odsunęła się, by siedzieć jak najdalej od niego, ale znajomy zapach wody kolońskiej co rusz przypominał jej o tych kilku nocach spędzonych razem. Nienawidziła słabości, jaką miała do Nica, oraz tej iskierki nadziei, która kołatała się wciąż w jej sercu. Łagodne kołysanie samochodu uśpiło jej czujność, a kiedy się zorientowała, że dawno temu powinna wysiąść, przestraszona zerknęła za okno.

– To nie moja ulica. Kierowca pomylił trasę.

– Kazałem mu pojechać do hotelu, w którym się zatrzymałem. Pójdziemy na kolację i porozmawiamy jak dwoje dorosłych o przyszłości naszej i naszego dziecka.

– Nie jestem odpowiednio ubrana na kolację w pięciogwiazdkowym hotelu – powiedziała, chwytając się ostatniej deski ratunku, ale bez nadziei na powodzenie.

– Wyglądasz pięknie, jak zawsze – powiedział Nico i wziął ją za rękę, przytrzymując mocno, jakby się spodziewał, że Sienna zrobi jakiś unik.

Tylko nie daj mu się omamić! Powtarzała to sobie przez cały czas, gdy z samochodu Nico poprowadził ją do wejścia i dalej w stronę wind.

– Nie będziemy jeść w restauracji?

– Zamówiłem kolację na górę. Nikt nam nie będzie przeszkadzał.

– W porządku, ale skończy się tylko na rozmowie? – zapytała prowokacyjnie i natychmiast tego pożałowała.

Nico uśmiechnął się tylko. A przecież nawet nie wiedziała, czy nadal była dla niego atrakcyjna. Choć to był dopiero czwarty miesiąc ciąży, Sienna była świadoma zmian, jakie zachodziły w jej organizmie. Nie miała już szczupłej talii, piersi powiększyły się, podobnie jak biodra. Nie pomagało też, że Nico wyglądał jak model albo sportowiec. Recepcjonistka nie mogła oderwać od niego oczu.

– Nie myślisz chyba, że rzucę się na ciebie, gdy tylko zostaniemy sami – odparł półgłosem, gdy jechali windą na samą górę, do suity, z której w dzień można było oglądać panoramę Londynu.

Wnętrze apartamentu tchnęło nowoczesnością, kolorystyka była stonowana, dominowało szkło, czerń i chrom. Stół w jadalni był nakryty dla dwóch osób, potrawy serwował kelner. Sienna przypomniała sobie ich gorące noce w hotelu w York. Wydawało się, że od tego czasu mięły wieki, a nie zaledwie ponad miesiąc. Różnica polegała na tym, że wtedy nie wiedzieli o dziecku.

Boef en croute smakowała pysznie. Nico, widząc, że je z prawdziwym apetytem, nie nalegał na rozmowę. Dolewał jej wody, a sam małymi łyczkami sączył wino.

– Jak znosisz ciążę? Dobrze się czujesz?

Pokiwała głową.

– Miałam USG w zeszłym tygodniu. Dopiero wtedy dowiedziałam się, że to chłopiec. Lekarz powiedział, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Mam o siebie dbać i dobrze się odżywiać.

– Mogę zostać w Londynie tylko parę dni, dlatego chciałbym cię prosić, żebyś wróciła ze mną do Włoch. Znajdę lekarza, który będzie opiekował się tobą w ciąży. Chciałbym zadbać o ciebie teraz i po urodzeniu dziecka, ale

będzie to trudne, jeśli ty będziesz tutaj, a ja we Włoszech. Powinniśmy się jak najszybciej pobrać.

– Jaki sens ma małżeństwo, jeśli żadne z nas go nie chce – powiedziała Sienna, wspominając ten straszny moment, kiedy Nico i ona dowiedzieli się o ciąży. Jego reakcji do tej pory nie przebolała.

– Chcę, żeby mój syn urodził się w pełnej rodzinie.

– Rozumiem, ale chyba nie zamierzasz mnie zmuszać do ślubu? – zapytała podenerwowana.

– Zapomniałaś już o okupie, jaki musiałem zapłacić za twoją wolność rebeliantom z Tutjo? Milion dolarów!

Sienna była tak zaskoczona, że przyłożyła dłoń do ust. Właściwie jednak powinna się spodziewać, że Nico jest zdolny do nieczystych zagrań, jeśli na czymś mu mocno zależy.

– Oddam ci te pieniądze, nawet gdybym miała pracować po dwadzieścia godzin na dobę – powiedziała sztywno, choć, prawdę mówiąc, była to deklaracja na wyrost. Owszem, jej firma nawet nieźle sobie radziła, ale Sienna nie była bogaczką. Praktycznie wszystko inwestowała w rozwój i pracowników. Nie miała na koncie miliona dolarów, żeby spłacić dług. Ba, nie miała nawet połowy tej kwoty.

– Kiedy urodzi się dziecko, nie będziesz pracować w ogóle – odparł trzeźwo Nico. – A może zamierzasz zostawić tygodniowe dziecko na cały czas z nianką i dalej rozwijać karierę?

– Co jest w tym złego? Ty nie zamkniesz się w domu z powodu narodzin dziecka!

– Chodziło mi o to, że nie będziesz musiała pracować, kiedy będziesz moją żoną.

Sienna westchnęła z rozdrażnieniem.

– To ty nic nie rozumiesz. Chcę pracować i chcę być niezależna finansowo. Moja matka nie odeszła od ojca, mimo że pomiatał nią na każdym kroku i pił. A nie odeszła dlatego, że była uzależniona od jego pieniędzy. Przysięgłam sobie wtedy, że nie popełnię jej błędu. Dlatego skończyłam studia, a po rozwodzie założyłam firmę.

Nico zmarszczył czoło.

– Nie mówiłem, że masz rzucić firmę. Jeśli za mnie wyjdziesz, możemy zatrudnić nianię do pomocy i kiedy dziecko będzie miało rok, wrócisz do pracy, ale do tego czasu…

Sienna przestała słuchać. Rozbolała ją głowa i próbowała rozmasować skronie, żeby ulżyć sobie w cierpieniu. Nie zastanawiała się aż tak szczegółowo, co będzie, kiedy urodzi się dziecko. Była przygotowana na to, że jakoś będzie musiała połączyć obowiązki matki właścicielki ciągle rozwijającego się biznesu. Bała się też stracić ciążę, więc wiedziała, że nawet teraz nie powinna się przepracowywać, co często lekceważyła. Tak jak dziś, kiedy do późna pakowała towar.

– Czy nalegałbyś na ślub, gdyby się miała urodzić dziewczynka? – zapytała, doszukując się podstępu w całym tym kuriozalnym pomyśle z szybkim ślubem.

– Oczywiście, że tak. Co za pytanie?

– Pomyślałam, że pragniesz syna.

– Płeć dziecka nie ma dla mnie znaczenia. To przecież nadal moje dziecko. Ale to, że urodzisz akurat chłopca, ma dla mnie znaczenie. Na początku zeszłego stulecia piąty wicehrabia Mandeville wprowadził postanowienie, że tylko pierworodny syn z prawego łoża może odziedziczyć tytuł i posiadłość Sethbury. Nasze dziecko może po mnie dziedziczyć tylko wtedy, gdy urodzi się, kiedy będziemy małżeństwem.

Czy naprawdę chciałabyś odebrać naszemu synowi to, co słusznie mu się należy, Sienno?

– Nie mamy jeszcze dziecka – przypomniała i oczy zaszły jej łzami. Tak bardzo bała się poronić. Nie zniosłaby drugi raz tego cierpienia. Kusiło ją, żeby pójść łatwiejszą drogą. Nico był bogaty, przystojny, działał na nią jak nikt na świecie. Byłby dla niej ostoją, podobnie jak dla ich syna. Z drugiej strony, raz już byli małżeństwem i wcale nie miała poczucia, że może w nim znaleźć oparcie. Kiedy najbardziej go potrzebowała, Nico oddalał się, zamykał w sobie i patrzył na nią, jakby była histeryczką. Dlaczego drugi raz miałoby być inaczej? Czuła, że ich drugie małżeństwo byłoby korzyścią dla niego, ale czy byłoby korzyścią także dla niej?

Podniosła się z krzesła i postanowiła dopić herbatę jaśminową na sofie. Męczyło ją dłuższe siedzenie. Nico nie zaproponował jej kawy, którą sam pił. Dbał o to, by nie piła niczego, co mogłoby jej zaszkodzić w ciąży.

Usiadła na sofie, zapadając się w miękkich poduszkach. Jeszcze tylko chwila, pomyślała. Potem poprosi Nica, żeby ją odwiózł do domu. Oczy same jej się zamykały.

Budziła się powoli, czując, że nareszcie jest wypoczęta. Przeciągnęła się, próbując sobie przypomnieć, jak ostatecznie dotarła do domu i czy zdążyła przebrać się w piżamę, ale nie było to aż tak ważne. Czuła się wspaniale. Rozsunęła dłonie na bok i wtedy natrafiła na przeszkodę. Otworzyła oczy i zastygła w bezruchu. Patrzyła na nią para roześmianych błękitnych oczu Nica.

– *Buongiorno*, *cara*.

Podniosła głowę i rozejrzała się po przestronnej sypialni. Potem usiadła, ale szybko się zorientowała, że ma na sobie tylko bieliznę. Stanik był już

trochę za ciasny i piersi dosłownie wylewały się na zewnątrz spod czarnej koronki.

– Rozebrałeś mnie?

– Usnęłaś na sofie. Nie miałem serca cię budzić.

– Od kiedy masz tak miękkie serce? – ucięła kpiąco. – Trzeba było mnie obudzić i odwieźć do domu – dodała pouczająco, ale gdy próbowała spuścić nogi na dół, okazało się, że jedna z nich jest uwięziona pod umięśnioną łydką. Szarpnęła nogą ze złością.

– Czy my…?

Rozbawienie zniknęło z jego oczu.

– Nie, nie kochaliśmy się. Co ty sobie o mnie myślisz? Nie wykorzystałbym śpiącej kobiety!

Nico był prawie urażony.

– Nie to miałam na myśli, przepraszam – powiedziała szybko i ukradkiem zerkała w jego stronę. Stał chwilę przy łóżku, po czym znowu usiadł koło niej.

– Miałem chwilę słabości, kiedy cię przenosiłem do łóżka, to prawda. A potem w nocy, kiedy oplotłaś mnie nogami, a twoje ręce były wszędzie. Wszędzie! – dodał z satysfakcją.

– Nieprawda – powiedziała, ale bez przekonania. Mgliście przypominała sobie fragmenty swojego snu erotycznego, ale po tym, co powiedział Nico, nie była już pewna, czy to na pewno był tylko sen.

– Podświadomość najlepiej wie, czego pragniemy – powiedział, ale nie była w stanie popatrzeć mu prosto w oczy.

– To zwykłe pożądanie – wyszeptała.

– Co za różnica, w łóżku zawsze byliśmy idealnie dobrani. Nigdy nie znalazłem nikogo, kto by ci dorównał. A ty? Znalazłaś kogoś takiego? Też

pewnie nie.

– Chodziłam na randki – powiedziała szybko, żeby nie uznał jej za kompletną dziwaczkę. Niepotrzebnie wyznała mu kiedyś, że nie spała z żadnym mężczyzną poza nim.

– Ale żaden cię nie zdobył poza mną – powiedział niemal triumfalnie. Nuta zaborczości w jego głosie była wyraźnie słyszalna, ale, o dziwo, sprawiła jej przyjemność.

Pochylił się nad nią i popatrzył jej w oczy. Owionęło ją ciepło bijące od jego ciała. Poranny pocałunek był inny. Spokojniejszy, mniej szalony, ale równie słodki jak zawsze. Otworzyła oczy, gdy delikatnie odgarnął z jej czoła włosy. Uśmiechnął się.

– Wspominałaś kiedyś o otwarciu siedziby Fresh Faced w Paryżu. Znalazłaś już odpowiednie miejsce?

Sienna przypomniała sobie, że przełożyła wyjazd do Paryża, kiedy Nico zaprosił ją na przyjęcie do Villi Lionard.

– Byłam zajęta innymi sprawami. Teraz już poczekam, aż urodzi się dziecko.

– A może otworzyłabyś warsztat w północnych Włoszech? Mam biuro w Weronie i chciałbym, żeby nasz syn wychowywał się w domu nad jeziorem. Ty znasz włoski, więc byłoby idealnie. Tu w Londynie mógłby cię ktoś zastąpić.

Sienna się zastanowiła. Może rzeczywiście nie był to głupi pomysł.

Nico wstał i przez chwilę przyglądała się zazdrośnie jego wysportowanemu ciału. Założył dżinsy i zniknął w łazience. Sienna odrzuciła kołdrę i prawie biegiem rzuciła się do krzesła, gdzie leżały jej rzeczy. Miała nadzieję, że zanim Nico wróci, zdąży się ubrać. Była już w połowie drogi, gdy za sobą usłyszała szczęknięcie klamki.

– Nie patrz na mnie! – wydusiła z siebie. – Jem teraz za dwoje, a wyglądam…

– Wyglądasz cudownie. My, Włosi, lubimy kobiety z krwi i kości – dodał i objął ją w pasie, przytulając do siebie. – Jedyne, czego ci trzeba, to nowa bielizna. Ten stanik musi być strasznie niewygodny – powiedział, dotykając czerwonego śladu w miejscu, w którym ramiączko stanika wrzynało się w skórę. – Chociaż gdybym to ja miał wybierać, możesz chodzić bez stanika.

Uśmiechnął się i mrugnął okiem, ale Sienna spochmurniała. Nico przyjechał do Londynu tylko dlatego, że była w ciąży. Gdyby nie to, nie zawracałby sobie nią głowy. Zła na siebie, że znowu prawie mu uległa, sięgnęła po sweter, potem założyła spodnie.

– A wiesz, że miałbym całkiem niezłe miejsce na twój nowy warsztat. Mógłbym ci je pokazać. Postaraj się do końca tygodnia uporządkować tu swoje sprawy, tak żebyś na weekend mogła przylecieć do Włoch.

– Jeszcze się nie zgodziłam przeprowadzić do Villi Lionard. Powiedziałam tylko, że pomyślę o otwarciu drugiej siedziby firmy we Włoszech. Nie naciskaj mnie, Nico. Po tym, jak mnie potraktowałeś ostatnio, powinieneś być wdzięczny, że w ogóle z tobą rozmawiam.

– Naprawdę chcesz stawiać swoją urażoną dumę wyżej od dobra naszego dziecka? – zapytał. – Mogę zapewnić mojemu synowi dwa domy. Jeden w Londynie, drugi we Włoszech. Jeśli będzie trzeba, zadecyduje o tym sąd. A zrobi to, sprawdzając, które z nas może stworzyć dziecku bardziej stabilne i bezpieczne warunki do życia.

Sienna słuchała jednym uchem, lecz na dźwięk słowa „sąd” otworzyła usta, ale nie mogła wymówić nawet jednej zgłoski.

– Chcesz batalii sądowej o prawo opieki nad dzieckiem?

– Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie – odparł rzeczowo. – Ale gdyby tak się stało, zrobię wszystko, żeby być dla mojego syna pełnoetatowym ojcem i móc wychowywać go we Włoszech.

– Jesteś najgorszym draniem, jakiego spotkałam w całym swoim życiu – wydusiła z siebie.

Zgarnęła z fotela swoją torebkę i pospieszyła do drzwi, jakby się bała, że Nico zatrzyma ją i uwięzi w swoim apartamencie.

– Myśl sobie o mnie, co chcesz, ale nikt nie będzie nazywał mojego syna bękartem – rzucił za nią. – Wyjdziesz za mnie i koniec. Radzę nie ociągać się zbyt długo z podjęciem decyzji.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po południu kurier przyniósł jej duży bukiet róż. Ich zapach rozniósł się po całym warsztacie, mimo że zostawiła je specjalnie w recepcji, aby nie musieć na nie ciągle patrzeć. Do kwiatów dołączona była karteczka, na której znalazła tylko imię Nica. Poza tym nic. Żadnych przeprosin, wiadomości, czegokolwiek.

Nie wiedziała, czy to oferta ugody, czy podstęp, który miał uśpić jej czujność.

Kolejnego dnia kurier przyniósł bukiet lilii, a następnego frezje, potem gerbery i stokrotki przewiązane różową wstążką. Najwyraźniej Nico nie zamierzał odpuszczać.

– Chyba mu zależy na tym, żebyście się pogodzili – zauważyła Carley, widząc Siennę rozpakowującą z folii efektowną kompozycję z orchidei. – Niedługo skończą się nam wazony.

– Zależy mu tylko na tym, żeby postawić na swoim – mruknęła Sienna. – Po prostu nie znosi, gdy ktoś mu czegoś odmawia.

– Ach, jak ty mnie świetnie znasz!

Sienna jęknęła w duchu, nie patrząc nawet w stronę drzwi, skąd dochodził uwodzicielski głos.

Zerknęła za to na Carley, która zastygła w miejscu, wpatrując się w Nica z nabożeństwem. Powoli odwróciła się i była skłonna przyklasnąć swojej asystentce. Nico wyglądał, jakby wyszedł prosto z pokazu mody. Miał na sobie spłowiałe dżinsy i szary sweter, a na niego narzuconą

skórzaną marynarkę w jasnobrązowym kolorze. We włosach lśniły krople deszczu.

Sienna z wyraźną niechęcią przedstawiła go Carley, która wreszcie odzyskała głos.

– Przejdźmy do mojego gabinetu – powiedziała potem. – Przyjechałeś do Londynu w interesach czy dla przyjemności? – spytała i zaczerwieniła się, dostrzegłszy w jego oczach błysk pożądania.

– Spotkania z tobą, Sienno, są dla mnie zawsze przyjemnością – odparł. – Znalazłem wspaniałe miejsce dla twojego nowego warsztatu i pomyślałem, że może chciałabyś na nie rzucić okiem.

– Masz na myśli Włochy? Kiedy musiałabym stąd wylecieć?

W ciągu ostatniego tygodnia doszła do wniosku, że otwarcie filii w rozsądnej odległości od Villi Lionard byłoby dla niej korzystne. Mogłaby o wiele łatwiej pogodzić macierzyństwo z karierą. Bała się też, że Nico całkiem poważnie mówił o sądzie, a ponieważ był od niej znacznie bogatszy, nie miałby problemu z przekonaniem sędziego, że zapewni dziecku lepsze warunki. Gdyby jednak znalazła mieszkanie dla siebie i dziecka niedaleko willi, może Nico zadowoliłby się odwiedzinami u dziecka i nie nalegałby na to, by z nim mieszkała.

– Samolot będzie gotowy do wylotu za jakąś godzinę, a kierowa już czeka, żeby nas zabrać na lotnisko – powiedział.

Sienna zacisnęła usta. Z drugiej strony, był piątek. Pracę już właściwie skończyła. Mogłaby pojechać i obejrzeć miejsce, o którym wspomniał Nico.

– Powiem Carley, żeby mnie dziś zastąpiła, ale muszę jeszcze wrócić do domu i spakować kilka rzeczy.

– Nie będziesz niczego potrzebowała. Załatwiłem już spotkanie z profesjonalną stylistką. Wybierzesz sobie ubrania, jakie będziesz tylko

chciała. Niedługo i tak będziesz potrzebować specjalnych strojów ciążowych – powiedział, zanim zdążyła zaprotestować.

Najwyraźniej zdążył już zaplanować cały weekend. Wzięła swoje rzeczy, przekazała asystentce klucze i wyszli na zewnątrz, gdzie czekał już samochód.

Jezioro Garda było szczególnie piękne właśnie jesienią. Drzewa były szeleszczącą plamą czerwonych, złocistych i brązowych odcieni, w spokojnej tafli jeziora odbijały się różowe chmury zabarwione szkarłatem powoli niknącego za horyzontem słońca.

Na lotnisku wsiedli do sportowego ferrari, które tym razem prowadził sam Nico.

– Kiedy pokażesz mi miejsce na nowy warsztat? – spytała, gdy zbliżali się do Villi Leonard. – Czy to miejsce jest w Weronie?

– Zaraz będziesz mogła je zobaczyć – powiedział i uśmiechnął się tajemniczo.

Kiedy wysiedli, poprowadził ją dookoła domu. Za nim znajdował się kiedyś mniejszy domek, przeznaczony dla służby. Potem przerobiono go na garaże, gdzie Nico trzymał kolekcję swoich sportowych aut. Ale gdy otworzył drzwi, w środku nie było ani jednego samochodu, a wnętrze wyglądało na świeżo wyremontowane.

– Witaj w swoim nowym warsztacie – powiedział entuzjastycznie. – I co o tym myślisz?

– Hm – mruknęła, wchodząc dalej.

Pośrodku stał duży stół, pod ścianami ustawiono regały z półkami odsłoniętymi lub za szkłem. Były też zlewozmywaki. Miejsce wydało jej się znajome, być może dlatego, że było wiernym odwzorowaniem jej londyńskiego warsztatu. Powolnym krokiem doszła do wysokiego okna

i wyjrzała na zewnątrz. W oddali widoczny był fragment jeziora. Na patiu, tuż za oknem, stały skrzynki ze świeżą ziemią. Mogłaby w nich zasiać zioła takie jak lawenda czy rumianek i dodawać je do produktów.

Słowem, miejsce było idealne i umeblowane. W zasadzie wystarczyłoby zamówić wyposażenie ruchome, zorganizować dostawy surowców, zatrudnić ludzi i można było zaczynać.

Przez cały czas jednak miała niejasne wrażenie, że Nico próbuje ją zmanipulować.

– Ledwo zdążyliśmy z remontem na czas – odezwał się Nico.

– Gdzie będziesz teraz trzymać wszystkie swoje samochody? – zainteresowała się.

– Większość zamierzam sprzedać. I tak nie miałbym czasu nimi jeździć, kiedy już pojawi się dziecko. Muszę powiedzieć, że rezygnuję z nich bez żalu.

Sienna zastanawiała się, z czego jeszcze zrezygnuje Nico, przygotowując się do roli rodzica. Może z przelotnych romansów? Albo po prostu będzie się lepiej z nimi krył, pomyślała gorzko.

– Nie widzę, żebyś skakała z radości – zauważył. – Jeśli o czymś zapomniałem, to po prostu mi powiedz. – Podszedł bliżej, próbując zajrzeć jej w oczy. – Zrobiłem tutaj warsztat, żebyś nie musiała nigdzie daleko jeździć, kiedy już tu zamieszkasz. Powiedziałaś, że nie chcesz rezygnować z kariery.

– To prawda – wydusiła z siebie.

– Więc o co chodzi? – zapytał poirytowany.

– Och, Nico! Ty jesteś problemem. Warsztat jest cudowny i naprawdę jestem wdzięczna – zaczęła, choć tak naprawdę nie była. Była wściekła, że uzurpuje sobie prawo do organizowania jej życia tylko dlatego, że jest ojcem dziecka, które miała urodzić. – Ale przecież to nie był miły gest ani

coś, co miało uczynić mnie szczęśliwą. Zrobiłeś to, ponieważ chcesz mnie zmusić do przeprowadzenia się tutaj.

Nico ściągnął brwi.

– A dlaczego właściwie miałabyś się nie przeprowadzić? Uzgodniliśmy, że to najlepsze miejsce dla naszego dziecka.

– Niczego nie uzgadnialiśmy. To ty zagroziłeś, że odbierzesz mi dziecko!

Nico zaklął głośno.

– Próbuję tylko znaleźć rozwiązanie, żebyśmy oboje mogli wychowywać nasze dziecko.

– Nie, ty zawsze próbujesz narzucić swoją wolę innym – powiedziała podniesionym głosem. Nico wydawał się kompletnie głuchy na wszystkie argumenty, które nie były jego własnymi. – Myślisz, że jak przyślesz mi parę bukietów kwiatów i urządzisz mi warsztat, to złapię przynętę jak wtedy, gdy miałam osiemnaście lat? Kiedy za ciebie wychodziłam, byłam zakochana po uszy, a ty nie tylko nie odwzajemniałeś moich uczuć, ale jeszcze uważałeś mnie za oszustkę.

– Skąd miałem wiedzieć, że to Danny kłamie? – wtrącił.

– Powinieneś spytać mnie, ale tego nie zrobiłeś.

– On jest moim bratem…

– A ja byłam twoją żoną!

Sienna miała wrażenie, że lada moment eksploduje ze złości. Ale najbardziej doprowadzały ją do szału jego odpowiedzi, świadczące o tym, że Nico wcale nie ma ochoty niczego wyjaśniać. Nigdy jeszcze nie udało jej się przeskoczyć tego muru obojętności i tym razem też się na to nie zanosiło.

– Nawet mnie nie przeprosiłeś za te wszystkie bezpodstawne oskarżenia!

Było coś absolutnie upokarzającego w tym, że musi mu mówić, jak powinien się zachować.

– Żałuję, że powiedziałem te wszystkie rzeczy i pozwoliłem, by mój brat, powodowany zazdrością, poróżnił nas dziesięć lat temu.

Patrzył na nią skruszony i widziała, że walczy o utrzymanie kontroli nad sobą.

– Nie ma żadnych „nas”, Nico, i nigdy nie było. – Prawda była gorzka, ale Sienna uznała, że czasami potrzebne jest takie gorzkie lekarstwo, żeby uzdrowić coś, co z założenia było chore. – Owszem, połączyła nas namiętność, ale gdybym wtedy nie zaszła w ciążę, pewnie skończyłaby się szybko i nigdy nie doszlibyśmy nawet do etapu narzeczeństwa. Rzuciłbyś mnie, a ja pewnie przez kilka miesięcy leczyłabym złamane serce, a potem bym o tobie zapomniała. Ożeniłbyś się z kimś, kto dorównywałby ci urodzeniem, a nie ze mną, córką karczmarza.

– Ale nic się nie skończyło – przerwał jej. – Po dziesięciu latach znowu wylądowaliśmy w łóżku i ciągnie nas ku sobie bardziej niż dawniej. Jak możesz tego nie widzieć?

Sienna potrząsnęła głową, ale było za późno. Rozjuszyła go. Krok za krokiem Nico zbliżał się do niej. Przypominał tygrysa, który wyczuł w pobliżu zbłąkaną antylopę. Znalazł się tak blisko, że poczuła jego oddech na twarzy. Zamknęła oczy, kolejny raz zdając się na jego łaskę i niełaskę.

– Mam cię pocałować? – zapytał, muskając ustami jej wargi.

– Tak – wyszeptała, nie mogąc znieść dłużej tych tortur.

– Możesz wprowadzić się do willi od razu. Wszystko jest gotowe. Chodź, pokażę ci twój pokój.

Sienna poszła za nim na górę, a kiedy otworzył drzwi, popatrzyła na Nica niepewnie.

– Przecież to twój pokój.

– Od teraz jest nasz wspólny.

Nico podszedł do okna. Na zewnątrz zapadł zmrok, a jezioro było widoczne tylko dzięki światłom domów, które stały po drugiej stronie na nabrzeżu.

– Uwielbiam ciszę tego miejsca – powiedział. – Matka nudziła się w wilii i rzadko tu przyjeżdżała. Może dlatego czułem się tutaj zawsze dobrze. – Odwrócił się na moment. – Miałem dwanaście lat, gdy po raz pierwszy spróbowała odebrać sobie życie.

W odbiciu szyby zobaczył, jak Sienna siada na łóżku, chwytając się za serce. Odwrócił się w jej stronę.

– Nie miałam o tym pojęcia. Nigdy mi nie opowiadałeś o swoim dzieciństwie.

– Trudno mi było ubrać to w słowa. Nie chciałem też nikogo obciążać swoimi problemami. Przez wiele lat myślałem, że to ja ją zawiodłem. Dopiero potem zrozumiałem, że życie zatruł jej mój ojciec. Bez przerwy się kłócili. Matka ciągle płakała albo leżała całymi dniami w łóżku. Dlatego nawet się cieszyłem, kiedy wracałem do szkoły z internatem albo mogłem przyjechać tutaj z moimi dziadkami.

– Z całą pewnością nie masz się o co obwiniać. To są sprawy między dorosłymi, którzy nie powinni w nie wciągać dzieci. Co się właściwie stało tego dnia?

– Danny i ja spędzaliśmy lato w Sethbury Hall. Rodzice byli już wtedy w separacji, a ojciec wyprowadził się do Paryża, do swojej kolejnej kochanki.

Nico podniósł rękę i nerwowym gestem przesunął palcami przez włosy, odgarniając je z czoła. Nie był pewien, dlaczego opowiada o tym

wszystkim Siennie, ale czuł, że musi to zrobić. Może to pierwszy krok do tego, by nie byli sobie aż tak obcy, jak mu zawsze zarzucała.

– Matka obiecała zabrać nas do miasta na obiad, ale zrobiło się południe, a ona nadal nawet nie wstała. Poszedłem do jej pokoju i znalazłem ją nieprzytomną w łóżku. Jej twarz przypominała szary papier. Dotknąłem jej zimnej dłoni. – Minęło dwadzieścia lat, a Nico zachował w pamięci żywy obraz tamtego dnia, jakby wszystko wydarzyło się zaledwie wczoraj. – Próbowała się zabić, połykając pigułki nasenne. Zostawiła list, w którym napisała, że nie może już znieść wszystkich zdrad ojca.

– Tak mi przykro – powiedziała Sienna. – To jest doświadczenie, które byłoby koszmarem dla dorosłego, a co dopiero dla dwunastolatka.

Podniosła się i podeszła do niego. Wzięła go za rękę i uścisnęła lekko. Stali przed ciemnym oknem, zapatrzeni w migoczące w oddali światełka.

– Widziałam się z twoim ojcem tylko kilka razy, ale pamiętam, że był bardzo przystojny. Wyglądał trochę jak Clark Gable albo może Cary Grant.

– Na pewno coś w sobie miał. Nie mógł się opędzić od kobiet.

– Tak jak ty…

– Wbrew pozorom nie mamy ze sobą wiele wspólnego. Mój ojciec unieszczęśliwiał kobiety. Zakochiwały się w nim. A on potem deptał ich uczucia i szedł do następnej kochanki. Ja zawsze otwarcie mówiłem, że żadne uczucia nie wchodzą w grę. Nie zależy mi na tym, żeby ktoś przeze mnie cierpiał. Pod wieloma względami matka była taka sama jak jego późniejsze wybranki. Jej zaborczość graniczyła z chorobą. Myślę, że ojciec męczył się z jej zazdrością tak samo, jak ona z jego zdradami. Byli do siebie niedopasowani i żadne z nich nie chciało ustąpić ani na krok.

– Małżeństwo moich rodziców było równie nieudane – powiedziała Sienna. – Jedyna różnica była taka, że się nie kłócili, bo w sumie nawet ze

sobą nie rozmawiali. Po takich przykładach wyniesionych z domu, nie wiem, czy w ogóle powinniśmy dążyć do małżeństwa.

– Hm. Mam inne zdanie – stwierdził Nico. – Związki naszych rodziców były nieudane, ponieważ sądzili, że wystarczy się w sobie zakochać, a to zagwarantuje szczęśliwe pożycie. Miłość to słaba podstawa. Znacznie lepszą są wspólne wartości i cele. My chcemy być dobrymi rodzicami dla naszego dziecka. To dużo lepiej rokuje na przyszłość.

– Nasze małżeństwo trwało dwa lata – przypomniała Sienna.

– Tamten raz nie był udany, bo pozwoliliśmy zapanować emocjom nad rozumem.

– Ty nie okazywałeś żadnych emocji, Nico – zauważyła. – Ale nie musisz się mną przejmować, wyrosłam ze stanu beznadziejnego zakochania. Nie mogę tylko zrozumieć, jak można zakładać, że małżeństwo bez uczuć w ogóle ma szanse powodzenia. Czy tego właśnie chcesz? Małżeństwa bez miłości?

Nie wiedzieć czemu, pytanie to ukłuło go boleśnie. Chciał małżeństwa bez ataków histerii i teatralnych awantur.

– Istotniejsze jest dla mnie to, żeby mój syn urodził się w pełnej rodzinie. Pewnie ci tego nie mówiłem, ale po śmierci ojca okazało się, że miał kilkoro nieślubnych dzieci. Z żadnym z nich nie utrzymywał kontaktu. Załatwiał te sprawy przez swoich prawników. Kobiety otrzymywały pieniądze i miały siedzieć cicho. Ja nie zamierzam porzucić mojego syna ani unikać odpowiedzialności. Może wydaje ci się trochę staroświeckie, że nalegam na małżeństwo, ale uważam, że postępuję słusznie. Nasze dziecko zasługuje na oboje rodziców.

Popatrzył w dół na ich splecione dłonie.

– Dlatego zapytam jeszcze raz, *cara*. Czy zostaniesz moją żoną?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Potrzebuję trochę czasu, żeby się nad tym zastanowić – odpowiedziała, ignorując gwałtowne bicie serca. To, co proponował Nico, było małżeństwem z rozsądku. Jeśli miała podjąć właściwą decyzję, nie mogła dopuścić do głosu swojego serca.

– Nad czym chcesz się zastanawiać? – W błękitnych oczach dostrzegła zniecierpliwienie. Przyciągnął ją do siebie, zanim zdążyła zaprotestować. – Jesteśmy dla siebie stworzeni i tym razem nam się uda. Nie znajdziesz nikogo lepszego ode mnie.

Zesztywniała w jego ramionach, zaszokowana niebywałą wprost arogancją. Nawet w takiej chwili potrafił skoncentrować się wyłącznie na swoim ego. Ale przecież i on był zakładnikiem tej sytuacji. Nie potrafił się uwolnić od niej tak samo, jak ona od niego.

Zamiast się wycofać, naparła na niego całym ciałem.

– Kusicielka – mruknął, zanim pochłonął jej usta w namiętnym pocałunku. – Wyjdź za mnie, a nie pożałujesz, przyrzekam.

Sienna walczyła z chęcią poddania się.

– Zapytaj mnie o to za miesiąc, kiedy miną dwadzieścia dwa tygodnie. Poprzednią ciążę poroniłam. Nie chcę kusić losu.

– Wierzysz w takie przesądy?

– Po prostu się boję – przyznała otwarcie. – Bardzo pragnę urodzić to dziecko i nie wiem, jak sobie poradzę, gdyby historia się powtórzyła.

Myślała, że skwituje to w zwykły dla siebie sposób, ale on wsunął dłoń pod jej brodę i zmusił, by spojrzała mu w oczy.

– Dotychczasowe badania nie wykazały niczego złego, prawda? Tego się trzymajmy. A w przyszłym tygodniu masz wizytę u jednego z najlepszych położników we Włoszech, który będzie prowadził ciążę aż do porodu. Chcę tylko, żebyś się dobrze odżywiała i dużo wypoczywała. I nie chcę na ten temat dyskusji.

To powiedziawszy, wziął ją na ręce i przeniósł do łóżka.

Gdyby nie ich przeszłość, pomyślałaby, że trafiła do raju.

Minął tydzień, a po nim kolejne. Sienna była tak zajęta organizowaniem pracy nowego warsztatu, że zapomniała o swoich obiekcjach dotyczących przeprowadzki do Villi Lionard. Z początkiem zimy zauważyła, że jej relacje z Nikiem stały się głębsze. Był zainteresowany jej pracą, wypytywał o najdrobniejsze szczegóły, doradzał, jak lepiej pokierować promocją kosmetyków Fresh Faced. Sienna była szczęśliwa, kiedy zamieszki w Tutjo wreszcie dobiegły końca, bunt został stłumiony, a król odzyskał władzę. Jej pracownicy w Afryce byli bezpieczni, a dostawy olejku szybko wznowiono.

Pierwszy śnieg tej zimy spowił okoliczne wzgórza i lasy białą szatą, która iskrzyła się teraz w popołudniowym słońcu. Z okien warsztatu Sienna mogła dostrzec na tafli jeziora pojedyncze łodzie śmiałków, którym niestraszne były zimne podmuchy wiatru. Woda miała kolor błękitnego bezchmurnego nieba. Rankiem, gdy szła do warsztatu, w powietrzu czuć było mróz.

Odwróciła głowę, słysząc szmer opon samochodu od frontu. Dwa dni temu Nico wyjechał w interesach i mimo że dzwonił do niej bez przerwy, brakowało jej go. Drzwi od warsztatu otworzyły się i nareszcie go

zobaczyła. Wyglądał bardzo dostojnie w długim szarym płaszczu wełnianym. Błękitne oczy rozjaśniły się na jej widok.

– Nico! – krzyknęła, wpadając mu w ramiona.

Złączyli usta w długim pocałunku.

– Takie powitanie to rozumiem – mruknął, patrząc na nią. – Jak się czujesz?

Mieszkała w willi od miesiąca, ale prawdziwą ulgę poczuła dopiero, kiedy minął dwudziesty drugi tydzień ciąży. USG sprzed tygodnia pokazało, że dziecko rozwija się prawidłowo i ma silne serduszko. Sienna powoli zaczynała robić nieco bardziej dalekosiężne plany.

– Daj rękę – odpowiedziała i przyłożyła ją do brzucha. Od jakiegoś czasu wyraźnie wyczuwała ruchy, niezbyt silnie, ale jednak.

Uśmiechnął się do niej. Może nie powinna przykładać do tego większej wagi, ale wyglądał na szczęśliwego.

– Chodźmy do domu, chcę ci coś pokazać.

Pomógł jej się ubrać, a potem objęciu ruszyli przez dziedziniec w stronę willi.

– Wydawało mi się, że wrócisz dopiero jutro.

– Załatwiłem wszystkie spotkania dziś przed południem i stwierdziłem, że wolę być tutaj z tobą.

Zarumieniła się, wiedząc, co to oznacza. Nie tylko mieszkali razem. Prowadzili wspólny dom. Mieli nawet dwa słodkie kociaki, bo powiedziała kiedyś Nicowi, że zawsze marzyła o zwierzętach w domu, a w Londynie w małym mieszkaniu nie mogła sobie na to pozwolić.

– Zamknij oczy – powiedział, kiedy stali w salonie. Po chwili poczuła słodki smak i otworzyła oczy. Nico trzymał w dłoniach opakowanie szwajcarskich czekoladek. Jej ulubionych.

– Uwielbiam czekoladę – powiedziała rozmarzonym tonem i rozejrzała się po salonie. Ogień trzaskał na kominku. W jednym z foteli spały koty, wtulone w siebie. Było ciepło, przytulnie, domowo. Nie wyobrażała sobie, by mogła opuścić to miejsce ani jego. Był ojcem jej dziecka, najlepszym kochankiem, jakiego mogła sobie wyobrazić. Czy to możliwe, że znowu się w nim zakochała?

– Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę, ale będziesz musiała wytrzymać do jutra. Tylko nie rób takiej smutnej miny, bo będę cię musiał pocałować, a sama wiesz, dokąd to zawsze prowadzi.

– Może jednak będę umiała przekonać cię do zmiany zdania? – zapytała zalotnie.

– Nic nie powiem, ale zawsze możesz spróbować, *cara mia*.

– Pamiętam, jak proponowałeś mi kiedyś, że nauczysz mnie jeździć na nartach, ale czy musimy robić to teraz, kiedy jestem w piątym miesiącu ciąży? – zapytała Sienna, kiedy następnego dnia ich samochód minął znak wskazujący na to, że jadą do Malcesine Monte Baldo.

Roześmiał się.

– Nie martw się. Nie będziemy jeździć na nartach, ale częściowo zgadłaś. Wjedziemy na sam szczyt kolejką.

– Po co? – Od wczoraj dręczyła ją ciekawość.

– Już niedługo się dowiesz – powiedział i posłał jej kolejny tajemniczy uśmiech.

Siedząc w wagoniku kolejki linowej, Sienna nie mogła oderwać oczu od wspaniałych widoków. Oprócz nich nikogo nie było. Nico zarezerwował cały wagon dla nich.

– Podczas wjazdu kabina się obraca. W tak piękny dzień jak dziś to prawdziwa gratka.

– Nigdy nie widziałam nic równie fascynującego – powiedziała.

– Ja też nie – przyznał, ale kiedy na niego spojrzała, wcale nie podziwiał gór ani jeziora w dole. Był zapatrzony w nią, a potem sięgnął ręką do kieszeni i wyjął maleńkie pudełeczko. Gdy je otworzył, musiała zmrużyć oczy. Promienie słońca odbiły się od owalnego szafiru otoczonego drobnymi brylantami.

Nico przyklęknął.

– Czy wyjdziesz za mnie, Sienno?

Serce zabiło jej mocniej. Nie wspominał o ślubie od tamtej rozmowy, kiedy powiedziała, że woli zaczekać i zobaczyć, jak się ułoży ciąża. Potem jednak postanowiła, że nie odbierze swojemu synowi prawa do urodzenia się w pełnej rodzinie. Tyle że Nico więcej nie wspominał o małżeństwie, aż do teraz. Nie mówił też o uczuciach, ale było dla niej oczywiste, że łączy ich znacznie więcej niż to, co mieli w czasie pierwszego małżeństwa. Oczywiście, że pragnęła więcej. Ale życie zdążyło ją już nauczyć, że nie zawsze można mieć wszystko, czego się chce.

– Tak – wyszeptała drżącymi wargami.

Nico wsunął na jej palec pierścionek. Pasował idealnie.

Niesiona falą optymizmu, pomyślała, że teraz wszystko się ułoży. Będą razem. Będą wychowywać dziecko. Nie było powiedziane, że miłość nie może przyjść później. Wzruszył ją widok Nica klęczącego przed nią, ale nie mogła się tak po prostu rozpłakać ze szczęścia.

– Małżeństwo to najrozsądniejsze, co mogło się nam przydarzyć – dodała, mrugając powiekami i udając, że oślepił ją blask drogocennych kamieni.

Deszcz bębnił o szyby, ale od środka Sethbury Hall wydawało się tak przytulne jak zawsze.

– Pierścionek zaręczynowy jest przepiękny – powiedziała Iris, oglądając z bliska efektowny szafir zdobiony diamencikami. – Podobno ślub ma się odbyć w Weronie. Nico mówił, że zaprosiliście tylko najbliższą rodzinę i przyjaciół.

– Tak – potwierdziła Sienna. – Uznaliśmy, że tak będzie lepiej. Będę już pewnie wyglądać jak balon. Nie wiem, czy zmieszczę się w jakąkolwiek suknię ślubną – zażartowała Sienna.

– Nie przesadzaj. – Nico pochylił się ku niej i pocałował ją w policzek. – Będziesz wyglądać pięknie jak zawsze. Zresztą jesteś jeszcze piękniejsza, kiedy w ogóle nie masz na sobie ubrań – dodał i mrugnął okiem.

Wszyscy się roześmiali, tylko Sienna spuściła oczy zaczerwieniona.

– Ciąża potrafi zaskoczyć małżonków wybuchem namiętności – powiedziała Iris.

– Wyglądasz olśniewająco, Sienno – dodała Rose. – A razem wyglądacie na bardzo zakochanych. To widać od razu!

Sienna wolała nie patrzeć na Nica. Wiedziała, że nie lubił, kiedy wszyscy roztrząsają tematy takie jak miłość. Jak to możliwe, że wszyscy widzieli ich szczęście, kiedy ona wiedziała, że biorą ślub z rozsądku. Nico nigdy nie powiedział, że ją kocha, i chyba nigdy tego nie zrobi, zdała sobie nagle sprawę i krew odpłynęła jej z twarzy.

– Domenico, dopóki pamiętam. Zerkniesz na dokumenty, które przyniósł mi do podpisu prawnik? Zostawiłam je dla ciebie w gabinecie.

– Może przejrzymy je teraz? Będę mieć to z głowy – powiedział i się podniósł. Obszedł stół i pchnął wózek z Iris w stronę drzwi. – Niedługo wracamy – rzucił, odwracając się przez ramię. Ale tak się nie stało. Iris wróciła sama.

Sienna znalazła go w siłowni, gdzie rozebrany do pasa wściekle uderzał w worek treningowy. Stała przez chwilę cicho, ale klamka, którą wciąż trzymała w dłoni, skrzypnęła i Nico się odwrócił.

– Coś się stało? Jesteś strasznie blada? Dobrze się czujesz? A dziecko?

Przygryzła wargę. Oczywiście, bardziej zależało mu na dziecku. Gdyby nie ono, nie byłaby teraz jego narzeczoną.

– Nico, musisz mi wybaczyć, ale… nie mogę za ciebie wyjść. – Jej głos się załamał i zaczęła płakać. – Nie mogę wyjść za kogoś, kto mnie nie kocha.

Patrzył na nią, jakby żartowała.

– Przecież wszystko ustaliliśmy i zgodziłaś się, że tak będzie najlepiej.

– Wiem, ale popełniłam błąd. Myślałam, że może z czasem, kiedy pojawi się dziecko, pokochasz mnie tak, jak będziesz kochał je. Widziałam, jaką zrobiłeś minę, kiedy Rose powiedziała, że wyglądamy na zakochanych. To jedno spojrzenie wystarczyło. Wiem, że nigdy nie będę miała tego, na czym najbardziej mi zależy. Miłości!

– Dlaczego to musi być miłość? – spytał zniecierpliwiony. – Dlaczego nie wystarcza ci to, co mamy? A mamy bardzo wiele.

– Wiem, ale mnie to nie wystarcza. Chcę kochać i chcę się czuć kochana. A ty mi tego nigdy nie dasz.

– Mój ojciec tak kochał. Pławił się w miłości i nic dobrego z tego nie wynikło. Nie popełnię jego błędu!

– Ale przecież ty umiesz kochać. Kochasz swoją babcię Iris. Pokochasz swojego syna. Wszystkich obdarzasz uczuciem z wyjątkiem mnie, i to w imię jakiejś dziwacznej przysięgi! – wybuchła. – Wiem, że rezygnując ze ślubu, zawiodę po części mojego syna, ale to lepsze, niż gdyby miał się wzorować na ojcu, który bał się okazać serce jego matce.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nie bał się. Sienna była w błędzie. Sama tkwiła w jakimś schemacie rodem z baśni. Musiała mieć królewicza, ślub i miłość aż do grobowej deski. Tylko że on dobrze znał tego rodzaju historie. Żadna z nich nie skończyła się happy endem. Dlaczego, na litość boską, miał postawić w swoim życiu na coś tak kruchego jak miłość?

Da jej czas, żeby trochę ochłonęła. Potem przekona ją, że ich związkowi wcale nie potrzeba miłości.

Wrócił na górę. Wskoczył pod prysznic, potem się ubrał i dopiero coś go tknęło.

Wypadł z sypialni i zajrzał do salonu, gdzie właśnie podawano lunch. Ani Iris, ani Rose nie wiedziały, dokąd poszła Sienna.

Przeszukał pokoje na górze, w tym ich sypialnię. Nie było jej tam, ale na szafce przy łóżku leżał pierścionek. Zacisnął pięści i podbiegł do okna. Zobaczył ją, brnącą z trudem w stronę bramy w ogrodzie, za którą były tylko wrzosowiska.

Czyżby znowu zamierzała uciec?

– Nie zostawiaj mnie! – krzyknął, ale przecież nie mogła go stąd usłyszeć.

Właśnie dlatego nienawidził miłości. Tych wszystkich emocji, które kłębiły się, wprowadzając niepotrzebny zamęt w życie rozsądnych ludzi. Ściskało go w dołku. Nie mógł jej pozwolić odejść. Za żadną cenę!

– Zatrzymaj się!

Stanęła, zmęczona szybkim marszem, płaczem i deszczem, który zacinał, utrudniając jej poruszanie się.

Wyłonił się z mgły, ociekając wodą. Mokra koszula lepiła się do jego muskularnego ciała.

– Zostaw mnie w spokoju! – krzyknęła i odwróciła się, by iść dalej. Jak najdalej od niego. Do ruin domu, który dawno temu spłonął w pożarze, miała już tylko parę kroków. Dziesięć lat temu kochali się tutaj po raz pierwszy. Pamiętała ten dzień jak dziś.

Krzyknęła, kiedy się z nią zrównał i złapał ją za ramię.

– Stój, błagam! Zawsze mi uciekasz, ale tym razem ci nie pozwolę!

– Nie możesz mnie zatrzymać! – jęknęła, nie mając siły wyszarpnąć ręki spod żelaznego uścisku. Chwycił ją pod kolana i przez zarośnięte chaszczami podwórko weszli do opuszczonego domu. Szum deszczu pozostał na zewnątrz. Postawił ją na ziemi. Nie patrząc na niego, zaczęła wycierać wierzchem dłoni mokrą twarz.

– Po co tu za mną przyszedłeś? – spytała, ale z jej ust wydobył się ledwie szept.

– Bo cię kocham!

Zamknęła oczy. Najgorsze, co mógł zrobić, to karmić ją kłamstwami. Mówił jej to, co chciała usłyszeć, bo w głębi ducha uważał ją za histeryczkę. Zawsze zależało mu tylko na dziecku. Ona była koniecznym dodatkiem.

– Sienno, popatrz na mnie, proszę.

Odważyła się otworzyć zaciśnięte powieki.

– Przynajmniej nie kłam!

– Dlaczego mi nie wierzysz? Mówię prawdę. Kocham cię! Pragnę tylko ciebie!

– Nie, zawsze chciałeś tylko tego dziecka.

– To nieprawda i dobrze o tym wiesz. Sama mi o tym powiedziałaś. Danny wiedział, że się w tobie zakochałem, dlatego chciał mi zrobić na złość. Poróżnił nas, a przez jego kłamstwo rozstaliśmy się za pierwszym razem. Ale miał rację. Pokochałem cię już wtedy. Kiedy się rozwiedliśmy, myślałem, że tak będzie lepiej. Ale wiele lat później zobaczyłem na ślubie najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek spotkałem, i to byłaś ty. Myślałem, że może to głupi sentyment i romans mi wystarczy, żeby otrzeźwieć, ale…

– Ale zaszłam w ciążę i wszystko się skomplikowało? – dokończyła smutnym głosem za niego.

– Nie, *tesoro*, zakochałem się w tobie znowu. Tak samo mocno jak za pierwszym razem. Dlaczego znowu chcesz od tego uciekać?

Wzruszyła ramionami.

– Boję się. Już raz mnie zraniłeś. Do tego poroniłam. Nie chcę, żeby to się powtórzyło.

Łzy świeżym strumieniem popłynęły po jej twarzy.

– Nie płacz. Wszystko będzie dobrze. – Głos mu drżał. – Poprosiłem cię o rękę, bo cię kocham. Chcę spędzić resztę życia z tobą. Budzić się przy tobie i zasypiać. Dbać o ciebie i nasze dziecko.

Kiedy wypowiadał te wszystkie słowa, serce Sienny miękło. Wreszcie zarzuciła mu ramiona na szyję. Nie mógł kłamać. Nawet on nie zrobiłby tego w takiej chwili.

Oparła głowę na jego ramieniu, czując ulgę. Ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował ją w usta. Zakręciło jej się w głowie.

– Kocham cię – wyszeptała, obiecując sobie, że nigdy więcej nie będzie od niego uciekać.

EPILOG

Sienna i Nico pobrali się powtórnie w ratuszu miasteczka oddalonego od Villi Lionard o kilkanaście kilometrów. Na cztery tygodnie przed terminem porodu, niespodziewanie wcześnie pojawił się na świecie ich syn. Był zdrowy i silny. Lekarz zadecydował, że będzie mógł wrócić z rodzicami do domu. Alessandro, bo tak dali na imię małemu, z miejsca owinął sobie oboje rodziców wokół maleńkich paluszków.

– Mama i tata będą cię chronić i kochać. Zawsze – szeptał Nico, tuląc syna pierwszy raz w ramionach.

Popatrzył na Siennę, która wyczerpana porodem, ale przeszczęśliwa patrzyła na nich, ojca i syna, najbliższe jej osoby na świecie.

– Nareszcie jesteśmy w komplecie i wiesz co? To jest najcudowniejszy dzień w całym moim życiu, *cara mia*.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
EPILOG